

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Taka piękna zima czy przekleństwo? Jedni się cieszą ze śniegu, inni pomstują
 - Ukraińiec i Polak uratowali dzieci, pod którymi załamał się lód
 - Tokarka i tokarz - robota was szuka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
16.01.2026

Nr 12 (16906)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

**Te pierogi lubi
cały Toruń,
czyli kulinarny sukces
„Pierogowej Marty”
str. 4**

**Minął tydzień.
Szydera, falstart
i premia
str. 2**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Nadszedł czas studniówek!

Jako pierwsi w Toruniu bawili się młodzi ludzie z IX Liceum Ogólnokształcącego

str. 6

**Odeszła z korpo
i zaczęła własny
biznes. Dziś jest
szczęśliwa.
Ma prawdziwe spa
dla psów str. 4**

**Szpital ukarany
za gazik zaszyty
przy porodzie.
Pięć lat walki
o zadośćuczynienie
str. 5**

**Proces o mord pod Toruniem.
Zatłukł bejsbolem znajomego,
a zwłoki wyrzucił przy drodze,
żeby upochorować wypadek
str. 3**

**Premier Tusk:
Ataki na polską
infrastrukturę
energetyczną
nie powiodły się
str. 22**

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA

● Największą pasją Adama Sztaby jest muzyka

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Komplet badań najlepszym prezentem dla babci

CZWARTEK

● Kariera Yaacova Levsteina, kitera z Irgunu

PIĄTEK

● Błąd przy porodzie. Dlaczego procesy trwają latami?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Janusz Michalczyk

MAJDAN I SZERYF
NA ROWERZE

Nic tak nie poprawia ludziom nastroju jak obśmianie celebryty. Ostatnio była ku temu okazja, gdy obywatel prowadzący na You Tube kanał Samochodoza zaprezentował filmik z Radosławem Majdanem, byłym piłkarzem, a obecnie komentatorem, biznesmenem i mężem znanej z telewizji Małgorzatą Rozenek-Majdan. Trzeba zaznaczyć, że - jak sama nazwa wskazuje - Samochodoza powstała po to, by piętnować niewłaściwe zachowania kierowców, np. parkowanie gdzie popadnie. I o to właśnie chodzi w filmiku, na którym wspiera Majdana przewyższając go agresją anonimowa pani, przy czym w powietrzu gęsto lata niecenzuralne słowo na „k”. A poszło o to, że jadący na rowerze autor filmiku pozaginał lusterką boczne aut stojących na ścieżce przeznaczonych dla jednośladów. Tak kierowcom pasowało, bo tuż obok mieści się szkoła, do której rano odwożą, a skąd po południu zabierają dzieci.

W całej awanturze chodzi zatem o to, że samozwańczy szeryf na rowerze ośmielił się naruszyć w sposób nieszkodliwy substancję pojazdów. Jego zdaniem w celach edukacyjnych, by łamiący przepisy zreflektowali się i zmienili zachowanie. Niestety, nic nie wskazuje na to, by osiągnął swój cel. Napiętnowany w przestrzeni publicznej Majdan wydał oświadczenie, z którego wynika, że podjął wrzaskliwą interwencję, by chronić dzieci i kobiety przed rzekomą agresją ze strony zamaskowanego osobnika na rowerze. Jak widać, zastosował starą piłkarską zasadę, że najlepszą obroną jest atak.

Dla równowagi wypada dodać, że twórca Samochodozy swobodnie rewanżuje się adwersarzom słowem na „k” w spontanicznej wymianie zdań. Obie strony konfliktu krzyczą wulgarnie do siebie, dając upust emocjom, ale pozostają głusi na przeciwnie argumenty. Nasuwa się pytanie, czy zamiast zaginania lusterek nie lepiej byłoby zawiadomić straż miejską, która mogłaby rzeczowo pouczyć kierowców, zaś niesfornym wręczyć mandaty?

Sfilmowana pyskówka świetnie wpisuje się w obecną atmosferę społeczną, w której wielu ludzi czuje się upoważnionych do bezkompromisowego krytykowania innych, jakby sami nigdy nie splamili się żadnym wykroczeniem. Chyba coś to o nas mówi...

POGODA W TORUNIU

Piątek

1°C
-2°C



Wiatr
płd.-wsch., 22 km/h
Ciśnienie
1025 hPa
Biomet
neutralny

Sobota

-3°C
-7°C



Niedziela

-4°C
-9°C



Imieniny dziś obchodzą Marceli, Włodzimierz, Hilary

MINAŁ TYDZIEŃ

Szydera, falstart i premia

Marek Nienartowicz

marek.nienartowicz@polskapress.pl

Tydzień z wyborami szefa Polski 2050 nam minął. A w nich wątki Torunia dotyczące też się znalazły.

Te wybory po rejteradzie eksmarszałka Hołowni - przypomnieć nie zaszkodzi - zarządzane zostały. Ich lekceważyć nie można. Wszak na głosach posłów z Polski 2050 los obecnej koalicji rządowej wisi.

Z pierwszej tury do dogrywki ministra Pełczyńska-Nałęcz od funduszy i polityki regionalnej oraz ministra Henning-Kloska od środowiska i klimatu przeszły. Z perspektywy Torunia chyba ta pierwsza wygrać powinna.

Przecież w minionym roku ministra Pełczyńska-Nałęcz aż dwukrotnie tutaj gościła. Od wagę tę docenić należy. Wszak Toruń za bastion KO/PO uchodzi. Poza tym żaden inny minister z obecnego i poprzedniego rządu premiera Tuska tak często tutaj wizyt nie składał. Premier w tej konkurencji też do ministrowi Pełczyńskiej-Nałęcz podejścia najmniejszego nie ma. Ale podobno to nie z tego powodu jej - jak wieść ogólnopolskowa głosi - nie lubi.

W pierwszej turze tych wyborów 656 ważnych głosów w Polsce 2050 oddanych zostało. Szkol! Tyle ludności to tylko w Toruniu oraz jego bliższej i dalszej okolicy do KO należy. Wieści niestety nie ma, czy wśród tych głosujących ktokol-



Nie tylko wyborami w Polsce 2050 Polska ostatnio żyła. Przecież jak Polska długa i szeroka: czas studniówek nastał!

wiek z Torunia był. To akurat nie dziwi. Kogokolwiek z Torunia, do Polski 2050 należącego, bardzo trudno skojarzyć jest. W starciu z KO/PO o tutejszy elektorat całkiem polegli.

Owszem, inaczej to wyglądać mogło. Wystarczyłoby, by żużlowcy z Torunia falstartu nie zaliczyli. Czyli gdyby drużynowymi mistrzami Polski nie w roku 2025, ale dwa lata wcześniej zostali. W takim blasku i chwale właściciel klubu żużlowego, czyli eks-senator Terminiński, z eksmarszałkiem Hołownią chwilowo zaprzyjaźniony, bardziej realną szansę na bycie senatorem Polski 2050 miałby. Albo co najmniej radnym wojewódzkim tej partii.

W tej sytuacji Polsce 2050 na rozpoznawalności posła Skonieczki bazować pozostało. Liderem partii w województwie kujawsko-pomorskim będącego. A w Sejmie okręg z Toruniem i okolicą reprezentują-

cego. No i poseł Skonieczka przy okazji wyborów w Polsce 2050 zaistniał. Choć na szefa partii nie kandydował.

Przed dogrywką poseł Skonieczka ministrowi Henning-Kloskę publicznie poparł. W internecie nachwalił się jej nie mógł. A tuż przed końcem głosowania w dogrywce nie tylko Polsce 2050, ale Polsce całej, to właśnie poseł Skonieczka wstrząsającą wieść w internecie przekazał. O jego unieważnieniu. I - chcąc nie chcąc - szyderę ogólnopolską z partii swej uruchomił. Także w wykonaniu współkoalicjantów.

Szyderę ową sam eksmarszałek Hołownia ponoć ukrócić ma. Polska na wyniki wyborów w jego partii do roku 2050 jednak czekać nie będzie. Jeszcze raz polityczny talent więc eksmarszałek chyba objawi. Do roli lidera partii wracając. Takiego kabaretu jeszcze w polskiej polityce nie grali.

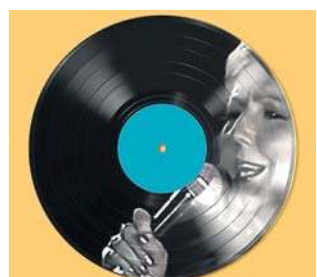
Nic więc dziwnego, że niektórzy już ewakuację z Polski 2050 rozpoczęli. Poseł Skonieczka chyba do samego jej końca w niej trwać chce. A co ewentualnie potem? Pewne jest, że na stołek wójta gminy Płużnica nie wróci. Ten co najmniej do roku 2029 zajęty jest. W razie czego poseł zabezpieczony jednak chyba jest. Jakąś premię za popieranie obecnego rządu dostać powinien.

I za to, że w sejmiku województwa ludzie z Polski 2050 za zarządzeniem marszałka Całbeckiego - przez KO zdominowanym - murem stoją. Owszem, na tzw. biorące miejsce na liście w najbliższych wyborach do Sejmu poseł Skonieczka raczej liczyć nie może. Ale na robotę w którymś z urzędów - bardzo proszę.

W tych okolicznościach aż oekswiceminister i eksposeł Michałek wspomnieć się chce. Tej, która lat temu kilka w rządzie PiS-u była. Z niego z hukiem, za swym politycznym mistrzem, czyli ekswicypremierem Gowinem, wyszła. Na kolejną kadencję do Sejmu bez efektu - jesienią 2023 - jako człowiek PSL-u kandydowała. Na pocieszenie, jako bezrobotna, robotę w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Toruniu dostała.

Ekswiceminister i eksposeł Michałek w zespole promocji doradztwa zawodowego pracuje. Gdyby ktoś dociekał - WUP zarządowi województwa podlega. A ten przez PSL współtworzony jest. Przypadek? Nie sądzę. ©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Hanna Rek-Wyrobek. Choć jej imię i nazwisko mogą dziś nie brzmieć znajomo, wystarczy przypomnieć kilka przebojów, by wszystko stało się jasne. Była głosem takich hitów, jak „Augustowskie noce” czy „Gdy

mi ciebie zabraknie”. Prawdziwym przełomem w karierze okazał się jej udział w konkursie Polskiego Radia. Zajęła drugie miejsce, ustępując jedynie Sławie Przybylskiej, ale to wystarczyło, by o Hannie zrobiło się głośno.

Ponadto:

- Ruch i zdrowy styl życia są kluczem do zdrowego kręgosłupa.
- Schronisko górskie to oaza ciepła, wygody i miejsce spotkań.
- Obecność psa w domu pozytywnie wpływa na domowników.



Dr Rafał Maszewski,
klimatolog

”

Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitszym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie.

Puls, 14-15

Proces o mord pod Toruniem. Zatlukł bejsbolem, a zwłoki wyrzucił przy drodze

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Dariusz M. z Gostkowa zatlukł bejsbolem swojego znajomego - Andrzeja G. z Torunia. Potem jego zwłoki wraz z kolegą podrzucił przy drodze, pozorując wypadek drogowy.

W Sądzie Okręgowym w Toruniu dawno nie widziano tak długiej listy obrażeń ofiary, towarzyszącej aktowi oskarżenia. To ponad strona drobnym maczkiem.

Już tylko ten suchy opis mrozi krew w żyłach. Wyliczone są obrażenia, które odniósł torunianin Andrzej G. - to jego pobił bejsbolem po alkoholowej libacji Dariusz M. z Gostkowa.

- Ciosy zadawane były kijem bejsbolowym. Obrażenia dotyczą głowy (w tym nosa, uszu, czoła itd.), żeber, ud, podudzi, licznych narządów wewnętrznych - przekazuje „Nowościom” Jarosław Szymczak, asystent rzecznika SO w Toruniu.

Jak ustalili śledczy, bezpośrednią przyczyną zgonu męż-

czyzny był „stan po pobiciu i uduszenie gwałtowne w następstwie zadławienia się treścią żołądkową”. Do morderstwa doszło 28 lutego 2025 roku w Gostkowie, w gminie Łysomice pod Toruniem. To tutaj torunianin Andrzej G. udał się na zakrapiane spotkanie towarzyskie do znajomych.

Nikt nie przypuszczał, że byli do tego zdolni

Gostkowo to spokojna wieś w gminie Łysomice. 51-letni obecnie Dariusz M. mieszkał na jej obrzeżach - w części nazywanej się Folząg. Raczej nikomu specjalnie nie wadziło, nie było na niego skarg - mówi nam sołtys. Zresztą, mieszkający w niedalekich Tylcach Krzysztof W. również nie był kojarzony jako człowiek groźny.

- Nikt nie przypuszczał u nas, że ci mężczyźni byliby zdolni do czegoś takiego - mówi Jarosław Wróblewski, sołtys Gostkowa. - W pierwszym momencie to był zrozumiały szok dla całej okolicy. Teraz emocje już opadły. Jak to dokładnie z tym zabójstwem było i kto winę po-



FOT. FB SŁOCTWO GOSTKOWO

Do brutalnego zabójstwa Andrzeja G. doszło 28 lutego 2025 roku w Gostkowie pod Toruniem

nosi? Niech prawda wyjdzie na jaw w sądzie.

Według ustaleń Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód, do zbrodni doszło 28 lutego 2025 roku. Wtedy do Gostkowa z Torunia pojechał Andrzej G. Na spotkaniu alkoholu nie brakowało. Na jakim tle dokładnie doszło do niebываłego aktu agresji ze strony Dariusza M. powinien wyjaśnić proces. Ustalono jednak ostatecznie, że to Dariusz M. zabił znajomego. Początkowo bowiem zarzuty

wspólnego pobicia na śmierć ofiary postawiono obu mężczyznom.

Wiadomo, że Dariusz M. zadał ofierze kijem bejsbolowym liczne ciosy, z dużą mocą. Spowodował obrażenia, a których piszemy na wstępie. A co było dalej?

Dariusz M. wraz ze swoim towarzyszem Krzysztofem W. wzięli zwłoki torunianina i podrzucili je na drogę. Chcieli uporzadkować wypadek drogowy, ale im się to nie udało.

- Zwłoki Andrzeja G. ujawniły 1 marca osoby, które jechały drogą Turzno - Grębocin. Świadkowie dostrzegli na wybrukowanym podjeździe ciało mężczyzny. Natychmiast zawiadomili policję. Okazało się, że śmierć nie nastąpiła w wyniku wypadku drogowego. Już wstępne oględziny, w tym obrażenia ujawnione na ciele denata, w powiązaniu z zabezpieczonymi śladami wykluczyły tę wersję - podawał prokurator Andrzej Kukawski, ówczesny rzecznik toruńskiej prokuratury.

Zabójstwo, zacieranie śladów, nieudzielenie pomocy

3 marca 2025 roku obaj mężczyźni - Dariusz M. i Krzysztof W. - usłyszeli w prokuraturze zarzuty wspólnego pobicia na śmierć torunianina. I obaj wówczas zostali wtedy tymczasowo aresztowani. Dalszy przebieg śledztwa jednak doprowadził do innego przypisani im winy.

Ostatecznie o zabójstwo oskarżony został tylko Dariusz M., a jego kompan natomiast -

o nieudzielenie pomocy pobitemu mężczyźnie, zacieranie śladów przestępstwa oraz utrudnianie śledztwa. Teraz obaj mają zasiąść na ławie oskarżonych. Z tym, że to mieszkańcowi Gostkowa grozi zdecydowanie surowsza kara - z dożywotnim więzieniem łącznie.

Proces w tej sprawie miał rozpocząć się 8 stycznia. Dariusz M. tego dnia doprowadzony został przez policjantów z aresztu na salę sądową. Nie pojawił się na niej jednak drugi oskarżony - odpowiadający już wolnej stopy, bo zwolniony został z aresztu.

- Okazało się, że Krzysztof W. nie został skutecznie powiadomiony o dacie rozprawy. Do odczytania aktu oskarżenia nie doszło. Kolejny termin wyznaczono na 22 stycznia i wtedy proces formalnie powinien się rozpocząć - przekazuje Jarosław Szymczak.

Obroncą głównego oskarżonego jest adwokat Daniel Kieliś, a drugiego mężczyzny - adwokat Tomasz Łuka.

Do tej sprawy jeszcze wrócimy.
©@

REKLAMA

0011460131

4 Design Days 2026 - dekada rozmów o architekturze i przyszłości miast

W dniach 22-23 stycznia 2026 r. Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach ponownie stanie się stolicą polskiej architektury, designu i debaty o jakości przestrzeni. Jubileuszowa, 10. edycja 4 Design Days będzie nie tylko okazją do świętowania dekady istnienia wydarzenia, ale także momentem podsumowania zmian, jakie zaszły w podejściu do projektowania miast, budynków i wnętrza od pierwszej edycji w 2016 roku. Przez dziesięć lat 4DD konsekwentnie budowało przestrzeń dialogu pomiędzy architektami, projektantami, inwestorami, samorządowcami i przedstawicielami biznesu - środowiskami, które realnie wpływają na wygląd i funkcjonowanie naszych miast.

Goście specjálni i merytoryczne wyzwania

Tegoroczną odstonę wydarzenia uświetnią dwie międzynarodowe osobowości świata architektury. Do Katowic przyjedzie David Sim - szkocki architekt i urbanista, autor głośnej książki „Soft



City” („Miasto życzliwe”), uznawanej za jedną z najważniejszych publikacji ostatnich lat poświęconych projektowaniu miast przyjaznych człowiekowi. Sim od lat przekazuje, że dobra architektura zaczyna się od skali człowieka, relacji społecznych i jakości codziennych doświadczeń użytkowników przestrzeni.

Drugim gościem specjalnym będzie Jonas Norsted, współzałożyciel norweskiej pracowni Atelier Oslo, znanej

z realizacji opartych na adaptacji i przekształcaniu istniejących budynków. W jego dorobku znajdują się m.in. nagradzana Biblioteka Deichmana w Oslo czy przebudowy ważnych obiektów publicznych. Norsted w swoich wystąpieniach często podkreśla, że przyszłość architektury leży nie w burzeniu, lecz w mądrym przetwarzaniu tego, co już istnieje.

Obaj architekci wezmą udział w kluczowych deba-

tach poświęconych jakości przestrzeni, odpowiedzialnemu projektowaniu i wyzwaniom, przed jakimi stoi współczesne miasto.

Program skupiony na realnych problemach

Program jubileuszowej edycji skoncentruje się na najbardziej aktualnych tematach branży: zrównoważonym budownictwie, kryzysie klimatycznym, odpowiedzialności społecznej projek-

tantów, innowacjach technologicznych oraz nowych kierunkach w architekturze i projektowaniu wnętrz. Dyskusje będą dotyczyć m.in. tego, jak projektować budynki odporne na zmiany klimatu, jak tworzyć przestrzenie dostępne dla różnych grup użytkowników oraz jak łączyć estetykę z funkcjonalnością.

Wśród potwierdzonych prelegentów znaleźli się czołowi polscy twórcy i eksperci, m.in. Tomasz Konior, Robert Konieczny, Przemek Łukasik, Agnieszka Kalinowska-Sołtys, a także przedstawiciele świata biznesu, administracji i rynku nieruchomości. Łącznie program obejmuje już ponad 100 nazwisk z różnych obszarów branży.

Wieczór najlepszej architektury

Integralnym elementem 4 Design Days będzie finał konkursu Property Design Awards. 22 stycznia o godz. 19.00 odbędzie się uroczysta Gala, podczas której poznamy laureatów nagród w kategoriach architektonicznych i wnętrzarskich oraz zdobywców

specjalnych tytułów dekady, podsumowujących ostatnie dziesięć lat polskiej architektury. Drugiego dnia wydarzenia wręczone zostaną także nagrody w konkursie Dobry Design, promującym projekty łączące estetykę, funkcjonalność i odpowiedzialność środowiskową.

W ramach wydarzenia zaplanowano również Property Forum: Pomysł na Miasto - spotkanie poświęcone kierunkom rozwoju polskich miast, w którym udział wezmą deweloperzy, samorządowcy, urbaniści i eksperci rynku nieruchomości. Dyskusje dotyczyć będą m.in. transformacji terenów poprzemysłowych, jakości przestrzeni publicznych oraz roli inwestycji w budowaniu atrakcyjnych i funkcjonalnych metropolii.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days potwierdza, że Katowice na początku roku ponownie staną się miejscem ważnych rozmów o przyszłości przestrzeni, w której żyjemy i pracujemy. Rejestracja uczestników trwa na stronie organizatora.

Pierogi z ulicy Poznańskiej lubi cały Toruń

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Choć „Pierogowa Marta” działa dopiero od października, już dziś można mówić o kulinarnym sukcesie. Nie wielki punkt przy ulicy Poznańskiej w Toruniu zdążył zyskać wiernych klientów.

Marta Galicz nie pojawiła się na gastronomicznej mapie Torunia tak po prostu. Gotowanie towarzyszy jej od najmłodszych lat, a w dodatku kulinarna pasja rozwijała się równolegle z działalnością społeczną.

Domowe gotowanie, ale w lokalu

Jako podgórzanica i założycielka Osiedlowego Koła Gospodyń „Podgórzanek”, działającego przy ROD „Kolejarz”, dała się poznać jako osoba, która potrafi łączyć ludzi - również przy stole.

Jej dania od dawna cieszyły się uznaniem wśród sąsiadów i uczestników lokalnych inicjatyw. W końcu przyszedł moment, by zrobić kolejny krok i przenieść domowe gotowanie do własnego lokalu. Oficjalne otwarcie „Pierogowej Marty”



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Marta Galicz kocha gotować. Pierwszego dnia w jej lokalu wszystkie pierogi sprzedawały się w cztery godziny

odbyło się 24 października. Już pierwszego dnia okazało się, że na lewobrzeżu brakowało takiego miejsca. Cały przygotowany zapas pierogów sprzedał się w niecałe cztery godziny. Jedni kupowali niewielkie porcje, by spróbować, inni robili solidne zapasy na kolejne dni.

Prawdziwym sprawdzianem były jednak tygodnie

przed świętami. Zapotrzebowanie na pierogi wzrosło lawinowo, a zamówienia spływały niemal bez przerwy. To właśnie wtedy w pierogarni zapanował prawdziwy pierogowy szal, a Marta Galicz praktycznie nie wychodziła z kuchni. W wielu toruńskich domach pierogi z ul. Poznańskiej 74 podano na wigilijne stoły.

- Wiele osób zna mnie już z Podgórza i całego Torunia. Wiedzą, że gotuję swojsko, nie żałuję farszu i zawsze stawiam na dobre produkty - mówi Marta Galicz. - Sygnały, że na lewobrzeżu przydałoby się takie miejsce, docierały do mnie od dawna. Do otwarcia zmotywowali mnie ludzie. I tak mijają trzy miesiące działalności. Pracy nie brakuje, a wręcz przybywa. Dopiero dziś wróciłam do lepienia pierogów po świątecznym maratonie. Nie potrafię określić, ile pierogów zrobiłam. Na pewno setki, o ile nie tysiące!

Farsze w różnych odsłonach

Menu od samego początku wyróżniało się różnorodnością i odważnymi smakami. Klienci mogli wybierać nie tylko klasyczne pierogi ruskie, ale także bardziej wyraziste propozycje, jak „piekielne” na ostro z wołowiną, papryką konserwową, korniszonami i cebulą, chłopskie z szarpaną wieprzowiną czy zagrodowe z pieczonym kurczakiem, serem i pieczarkami. W ofercie znalazły się również lżejsze warianty, m.in. łukowe ze szpinakiem i fetą, a także pierogi na słodko - ser-

nikowe z twarogiem i skórką pomarańczy.

- Schodzą tak naprawdę wszystkie smaki. Trudno powiedzieć, co sprzedaje się danego dnia. Jedni wybierają ruskie, choć sama ich fanką nie jestem, mimo że tworzę ich mnóstwo. Sporo ludzi wybiera też te z mięsem w różnych odsłonach. Cały czas z farszem kombinuję, wymyślam, słucham też klientów, którzy przychodzą z różnymi prośbami i pomysłami - opowiada Marta Galicz. - Właśnie to mi pokazuje, że takiego punktu na lewobrzeżu, a może nawet i w całym Toruniu, po prostu brakowało...

Pierogi nie należą do „symbolicznych”. Są duże, solidnie nadziewane i sycące. Na kilogram przypada od 14 do 20 sztuk, w zależności od rodzaju farszu. Każdy etap produkcji odbywa się ręcznie, co przy większym zainteresowaniu oznacza długie godziny pracy.

Klienci wybierają smaki

Od listopada „Pierogowa Marta” czynna jest w wybrane dni. W styczniu w środy (godz. 14.00-18.00) i soboty (w godz.

9.00-13.00). Co miesiąc publikowana jest rozpiska smaków, dzięki czemu klienci mogą zaplanować zakupy z wyprzedzeniem. Właścicielka nie ukrywa, że przygotowanie farszy jest najbardziej czasochłonnym elementem całego procesu, a wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Obecnie pierogi sprzedawane są w wersji mrożonej, przeznaczonej do przygotowania w domu. Marta przyjmuje także zamówienia indywidualne, składane z co najmniej kilkudniowym wyprzedzeniem. Wystarczy wysłać wiadomość na numer telefonu: 695 188 226.

- Cieszy mnie sukces, cieszy mnie zainteresowanie. Jestem naprawdę bardzo wdzięczna za to, że wiele osób mi zaufało i że wracają po kolejne wyroby. Mam ogromną nadzieję, że Pierogowa Marta docierać będzie nie tylko na lewobrzeże, ale na cały Toruń!

Po trzech miesiącach działalności „Pierogowa Marta” stała się ważnym punktem na kulinarnej mapie Torunia. A patrząc na zainteresowanie i opinie klientów, można śmiało powiedzieć, że to dopiero początek. ©

Odeszła z korpo i zaczęła własny biznes. Dziś wreszcie jest szczęśliwa

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Po latach pracy w korporacji Kasia Hetmanowska zdecydowała się na zmianę, która odmieniła nie tylko jej karierę, ale i codzienne życie. Rzuciła pracę i otworzyła prawdziwe spa dla psów.

Czwartek, 8 stycznia był wyjątkowym dniem dla Kasi Hetmanowskiej, mieszkanki Torunia, która pewnego dnia postanowiła zmienić swoje zawodowe życie. To właśnie wtedy minął miesiąc od rozpoczęcia nowej profesji i przyjęcia pierwszego klienta do swojego psiego spa. Świętowanie pierwszej miesięcznicy odbyło się nie tylko z ogromnym uśmiechem na twarzy, ale też wśród czworożnych klientów, których przybywa.

Zmiana z potrzeby serca

Ale jak to w ogóle się stało, że JO Groomer&Spa na toruńskim Rubinkowie zaczęło funkcjonować?

- Po ponad dwudziestu latach zdecydowałam się porzucić pracę w korporacji i całkowicie zmienić swoje życie. Nie była to łatwa decyzja. Miałam kierownicze stanowisko, do-

brze zarabiałam, miałam stabilność, dodatkowe dni wolne, płatny urlop... Tak naprawdę wszystko to, czego można byłoby chcieć od pracy. Ale ja nie byłam szczęśliwa - przyznaje Kasia Hetmanowska. - Gdy wiedziałam, że muszę wstać do pracy, chciało mi się płakać. Wiedziałam, że muszę coś zmienić w swoim życiu. Bardzo chciałam to zrobić.

Decyzja o otwarciu psiego spa wydawała się rzeczą dość naturalną. Kasia Hetmanowska uwielbia zwierzęta, a w szczególności psy. Jest właścicielką Perełki, beagle'a, który ponieważ stał się przewodnikiem do podjęcia tego kroku. Oprócz tego działała na rzecz schroniska, choćby przez zbieranie środków dla placówki w byłym miejscu pracy.

- Zrobiłam to z potrzeby serca. Gdzieś w środku czułam, że to właśnie jest to. Ja naprawdę kocham te zwierzęta. Nosi mnie, kiedy je widzę. Uwielbiam je przytulać, głaskać, czesać. Więc zrobiłam to. Otworzyłam własny salon dla psów i jestem z tego ogromnie, ogromnie dumna. Załatwiłam papiery, załatwiłam sprzęt, szłam do przodu, choć nie było łatwo. To wszystko trwało. Trzeba było przygotować lokal, przejść szkolenia, masa roboty.

A gdzie tu znaleźć też klientów? Konkurencja w końcu nie miała. Ale jakoś poszło i idzie dalej. Pierwszego psa strzygłam dwa dni po tym, jak lokal w sumie się otworzył - opowiada Kasia Hetmanowska.

Od jednego klienta do drugiego

Wieść o tym, że w pawilonie „Maciej” przy Konstytucji 3-go Maja 10 rozniosła się nie tylko po najbliższej okolicy, ale też po całym Toruniu. Zadziałały ulotki, zadziałała poczta pantoflowa i w dużej mierze social media, gdzie Kasia Hetmanowska dzieli się informacjami o tym, kto ją odwiedził. Pokazuje efekt „przed” i „po”, ale nie tylko. Bo zaraża też pozytywną energią i pokazuje, że przychodzące do niej psy są... zadowolone.

- Ważne jest podejście do psa. Zgłaszają się do mnie właściciele, którzy otwarcie przyznają, że pies jest bardzo strachliwy, nie lubi wręcz fryzjera, a wizyta jest koniecznością, na przykład w przypadku psów, które mają dużo sierści czy tzw. włos. Staram się być bardzo pozytywnie nastawiona, nie pokazywać, że mam w sobie jakiś lęk, bo pies zawsze to wyczuje. I to działa. Już zdarzyły się takie przypadki, że



FOT. GRZEGORZ OŁOKOWSKI

Po latach pracy w korporacji Kasia Hetmanowska zdecydowała się na zmianę, która odmieniła jej życie

pies miał być strachliwy, a okazuje się, że wizyta to sama radość! Ale ja do nich mówię, przytulam, nie naruszam też granic...

Psy bywają różne...

Z agresywnym psem Kasia Hetmanowska do tej pory się nie spotkała. Jest jednak na tę okoliczność przygotowana. Posiada kagańce, brała także

udział w szkoleniach, jak podejść do takiego zwierzęcia. Jak sama jednak przyznaje, to zwierzę. Czasami naprawdę nie wiadomo, jak się zachowa.

- Mam za sobą jednak już pierwsze ugryzienie. Całkowicie przypadkowe. Jeden z psów przyszedł z bolącą nogą. Nie wiedziałam o tym. Podczas wyczesywania, kiedy go za nią chwyciłam, zabolęło go, przez

co mnie ugryzł. Ja przestraszona, on też. No cóż. Zdarza się. Takie sytuacje pokazują, że zawsze ważne jest to, aby informować groomera o wszystkich dolegliwościach psa, o jego zachowaniach. Im więcej informacji, tym lepiej. Mniejsze ryzyko stresu dla mnie i dla niego...

Wśród klientów Kasi Hetmanowskiej pojawiają się najróżniejsze psy. Od najpopularniejszych ras do strzyżenia, takich jak shih tzu czy yorkshire terier do sporych rozmiarów golden retrieverów lub nawet bernczyków!

- Każdy pies potrzebuje porządnej kąpieli, wyczesania czy strzyżenia, nawet te krótkowłose, takie jak buldog. Na zawsze w mojej pamięci zostanie jednak wizyta samojeda, którego sierść nadal znajduję w salonie, chociaż nie zliczę, ile razy tu odkurzałam - śmieje się Kasia Hetmanowska.

Właścicielka spa zaprasza wszystkie psy do skorzystania z zabiegów pielęgnacyjnych. Oprócz tego gwarantuje, że nie zabraknie dobrego podejścia, zabawy i wyciszenia, jeśli pies tego potrzebuje. Chce też podziękować wszystkim, którzy wsparli ją w tej niełatwej podróży do rozpoczęcia nowego życia. ©

Szpital ukarany za gazik zaszyty przy porodzie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przez ponad pięć lat pani Katarzyna walczyła o sprawiedliwość, domagając się od szpitala w Inowrocławiu zadośćuczynienia za złamanie jej praw jako pacjentki. Wreszcie jest wyrok.

Sąd uznał odpowiedzialność szpitala w Inowrocławiu za naruszenie praw pacjentki i przyznał pani Katarzynie 20 tysięcy zł zadośćuczynienia. Wraz z odsetkami za kilka lat, co ostatecznie czyni sumę zbliżoną do 30 tysięcy złotych. Pozwanymi przez nas był szpital i jego ubezpieczyciel, oni zatem wyrok będą musieli wykonać, gdy stanie się prawomocnym - przekazuje „Nowościom” toruński adwokat Mariusz Lewandowski.

Sąd usłyszał głos kobiety

To ten prawnik przez kilka lat cierpliwie i z determinacją reprezentował panią Katarzynę w walce o należne jej zadośćuczynienie.

Wyrok w Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu ogłoszony został we wtorek, 12

stycznia i jest jeszcze nieprawomocny.

Pani Katarzyna przyjęła go z ogromną satysfakcją i w emocjach. W tej sprawie nie chodziło głównie o pieniądze, tylko o wysłuchanie głosu kobiety, która uciierała przy porodzie. Nie tyle fizycznie, co psychicznie i życiowo generalnie. Gazik pozostawiony w jej drogach rodnych był nie tylko powodem fizycznego bólu, ale i licznych innych cierpień. Nie mogła karmić dziecka, cieszyć się macierzyństwem; nie znalazła zrozumienia o personelu medycznego i dyrekcji lecznicy. Teraz, po ogłoszeniu wyroku, jest satysfakcja z tego, że sąd jej głos usłyszał. I nadzieja, że ta sprawa podniesie na duchu także innych pacjentów, których prawa są łamane - podkreśla adwokat Mariusz Lewandowski.

Nasza redakcja sprawę opisuje od samego początku. Opisywaliśmy najpierw historię porodu i jego konsekwencji w postaci zaszytego gazika i cierpień kobiety (rok 2020), przyznanie racji pani Katarzynie przez Rzecznika Praw Pacjenta (po przeprowadzonym postępowaniu), a także start procesu sądowego „matka kontra ubez-



Pani Katarzyna ponad pięć lat walczyła w sądzie o zadośćuczynienie za błąd przy porodzie

pieczyciel szpitala” (ruszył do sądu 8 marca 2021 roku).

2,5 tys. zł sprawy nie zakończyło

W największym skrócie chodzi o to, że przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznica według relacji kobiety bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łagodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się,

że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuściła i pozwała Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW na drodze cywilnej o 40 tys. zł zadośćuczynienia.

W procesie Sąd Rejonowy w Inowrocławiu przesłuchał wielu świadków, w tym lekarzy. Zgromadzono obszerną dokumentację; była też już opinia jednego biegłego. Dopiero jed-

nak w 2025 roku doczekano się ekspertyzy specjalisty z dziedziny ginekologii i innych - biegłej sądowej prof. dr hab. n. med. Elżbiety Sowińskiej-Przepiery, ginekologa-położnika i endokrynologa ze Szczecina.

Przełomowa opinia biegłej

Opinia biegłej, wydana w maju 2025 roku, jest obszerna i drobiazgową. Przytoczymy więc tylko najbardziej kluczowe jej fragmenty. - Z prawdopodobieństwem bliskim pewności do pozostawienia tamponu w pochwie położnicy doszło w czasie wykonywania operacji szycia krocza w godzinach 00:25 - 01:11 04 lutego 2020 roku (czyli przy porodzie - przyp.red) - stwierdza prof. Sowińska-Przepiera.

Dalej biegła jasno wskazuje, jak do błędu doszło. „Pozostawienie tamponu w pochwie położnicy nie było wynikiem zaniechania, lecz spowodowane zostało nieuwagą operatora przy podstawowej kontroli pola operacyjnego po zakończeniu szycia krocza oraz niewłaściwym zabezpieczeniem tamponu wymagającego pozostawienia wskaźnika na zewnątrz pochwy (na przykład

nici przywiązanej do tamponu)” - opisuje.

Biegła zwróciła też uwagę na to, że w epikryzie wypisowej (karta 46 verte) w szpitalu niedokładnie wpisano zalecenia lekarskie: „kontrola ginekologiczna za 6 tygodni”. - Położnica tymczasem przebywała w szpitalu aż 14 dni od porodu (zwykle są to 3-4 dni), dlatego wypis powinien brzmieć: „kontrola ginekologiczna za sześć tygodni liczonych od daty porodu”, to jest około 17 marca. Gdyby nie popełniono tego błędu w zapisie, a położnica stosowała się do wskazań epikryzy, to ciało obce usunięto by 17 marca 2020 roku, a więc 42 dni po porodzie - czytamy w opinii.

Ostatecznie jednak biegła konstatuje: „Nie ma potrzeby oceniać czasu przebywania gazika w pochwie (nie jest to zresztą możliwe bez analizy organoleptycznej), gdyż z prawdopodobieństwem bliskim pewności gazik ten został wprowadzony do pochwy w czasie szycia krocza”.

Do tematu wrócimy, gdy pojawi się ustne uzasadnienie wyroku sądu. Na razie pozostaje on nieprawomocny. Szpital ma prawo się odwołać. ©©

REKLAMA

0011460141

Polska i Europa – czas na nowy porządek. Ważna debata w lutym w Warszawie

Współczesny świat znajduje się w fazie głębokiej przebudowy. Dotychczasowy porządek międzynarodowy ulega erozji, a na jego miejsce nie wyłonił się jeszcze nowy, stabilny układ sił. Gospodarka globalna coraz silniej funkcjonuje w cieniu geopolityki, gdzie wojny, rywalizacja mocarstw, kryzysy migracyjne i narastające turbulencje polityczne wpływają bezpośrednio na decyzje ekonomiczne, łańcuchy dostaw oraz tempo rozwoju poszczególnych państw.

Konflikty zbrojne unaoczniały, jak kruche są fundamenty bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i technologicznego. W tym nowym, niepewnym otoczeniu Polska i Europa stają wobec fundamentalnych wyzwań. Bezpieczeństwo i niezależność – energetyczna, technologiczna i militarna – przestają być jedynie hasłami, a stają się strategicznymi priorytetami.

To właśnie te przemiany i wyzwania będą głównym tematem debat podczas konferencji **EEC Trends**, która odbędzie się **9 lutego 2026 r.** w hotelu **Sheraton Grand Warsaw**. Tradycyjnie EEC Trends zgromadzi liderów życia gospodarczego, przedstawicieli administracji, in-

westorów i analityków, którzy poszukają odpowiedzi na pytania o przyszłość polskiej gospodarki w dynamicznym świecie.

Swoją udział potwierdzili już m.in. **Mirosław Czekaj**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego; **Krzysztof Dresler**, wiceprezes PKO Banku Polskiego; **Agnieszka Kubera**, prezeska Accenture w Polsce; **Katarzyna Lubnauer**, sekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej; **Kamil Majczak**, prezes Grupy Qemetica; **Renata Mroczek**, prezes Urzędu Regulacji Energetyki; **Michał H. Mrozek**, wiceprezes ING Banku Śląskiego; **Bartłomiej Pejo**, poseł na Sejm RP, przewodniczący Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowo-

czesnych Technologii; **Piotr Wyborski**, prezes PKP Polskich Linii Kolejowych. W czasie uroczystej gali towarzyszącej EEC Trends wrę-

czone zostaną statuetki **WNP Awards**. Prestiżowe wyróżnienia przyznawane są przez redakcję portalu WNP osobom, instytucjom i firmom,

które w szczególny sposób wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Nagrody trafiają do tych, którzy poprzez swoją aktywność, odwagę

w działaniu i umiejętność przewidywania zmian wyznaczają nowe kierunki rozwoju – dla branż, sektorów i całej gospodarki.



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra już po raz 34. Toruń szykuje moc atrakcji

Katarzyna Kucharczk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Toruń po raz kolejny przygotowuje się na Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Toruński sztab ogłosił szczegółowy program.

Wiele miast w całej Polsce już od dłuższego czasu przygotowuje się do Finału WOŚP. Toruński sztab przedstawił wczoraj program i atrakcje, które towarzyszyć nam będą 25 stycznia, a nawet i wcześniej. - Jesteśmy w pełnej gotowości z naszymi wolontariuszami. Liczymy na to, że ponownie uda się pobić rekord i że Torunianie chętnie dołączą do nas, aby wrzucić coś do puszek i wziąć udział w przygotowanych atrakcjach - mówił Artur Majerowski, szef głównego sztabu WOŚP w Toruniu.

Orkiestrowe granie w Toruniu rozpocznie się 23 stycznia. Tego dnia miłośnicy historii i nieoczywistych atrakcji będą mogli wziąć udział w zwiedzaniu Fortu IV im. Bolesława Chrobrego. Wieczorne spacerowanie z przewodnikiem po fortyfikacjach, odbywa-



Toruń po raz kolejny przygotowuje się na Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wczoraj przedstawiono szczegóły wydarzenia

jące się o godz. 20, to propozycja dla tych, którzy chcą połączyć wsparcie WOŚP z odkrywaniem mniej znanych zakątków miasta. Kto nie zdąży, będzie miał okazję zwiedzić fort jeszcze w sobotę o godz. 20.

W sobotę o godz. 9 w lasce na Skarpie wystartuje bieg „Policz się z cukrzycą”, organizowany przez Parkrun Toruń wspólnie ze sztabem WOŚP. Trasa liczy 5 km i jest dostępna zarówno dla biegaczy, jak i dla osób maszerujących.

Najciekawsze wydarzenia zaplanowano na 25 stycznia. Na Rynku Nowomiejskim powstanie miasteczko medyczne, w którym mieszkańcy będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań i konsultacji. Będzie krwiobus, mobilne badania dna oka, a także stanowiska, na których będzie można zmierzyć poziom cukru, kwasu moczowego czy ciśnienie tętnicze. Równolegle na Rynku Staromiejskim działać będzie główne miasteczko WOŚP - z licytacjami, stoiskiem sztabu, atrakcjami motoryzacyjnymi, symulatorami dachowania, zabytkowymi sa-

mochodami prezentowanymi przez Automobilklub. Przez cały dzień na scenie głównej prezentować się będą przedszkolaki, młodzieżowe zespoły i lokalni artyści (młodzież z domu Harcerza - 12.30, Sara Pach i dzieci - 13.00, zespół Wszyscy Byliśmy Harcerzami - 15.00, zespół Zosia Kosińska Music - 16.00, zespół Julia - 17.00, zespół Zdrowa Woda - 18.00, zespół Manchester - 19.00).

Jednym z najbardziej charakterystycznych punktów toruńskiego Finału pozostaje „Ścisława” - próba pobicia rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w sercu o powierzchni 25 m kw. Zaplanowano ją na godz. 14. O 14.40 obok Pomnika Mikołaja Kopernika odbędzie się pokaz ratowniczy, a o 15.45 zobaczymy na głównej scenie pokaz mody cyrkularnej z autorską marką CzujeTo K&J. O 20.00 niebo rozświetli Świątełko do Nieba. Zamiast klasycznych fajerwerków zaplanowano muzyczny show z pokazem laserowym i efektami świetlnymi. Pełen harmonogram na www.wosptorun.pl ©

Historyczna studniówka IX LO: nie w „Jagodzie”, ale na Jordankach

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Sezon studniówkowy 2026 w Toruniu rozpoczęty. Jako pierwsi bawili się maturzyści z IX Liceum Ogólnokształcącego.

Studniówka IX Liceum Ogólnokształcącego odbyła się w środę, 14 stycznia. Maturzyści z tej szkoły bawili się w Centrum Kulturalno-Kongresowym „Jordanki”. To była historyczna studniówka IX LO - trzy-

dziesta w historii tej szkoły oraz pierwsza organizowana w sali na Jordankach. W ostatnich latach maturzyści z „dziewiątki” bawili się w Domu Weselnym „U Jagody”, w oddalonych o około 20 kilometrów od Torunia Warszewicach.

Zmiana jest przede wszystkim efektem większej liczby uczestników przedmaturalnego balu. W poprzednich latach w IX LO były trzy maturalne klasy. W roku szkolnym 2025/2026 jest ich aż sześć. To między innymi efekt jednej

z reform oświaty sprzed lat. Tegoroczni maturzyści to uczniowie z urodzeni w roku 2027 i w pierwszej połowie 2028. Do majowych egzaminów maturalnych przystąpi więc w tym roku w IX LO rekordowa liczba uczniów. Zdecydowana większość z nich bawiła się na Jordankach. Dokładnie - 155. Wraz z ich osobami towarzyszącymi oraz zaproszonymi gośćmi, czyli głównie dyrekcją szkoły i nauczycielami, w balu IX LO brało udział 289 osób. Bał z tak wieloma uczestnikami najczę-

ściej organizowane są w Toruniu w CKK „Jordanki”.

- Zgromadziliśmy się tutaj, by celebrować jeden z najpiękniejszych momentów w życiu każdego ucznia. Studniówka to nie tylko bal. To symbol zbliżającego się końca naszej wspólnej podróży, podróży w IX Liceum Ogólnokształcącym. Patrząc na was i widząc wspianą grupę młodych, fantastycznych ludzi, którzy przez ostatnie lata nie tylko zdobywali wiedzę, ale także kształtowali swoje charaktery, nawiązywali

przyjaźnie, odkrywali pasje. Każdy z was wniósł coś wyjątkowego do tej szkoły - mówił dyrektor Piotr Dąbkowski.

Po chwili ponad 200 osób ruszyło do poloneza. Maturzystów przygotowywała do niego Regina Biegańska, nauczycielka wychowania fizycznego w „dziewiątce”.

Potem przyszedł czas na poczęstunek. Po nim rozpoczęła się szalona zabawa

Przypomnijmy, że IX LO znajduje się przy ulicy Rydygiera na Rubinkowie. Maturzy-

ści z tej szkoły bawili się jako pierwsi w Toruniu w tegorocznym sezonie studniówkowym.

Dzień po nich balowali ci z II LO. Także na „Jordankach”. To najpopularniejsze miejsce studniówkowe w obecnym sezonie w Toruniu. Zaplanowano tu aż dziesięć balów. Maturzystów więcej niż w poprzednich latach jest również w innych szkołach, za sprawą wspomnianej reformy oświaty. Stąd w tym roku większa liczba studniówek w sali na Jordankach. ©

REKLAMA

0011453367



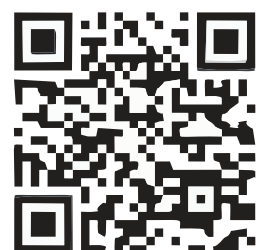
Badania Ankiety

#LiczymyDlaCiebie



Poznaj badania ankiety

realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej gminie



badania-ankietowe.stat.gov.pl



Urząd Statystyczny
w Bydgoszczy

A gdzie kasy biletowe? O to pytają podróżni korzystający z nowego dworca Toruń Miasto

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan.polskapress.pl

Nasz tekst o wyremontowanym dworcu Toruń Miasto spotkał się z szerokim odzewem. Bo - owszem - podróżni wreszcie mogą czekać na pociąg w cieple. Do szczęścia jednak wiele brakuje...

Co na dworcu Toruń Miasto wreszcie jest, a czego jeszcze bardzo brakuje? Jak już pisaliśmy, po długim remoncie podróżni nareszcie mogą czekać na pociąg pod dachem, w cieple (grzejniki grzeją od przedśionka po skraj poczekalni) i czystości. Są ławeczki, Wi-Fi, rozkłady jazdy, czynny zegar. Są wyremontowane toalety dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Jest przewijak i automat ze słodyczkami oraz napojami.

Nie ma kawy, nie ma herbaty...

Brakuje nadal jednak jakiegokolwiek punktu gastronomicznego, w którym można było kupić ciepłą kawę czy her-

batę, a także cokolwiek do jedzenia. Nie ma też najzwyczajszego kiosku, o sklepie nie wspominając.

Kolejne komentarze podróżnych, już po publikacji naszego tekstu, zwracają jednak uwagę także na inne kwestie. - Wielka szkoda, że nie ma kas biletowych. Tego mi najbardziej brakuje - uważa pani Aneta. I takich głosów, jak jej, pojął się bardzo wiele.

Niestety, niewiele wskazuje na to, by sprzedaż biletów na dworzec Toruń Miasto miała wrócić. Okienek kasowych po remoncie tutaj już nie ma. A przypomnijmy, że ze sprzedaży w nich biletów (gdzie jeszcze okienka były) zrezygnowano już długo przed remontem obiektu.

Nie ma też skrzynek bagażowych - zwracają uwagę kolejne osoby. I to także czuły punkt na dworcu.

- Sama poczekalnia, to i owszem, wyremontowana. Ale taka sterylne kafelkowa jakaś, niczym szpitalne pomieszczenie czy jakaś ubojnia - komentuje z kolei pani Agnieszka.



Tak wygląda Dworzec Toruń Miasto po remoncie wartym ponad 25 milionów złotych

I znów - takich głosów jest więcej. Dworcowe wnętrza po remoncie nie robi wrażenia przyjaznego, przytulnego. Wymaga jakiejś aranżacji, może choćby w postaci zdjęć czy rysin Torunia, ciekawych plakatów czy innych elementów.

Modernizacja za ponad 25 milionów złotych

PKP zapewnia, że na dworcu Toruń Miasto, oprócz przestrzeni przeznaczonych do ob-

sługi podróżnych, zaplanowano również pomieszczenia o charakterze handlowo-usługowym.

- W głównym budynku są miejsca na lokal gastronomiczny o wyjątkowym charakterze dzięki odrestaurowanemu sufitowi, zabytkowej drewnianej boazerii oraz kamiennemu piecowi kaflowemu, a także lokal biurowo-usługowy. Na piętrze budynku, do którego prowadzi

nowa winda, zaplanowano hostel obejmujący 9 pokoi z łazienkami, a także pomieszczenia na recepcję i przestrzeń gospodarczą. Dodatkowo renowacji poddana została również zewnętrzna część sąsiedniego budynku tzw. starej apteki, w którym również znajduje się powierzchnia przeznaczona na działalność handlowo-usługową, a jej najemcami mogą zostać zarówno firmy sieciowe, jak i lokalni przedsiębiorcy - informuje PKP.

Kolej podkreśla, że ważnym elementem inwestycji było dostosowanie budynku do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się poprzez likwidację barier architektonicznych oraz wprowadzenie szeregu usprawnień. Wśród nich są m.in. dotykowe tablice z planem dworca, oznaczenia w alfabecie Braille'a czy ścieżki prowadzące dla osób niewidomych i niedowidzących. PKP szczerzy się również tym, że dzięki przeprowadzonym pracom budowlanym „dworzec stał się również bardziej przyjazny środowisku”. - Obiekt

wyposażono w energooszczędne oświetlenie, kurtyny powietrzne oraz system wentylacji z odzyskiem ciepła. Przy dworcu powstał także zbiornik do zbierania deszczówki, a nowa instalacja grzewcza sprawia, że obiekt zużywa mniej energii - objaśnia PKP.

Parking i nowe klomby

Kompleksowa przebudowa dworca objęła również jego otoczenie. - Poza nową, otwartą poczekalnią letnią, na południu od budynku stworzono niewielki parking dla samochodów, w obrębie którego odświeżono i odrestaurowano historyczną kostkę. Co więcej, w sąsiedztwie dworca pojawiły się również nowe klomby - wylizyła kolej. Tutaj dodajmy, że zielenią będzie można zapewne się cieszyć, ale najprędzej wiosną. Koszt modernizacji dworca Toruń Miasto to ponad 25,5 mln zł brutto. Inwestycja została sfinansowana ze środków własnych spółki. Inwestorem są Polskie Koleje Państwowe.

© ©

REKLAMA

0011461217

Wybieramy najpiękniejsze zdjęcia miast w dobroczynnym konkursie „Świeć się z Energią”. Głosujcie i pomagajcie, to już ostatnie dni!

Miejscowości w całej Polsce wciąż są rozświetlone i pełne blasku. Możecie je podziwiać także w naszej świątecznej galerii fotografii i głosować. Bo w konkursie „Świeć się z Energią” nie chodzi tylko o piękne iluminacje. Chodzi o coś znacznie ważniejszego - o rodziny, seniorów, dzieci... O potrzebujących, którzy dzięki Waszemu zaangażowaniu już wkrótce mogą otrzymać wsparcie.

Każdy głos ma znaczenie, każdy głos to szansa dla miasta na wygraną w dobroczynnym plebiscycie. Wasze zaangażowanie może odmienić codzienność wielu osób, które znalazły się w trudnej sytuacji. Pokażcie, że lokalna społeczność to ogromna siła i do 21 stycznia codziennie oddajcie na stronie internetowej naszego dziennika 10 bezpłatnych głosów. Mobilizujcie rodzinę, zachęcajcie do tego znajomych, koniecznie udostępniajcie plebiscytowe posty w mediach społecznościowych!



Dwa etapy konkursu z wyjątkowymi nagrodami

Do wojewódzkiego etapu konkursu trafi 16 miejscowości, a każda z nich otrzyma od Energi nagrodę o wartości 10 tys. zł na zakup sprzętu AGD: lodówek, pralek,

zmywarek, blenderów... Ten zaś zasili miejsca, w których jest najbardziej potrzebny - trafi do domów pomocy społecznej, placówek edukacyjnych i opiekuńczych, a także do osób zmagających się z codziennymi wyzwaniami.

Zwycięskie samorządy zdecydują, gdzie dokładnie popłynie ta pomoc. W kolejnej odsłonie - już w wielkim finale - miasta będą się ubiegały o tytuł Świetnej Stolicy Polski. A stawka jest naprawdę wysoka: to

dodatkowe 50 tys. zł wsparcia dla mieszkańców i lokalnych instytucji!

„Świeć się z Energią”. Razem możemy więcej

Od lat włączamy w tę akcję całe miasta - od największych



Energia | GRUPA RLEN

po najmniejsze. Wspólnie budujemy więzi, wzmacniamy poczucie wspólnoty i przypominamy, że w świątecznym i noworocznym czasie szczególnie warto być razem.

- Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo konkretna dobroczynność. Jako Energia i Fundacja Energia robimy oczywiście dużo więcej, bo Energia włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.



Maciej Stawiski

O NIEPOKOJĄCEJ SYTUACJI GMINNEGO PAWILONU HANDLOWEGO

Wydawać by się mogło, że gminny pawilon handlowy przy ulicy Gagarina 152 zaraz naprzeciwko miasteczka akademickiego UMK oraz tu obok osiedla wielkich bloków powinien tętnić +życiem. Wzdłuż głównego ciągu spacerowego wzdłuż przy Reja faktycznie wszystkie gminne lokale mają swoich najemców - jest tam Polomarket, Żabka, punkt

z pieczywem „Piekuś” i sklep mięsny „Prosiaczek”. Sporym obłożeniem cieszy się także znajdująca się od strony ulicy Łukasiewicza niezwykle popularna w Toruniu restauracja z naleśnikami „Manekin”. Kiedy wejdzie się jednak na zachodni dziedziniec pawilonu, łatwo zauważyć, że w rzeczywistości spora część obiektu jest opustoszała. W tej prze-

strzeni praktycznie co drugi lokal pozostaje pusty. Zamknął się bar mleczny, kiosk. W sprawie tej interweniowała już we wrześniu 2025 roku Rada Okręgu nr 13 - Bydgoskie, sugerując konieczność obniżenia stawek czynszów, aby utrzymać zainteresowanie najemców pawilonem. Odpowiedź z Urzędu Miasta Torunia była uspokajająca. Dotychczasowe lokale zostały zwolnione z różnych przyczyn, a Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ogłasza przetargi i aktywnie poszukuje najemców. Faktycznie ZGM bardzo stara się, aby wolne lokale w pawilonie gminnym przy Gagarina 152 znalazły swoich najemców. W przetargu ustnym w dniu 5 listopada 2025 roku wystawione były do wynajęcia 2 lokale w pawilonie przy Gagarina 152, jednak niestety żaden z nich nie znalazł swojego nowego gospodarza. W dniu 3 grudnia 2025 roku ZGM ogłosił nabór ofert na wynajem lokali, wśród których znalazły się tym

razem aż 4 lokale w pawilonie gminnym przy Gagarina 152. Zgodnie z informacją z dnia 30 grudnia 2025 roku znowu nie udało się jednak znaleźć najemców. Jest to dość niepokojący sygnał wskazujący na to, że przyczyna tego, że tak wiele lokali pozostaje pustych, nie jest zupełnie losowa, a może mieć też pewne strukturalne podłoże. Niektórzy z obecnych najemców wskazują, że główną barierą pozostają zbyt wysokie czynsze. Faktycznie, zgodnie z obowiązującą od 2019 roku uchwałą Rady Miasta Torunia pawilon przy ulicy Gagarina 152 należy do strefy I i obowiązują w nim takie same minimalne stawki jak w przypadku Zespołu Staromiejskiego. Czynsz w wysokości blisko 9 tysięcy złotych za wcale nie tak duży sklep to faktycznie wygórowana kwota. Niektórzy z najemców sugerują, że mogą nie przetrwać kolejnych corocznych podwyżek

czynszów. Jest to bardzo niepokojące. Z każdym opuszczonym lokalem tracimy efekt synergii. Każdy punkt usługowy przyciąga przecież potencjalnych klientów także dla sąsiednich punktów. Jeśli cała przestrzeń będzie nagle pusta, może się okazać, że lokale te będą praktycznie nie do wynajęcia. Już teraz regularnie tracimy potencjalny dochód z kilku niewynajętych lokali. Każdy kolejny miesiąc jest dla Gminy stratą. Gdyby wszystkie lokale wyszczególnione w grudniowej ofercie (łącznie powierzchnia 336,03 m2) były wynajęte według obecnie obowiązujących stawek na usługi i handel, z czynszów przynosiłyby ona łącznie ponad 26 tysięcy złotych co miesiąc. W skali roku byłyby to ogromne pieniądze. Z każdym kolejnym opuszczonym lokalem utracony potencjalny zysk będzie tylko coraz większy. Wydaje się, że pierwszym krokiem celem rozwiązania

obecnej trudnej sytuacji powinno być przeniesienie pawilonu przy Gagarina 152 do II strefy, co obniżyłoby minimalne stawki czynszu dla nowych najemców. Przykładowo obecna minimalna stawka dla handlu i usług za m2 za miesiąc to dla strefy I kwota 78,65 zł, a dla strefy II 55,06 zł. Różnica byłaby więc bardzo duża i być może taka zmiana wystarczyłaby do odwrócenia obecnego negatywnego trendu. Czasem lepiej jest zejść z ceny, byle doprowadzić do udanej transakcji, niż czekać w nieskończoność na idealnego kontrahenta, który nigdy się nie pojawia. Jest to oczywiście tylko wy-cinek z zakresu problemów toruńskich przedsiębiorców. W 2026 roku na wniosek mojej Rady Okręgu mają się odbyć szerokie konsultacje społeczne, w ramach których mamy wspólnie zaproponować rozwiązania, jak wspomóc lokalną przedsiębiorczość oraz działalność kulturalną i jednocześnie zagospodarować gminne pustostany, przyczyniając się tak do rewitalizacji obszaru Okręgu Bydgoskie. © P

Autor jest przewodniczącym Rady Okręgu nr 13 - Bydgoskie, doktorem historii na Wydziale Nauk Historycznych UMK, przewodnikiem turystycznym po Toruniu

TV TORUŃ

PIĄTEK, 16 STYCZNIA

- 00.00 Oferty TV Toruń
- 10.00 Aktualności Toruńskie
- 10.20 Pogoda dla Torunia
- 10.25 Rozmowa dnia
- 10.40 Serwis sportowy
- 10.45 Nowości na weekend
- 10.50 Festiwal Sztuka Natury 2025
- 11.05 Sportowe podsumowanie roku - lipiec
- 11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (1)
- 12.00 Powtórka programu
- 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Z telewizyjnej szafy - styczeń
- 16.45 ZUS bliżej Ciebie (3)
- 17.00 Bulwersztuki - styczeń
- 17.45 Aktualności Toruńskie
- 18.05 Pogoda dla Torunia
- 18.10 Rozmowa dnia
- 18.25 Hokej: KH Energa - Unia Oświęcim
- 20.45 Europa w Kieszonkach
- 20.55 Z telewizyjnej szafy - styczeń
- 21.45 Aktualności Toruńskie
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Rozmowa dnia
- 22.25 Serwis sportowy
- 22.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski - podsumowanie roku
- 23.20 Oferty TV Toruń10.00 Aktualności Toruńskie



Joga. Te ćwiczenia poprawiają jakość życia

Joga to forma aktywności łącząca ruch, oddech i uważność. Regularna praktyka pomaga poprawić elastyczność, siłę i postawę ciała, a także redukuje stres i napięcie. Co ważne, tę aktywność uprawiać może większość z nas. Intensywność ćwiczeń można dostosować do wieku, stanu zdrowia i kondycji uczestników. Joga wnosi w życie sporo energii, poprawia nastrojów, obniża poziom stresu, który jest plagą dzisiejszego świata. Joga sprzyja lepszej koncentracji, równowadze oraz ogólnemu samopoczuciu, dlatego może być praktykowana przez osoby w każdym

wieku i na każdym poziomie zaawansowania. Zapraszamy do wspólnych ćwiczeń już dziś o godzinie 11:25. To naprawdę nic trudnego, a efekty zaskoczyć mogą wielu z nas. Telewizja Toruń poleca również swoje programy informacyjne i relacje z imprez sportowych. W piątkowym programie również pozycje kulturalne i podsumowanie roku w regionie. Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40
Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03
Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chelmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

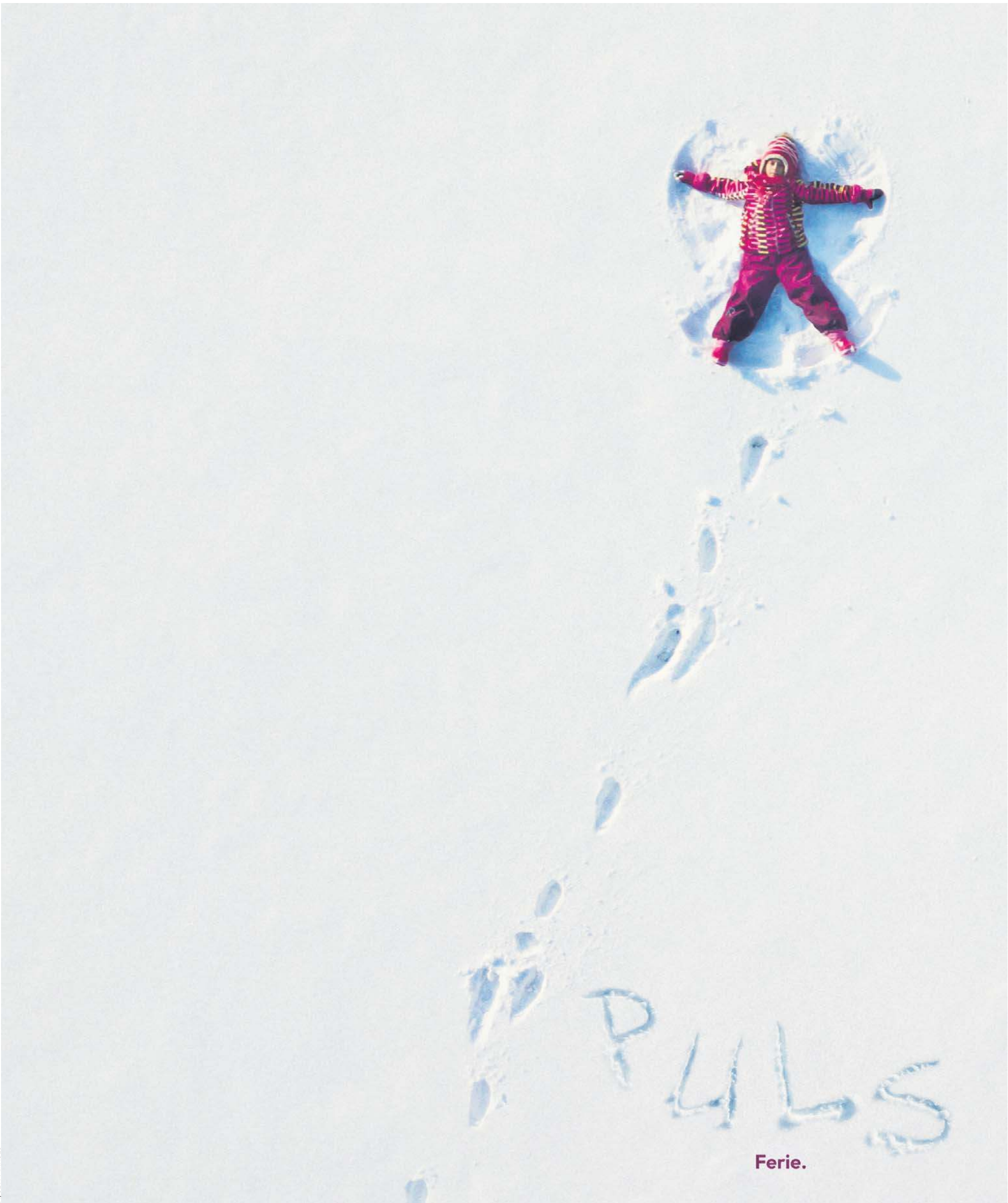
NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek
i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 473 2354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl



MROŹNO I BIAŁO. TAKIEJ ZIMY DAWNO NIE BYŁO

Sypnęło śniegiem, ścisnął mróz – mamy prawdziwą zimę. Jedni narzekają, inni wręcz przeciwnie. W niektórych województwach właśnie zaczynają się ferie, więc cieszą się zwłaszcza ci, którzy ruszają na zimowy wypoczynek. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, właściciele nadmorskich pensjonatów przygotowują gościnne pokoje, ale też zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat.

Dorota Kowalska



FOT. ARC. POLSKA PRESS

Za oknem świat jak w bajce. Dzieci się cieszą, ale kierowcom jeździ się trudno

Świat wokół wydaje się bajkowy, wszystko pokrywa biały puch. Kiedy z psakiem wybieram się rano do lasu, mijają nas zazwyczaj ci sami ludzie z tymi samymi czworonogami. Od kilku tygodni jest inaczej – na leśnych ścieżkach tłum.

– Marszałkowska! – wybucha śmiechem koleżanka, właścicielka owczarka niemieckiego o wdzięcznym imieniu Koks.

W śniegu po kolana po lesie spacerują całe rodziny. Maluchy zjeżdżają z górki na sankach, dorośli szusują na nartach biegowych, psiaki z nosami w zaspach próbują wytropić zapach leśnej zwierzyny. Między drzewami wyrosły śnieżne bałwany z marchewkami zamiast nosa,

ziemniakami zamiast guzików i oczu. Zabawa, śmiech.

– Mnie tam do śmiechu nie jest – wzrusza ramionami nasz osiedlowy gospodarz, który od 6.00 rano odśnieża osiedlowe dróżki.

– Robota na okrągło, bo co odgarnę, zasypie znowu – narzeka. Do pomocy ściągnął syna, który przed pracą macha łopatą razem z nim.

To prawda, zima na całego. Nie tylko w Polsce – prawie 80 proc. Europy pokryte jest białym puchem. Meteorolodzy z serwisu Ventusky przygotowali specjalne mapy, które pokazują, jak zmieniał się śnieżny krajobraz w Europie od 2009 do 2026 roku. Wybrano jedną datę – 8 stycznia.

„Pokrywa śnieżna była znacznie większa tylko w 2010 i 2009 roku, natomiast podobny zasięg odnotowano w 2017 roku. W kontekście ostatnich 20 lat obecna pokrywa śnieżna plasuje się na czwartym miejscu” – wyjaśniono.

Skąd ten zimowy armagedon? Jak tłumaczą eksperci, powodów jest przynajmniej kilka. Pierwszy – nad Europą utrzymuje się silny wyż polarny, który sprowadza wyjątkowo zimne masy powietrza znad Arktyki. Drugi – to La Niña (z hiszpańskiego „dziewczynka”). Co to takiego? Obniżenie temperatury powierzchniowych wód Oceanu Spokojnego. Podczas występowania tego zjawiska pasaty przybierają na sile.

Zimne prądy morskie przemieszczają się wzdłuż równika i zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Wówczas temperatury powierzchniowych wód oceanicznych zmniejsza się o 4 stopnie poniżej normalnych wartości. La Niña wpływa na globalne prądy atmosferyczne i powoduje nietypowe warunki pogodowe w Europie, w tym zwiększoną liczbę opadów śniegu i silne mrozy. Więc mamy, co mamy. Jedni się cieszą, inni machają łopatami albo stoją uwięzieni w kilometrowych korkach.

Ferie czas zacząć

Ciesz się ci, którzy planują swoje urlopy. W tym roku ferie zimowe po raz pierwszy będą

podzielone na trzy tury, rozpoczną się 19 stycznia, a więc już w ten poniedziałek, i potrwają do 1 marca.

Adam razem z rodziną – żona, dwójka dzieci – od lat jeździ w ferie zimowe do Szczyrku. Wszyscy szusują na nartach, więc pierwszy tydzień przerwy zimowej spędzają w górach. Jest drogo, ale mają swój ukończony pensjonat, zaprzyjaźnili się z gospodarzami, u których wynajmują dwa pokoje.

– Płacimy za noclegi może nie po starych cenach, ale stosunkowo mało, a to na pewno obniża nam koszty pobytu. Możemy korzystać z kuchni, więc śniadania, kolacje, a czasami obiady przygotowujemy sami. Nie byłoby nas stać, żeby całą czwórką przez tydzień żywić się na mieście – tłumaczy.

Tym bardziej, że trzeba opłacić wyciągi. Czasami przekąsić coś na trasie.

– Ale nie wyobrażamy sobie, żeby nie pojechać w ferie na narty. Dzieci by tego nie przeżyły – wybucha śmiechem Adam. – Uwielbiam narty. Zresztą nam też zależy, żeby się trochę ruszały, były sprawne fizycznie, nie siedziały godzinami z nosami w smartfonach – dodaje.

Spędzają ten czas intensywnie. Rano śniadanie, potem na wyciąg, wracają do pensjonatu na obiad, który przygotowują razem, po południu znowu narty. Jeśli dzieciaki chcą odpocząć od stoku, robią sobie wycieczki albo idą na basen. Wracają do domu trochę zmęczeni, ale szczęśliwi.

Drugi tydzień ferii syn i córka odpoczywają w mieście. Spotykają się z kolegami, chodzą do kina, zajmują się swoimi sprawami.

Z badań wynika, że zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat. Polska Organizacja Turystyczna zapytała na przełomie listopada i grudnia dorosłych Polaków, czy w okresie od 24 grudnia 2025 roku do 1 marca 2026 roku planują wyjechać gdzieś na wypoczynek. 51 procent odpowiedziało – tak.

Ponad jedną czwartą wszystkich respondentów (27 procent) spędzi zimowy urlop wyłącznie w Polsce, co dziesiąty (11 procent) wyjedzie za granicę, a 7 procent z nas będzie tu i tu.

W Polsce najchętniej wybieramy góry (31 procent badanych), nad polskie morze lub do innego miasta w kraju zamierzają wyjechać co piąty badany (19 procent). W kraju najchętniej zimą wypoczywamy w gronie rodzinnym – tak deklaruje 77 procent ankietowanych, 9 procent wybierze się na krajowy wyjazd zimowy samotnie.

Chcemy głównie odpocząć, zrelaksować się, ale też zwiedzać, uprawiać sport „z dala od cywilizacji i tłumów”.

Tych, którzy zadeklarowali, że zimą polecą za granicę, POT zapytał, dlaczego nie chcą od-

począć w kraju. Co trzeci pytany wskazał, że „chciał pojechać do tego, konkretnego miejsca”, 29 procent „chciało mieć gwarancję dobrej pogody”, a 23 procent było zdania, że „wyjazd za granicę w standardzie, jakiego oczekuję, jest tańszy niż w Polsce”.

Także według danych portalu rezerwacyjnego Triverna.pl w tym roku liczba rezerwacji jest o 26 procent wyższa niż rok temu. Morze odpowiada już za 49,8 procent z nich, góry, choć taniej, notują lekki spadek udziału – z 44,9 do 42 procent rezerwacji.

– Widać wyraźnie, że część klientów szuka dziś alternatywy dla zatłoczonych kurortów górskich. Morze zimą przestaje być egzotyką, a coraz częściej jest świadomym wyborem – także dla rodzin – mówi Krzysztof Dębski, Chief Marketing Officer w Triverna.pl.

Choć wciąż dominują wyjazdy krajowe, rośnie znaczenie rezerwacji zagranicznych. W ubiegłym roku stanowiły one zaledwie 2, dziś to już 5 procent wszystkich rezerwacji, a ich udział w wartości sprzedaży jest jeszcze wyższy – zagraniczne ferie są bowiem wyraźnie droższe.

Gdzie jechać?

Tak więc góry i morze. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, ale też ferie zimowe to dla nich dobry czas. Śnieg? Jak najbardziej, on przyciąga turystów. W Zakopanem jest go nawet w tym roku za dużo. Zabrany z ulic trafił na specjalnie wyznaczone place składowe, teraz ciężarówki regularnie wywożą go z miasta.

Nie tylko drogowcy mają co robić, ratownicy górscy też szykują się na turystyczny sezon: ruch w górach zaczął się już od świąt Bożego Narodzenia, potem było święto Trzech Króli, teraz zaczynają się ferie.

Tymczasem turyści wciąż nie przestrzegają zasad. Grzech pierwszy: Idą w góry i nie sprawdzają prognozy pogody. Patrzą w niebo, świeci słońce, więc ubierają buty i ruszają przed siebie.

Grzech drugi: Są nieodpowiednio ubrani. Wchodzenie na szlaki w kłapkach czy butach na obcasach to skrajne przypadki, chociaż takie też się zdarzają. Tymczasem do górskiej wycieczki w zimie trzeba naprawdę dobrze się przygotować.

Grzech trzeci: Brak racjonalnego myślenia.

„Niestety, nowoczesność ma drugą, ciemną stronę – psuje ludzi, rozleniwia ich i sprawia, że często nie potrafią realnie ocenić sytuacji, a co za tym idzie, mają nierealne wymagania” – pisze Beata Sabała-Zielińska w swojej nowej książce „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć”.

Świat idzie naprzód. Czasy telefonów na korbkę w schroniskach górskich i awaryjnych ra-

dzieckich UAZ-ów, którymi jeździł GOPR, już się na szczęście definitywnie skończyły. Dziś mamy błyskawiczną formę powiadomienia o wypadkach za pomocą telefonów komórkowych, które ma w kieszeni każdy turysta, a polskie ratownictwo górskie jest obecnie jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych służb specjalistycznych na świecie. Dysponuje skuterami śnieżnymi, quadami, nowoczesnymi samochodami terenowymi 4x4 i śmigłowcem. Górcy ratownicy ochotnicy stanowiący 90 procent składu kadrowego GOPR i TOPR, 10 procent to ratownicy zawodowi. Nie mają najlepszego zdania o ludziach, którzy chodzą po górach.

„W dawnych czasach turysta, który nie przygotował się do wycieczki górskiej, ponosił tego konsekwencje. (...) Teraz jeszcze się dobrze nie ściemni, a turyści już wyjmują komóreczki i dawaj dzwonić do TOPR-u z prośbą o ratunek, przy czym ratunek ma polegać na oświetleniu im drogi. I to są sytuacje, w których my dostajemy szafa - przyznają ratownicy - bo to jest dokładnie tak, jakby ktoś, komu uciekł w nocy autobus, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z żądaniem odstawienia go do domu z racji tego, że jest ciemno, zimno i żona się niepokoi” - pisze Beata Sabała-Zielińska. I dalej cytuję ratowników TOPR-u, którzy podzielili turystów na grupy. Ich nazwy mówią same za siebie: roszczeniowy żółtodziób, profesjonalny leń, meteorolodzy telefoniczni, przemądrzały gapie.

Polskie morze też staje się coraz atrakcyjniejsze zimą. Tu zostają spacerować, zwiedzanie, relaks w nadmorskich SPA.

Ci, którzy tęsknią za słońcem, wyjeżdżają dalej. Jak mówią właściciele biur podróży, na liście zimowych hitów czy miejsc najchętniej odwiedzanych przez Polaków w styczniu i lutym są Egipt, Wyspy Kanaryjskie, Malta, Cypr.

Marta, mama nastoletniej Elizy, zawsze szuka cenowych „perełek” i zimą, w czasie ferii jest ich całkiem sporo. Obie z córką uwielbiają zimowe wyjazdy tam, gdzie ciepło i bez śniegu.

- To nie musi być wyjazd na dwa tygodnie, zazwyczaj lećmy gdzieś na tydzień. Tak ostatnio byliśmy w Egipcie, a wcześniej na Teneryfie. Wracamy z takich wyjazdów naładowane słońcem i dobrą energią - tłumaczy.

Nie wszystkich jednak stać nawet na tygodniowy wyjazd w góry, nad morze czy za granicę. Dlatego w każdej właściwie miejscowości na czas ferii zimowych kina, teatry, ośrodki i domy kultury przygotowały dla młodych ludzi spektakle, warsztaty czy spotkania z ciekawymi gośćmi. Otwarte są lodowiska, baseny, hale spor-

towe. Wiele szkół decyduje się na organizację półkolonii, chociaż tu o miejsce trzeba zaważać dużo wcześniej.

Anna, 44 lata, księgowa, matka dwóch córek w wieku szkolnym.

- Nie wyjeżdżam z córkami na ferie zimowe, ale na rozszerzony weekend w ich środku. Biorę dwa dni wolnego, ruszamy w piątek rano, wracamy w poniedziałek po południu. Najczęściej w góry, ale zdarzało nam się jechać nad morze. W pozostałe dni ferii córki chodzą na półkolonie do szkoły, są bardzo zadowolone - opowiada. - Ale mamy też inne pomysły na ten czas. W zeszłym roku jedna z córek pojechała ze swoją szkolną koleżanką do mojej siostry, która mieszka we Wrocławiu, a potem koleżanka zabrała ją do swojej babci na wieś, w ten sposób minęły jej całe ferie - opowiada. Takie koleżeńskie wymiany doskonale się sprawdzają. Druga córka też je przetestowała.

A że zima i śnieg, nawet lepiej. Bo do saneczkowych zjazdów nadają się nawet niewielkie góry, a na nartach biegowych można szusować także po nizinach.

Zimno już było

Bo umówmy się, takie zimy jak obecna, a nawet dużo, dużo sroższe już się w Polsce zdarzały. Jedną z najbardziej ekstremalnych była ta na przełomie 1928/1929 roku, gdy termometry w Żywcu spadły poniżej minus 40 st. C, a w wielu miejscach notowano jeszcze niższe, nieoficjalne odczyty. Zasy śnieżne sięgały 2 metrów, komunikacja miejska została sparaliżowana, zdarzały się przerwy w dostawach prądu. Podobnie było na przełomie 1939/1940, gdy w Siedlcach zanotowano rekordowe minus 41 stopni, a mroź utrzymywał się przez ładnych kilka tygodni.

W grudniu 1962 roku „Gazeta Krakowska” donosiła: „Prawdziwy najazd świątecznych gości przeżywają górskie miejscowości wypoczynkowe. Nie obyło się jednak bez trudności i komplikacji. Siarczyści mroź i zasy śnieżne były przyczyną licznych zakłóceń komunikacyjnych. Wszystko zakończyło się dobrze i w przeddzień świąt nasze wczasowiska rozbrzmiewają wesołym gwarem”.

To był jednak zaledwie przedsmak tego, co nastąpiło w całej Polsce po Nowym Roku. Sypnęło tak mocno, że już w noworoczny wieczór ruch na wielu drogach praktycznie ustał. Opóźnienia w dostawach węgla z kopalń do elektrowni zagrażały paraliżem energetycznym.

Polska nie była wyjątkiem. We Francji Boże Narodzenie roku 1962 było najmroźniejsze od 83 lat. W Madrycie termometry wskazywały minus 6 stopni, a w Barcelonie leżało 10



FOT. PAP/WOTTEK JARGILO

Wróciły dawno zapomniane atrakcje: kuligi i przejażdżki saniami zaprzęgniętymi w konie

cm śniegu. W USA zima zaatakowała już w połowie grudnia. Nawet Florydę ścisnął kilkunastostopniowy mróz, a plantacje cytrusów znalazły się pod śniegiem. Mandarynki przeznaczone na świąteczny zbiór przymarzły do drzew.

W Polsce taka zima trzymała przez cały styczeń i luty. Na kolei tory pękały od mrozu, rwały się sieci trakcyjne, pługi śnieżne grzęzły w zaspach. Najstarsi kolejarze nie pamiętali takiej zimy.

Zawiadowca z Płaszowa mówił: „Kto tego nie widział, nie uwierzy. Dwa parowozy nie mogły uciągnąć dwóch wagonów. Na mrozie stwardniały smary, koła grzęzły w zaspach”. Po dwóch dniach sytuacja została opanowana, to znaczy, że np. pociąg z Berlina spóźnił się 300 minut, a nie 500, jak dwa dni wcześniej, a szczeciński tylko 3 godziny.

Podobne sytuacje powtarzały się w ciągu tej zimy kilkakrotnie. Śnieżyce były tak intensywne, że państwowe służby nie dawały sobie rady. Do akcji wkraczało więc społeczeństwo. „Na front zimy” rzucono nie tylko załogi zakładów pracy, ale też uczniów, studentów i zwykłych mieszkańców.

W 1978 roku, czyli 16 lat wcześniej, znowu z odsieczą przybyło pospolite ruszenie. Ówczesna prasa przedstawiała

to oczywiście jako solidarny zryw ludzi pracy. W rzeczywistości stojąca już na skraju zapaści „dziesiąta gospodarka świata” nie była w stanie poradzić sobie z żywiołem. Ludzie musieli sami złapać za szufle, bo inaczej po prostu nie dałoby się żyć.

Prasa donosiła, że w całym kraju „trwa wyjątkowa batalia o przywrócenie normalnego rytmu życia”. Efekty tej batalii nie były jednak imponujące, bo choć mrozy dokuczały dużo mniej niż w roku 1963, to jednak i tym razem nad cały kraj co kilka czy kilkanaście dni nadciągały fale śnieżyc, o czym dobitnie świadczyły choćby same tytuły z gazet: „Znowu opady śniegu”, „Rekordowe opady śniegu”, „Zima ponowiła atak”, „A zima nie chce ustąpić”.

Zadowolona była jedynie młodzież szkolna. „GK” informowała: „Zakłócenia w komunikacji kolejowej i drogowej spowodowały podjęcie przez ministra oświaty i wychowania decyzji o wstrzymaniu powrotu młodzieży przebywającej na zimowiskach. W Nowosądeckiem na przedłużonych ferii pozostało ponad 1300 dziewcząt i chłopców z różnych stron kraju. Ich wyjazd będzie możliwy dopiero za kilka dni, gdy skutki kolejnego ataku zimy zostaną przezwyciężone”.

Kiedy w marcu przyszedł czas na podsumowania, zauważono przytomnie, że zima 1978/1979 była wprawdzie nieco chłodniejsza i dużo bardziej śnieżna, zwłaszcza na północy Polski, niż zimy poprzednie, jednak szczególnie się nie wyróżniła. Przypomniano zimą 1928/1929, uważaną za najchłodniejszą w XX wieku, i wojenną zimą 1939/1940. Również po roku 1980 mrozy i śnieżyce bynajmniej nie odeszły do historii. Do surowych należały zimy 1984/1985 i 1995/1996.

Można więc powiedzieć, że w naszym klimacie mniejsze lub większe zimy stulecia zdarzają się co kilka lub kilkanaście lat.

Cieszymy się białym śniegiem

W tym roku najgorzej było chyba 30 grudnia. Tego dnia, na wysokości Rychnowa w woj. warmińsko-mazurskim, trasę S7 zablokowały w obu kierunkach tiry, które nie mogły podjechać pod wzniesienia. Ludzie utknęli w kilometrowych korkach. W portalach społecznościowych pisali, że nie mogą skorzystać z toalet, nie mają co jeść i pić. Niektórym kończy się paliwo. Policja i służby drogowe stworzyły korytarz życia, którym samochody osobowe mogły z obu stron dotrzeć do Ostródy. Tam, w Urzędzie Miasta, przygotowano dla kierowców i pasażerów posiłki, pomieszczenia, w których mogli odpocząć. Tym, którzy zostali w swoich autach, policjanci dowozili ciepłą herbatę.

Mniej więcej w tym samym czasie wieś Dylewko koło Ostródy została odcięta od świata. Spadło tam około 50 cm śniegu, wiatr tworzył miej-

scami metrowe zasy. We wsi nie ma sklepu, najbliższy punkt z zakupami jest oddalony o dwa kilometry.

- Sytuacja poprawia się, ale wciąż jest poważna. Słyszałem, że ktoś próbował iść do tego sklepu na piechotę. Do Dylewka dojeżdżał też mężczyzna sprzedający pieczywo, nikt go tutaj nie widział od poniedziałku. Ludzie jedzą jeszcze to, co zostało ze świąt, mają zamrożony chleb - mówił w mediach jeden z mieszkańców miejscowości.

Inny przyznał, że nie wychodził z domu przez trzy dni, ale w końcu musiał się przekopać i jechać odebrać siostrę ze szpitala.

Mieszkańcy Dylewka porównywali obecną zimą do lat 60. i 70., ale przyznawali: wtedy zasy bywały jeszcze wyższe. Nie narzekali.

Bo nie ma co narzekać, trzeba cieszyć się białym śniegiem. Nie wiadomo, ile spadnie go za rok. W dzielnicy, w której mieszkam, za łopaty chwytają nie tylko gospodarze osiedli, ale i właściciele domów jednorodzinnych. Agata pomaga mamie, która prowadzi mały osiedlowy sklep. Razem z mężem odśnieżają podwórko i chodnik przed posesją. Obok biega dwóch małych chłopców, to synowie Agaty.

- Antoś nie wchodzi w zasy, bo śnieg wpadnie ci do butów - to Agata.

- Mamo, mamo! Śnieg! - woła malec i kładzie się w zaspie. Za chwilę dołącza do niego brat. Tarzają się w białym puchu, biją śnieżkami, ślizgają na butach.

Agata macha ręką. Dzieciaki takiej zimy jeszcze nie przeżyły, więc niech szaleją!

*MOŻNA NAWET POWIEDZIEĆ,
ŻE W NASZYM KLIMACIE
MNIJSZE LUB WIĘKSZE
ZIMY STULECIA ZDARZAJĄ SIĘ CO
KILKA LUB KILKANAŚCIE LAT*

DAM PRACĘ: TOKARCE I TOKARZOWI

Od kilku tygodni każde ogłoszenie o pracy musi być neutralne płciowo.
W praktyce jest zabawnie: rekruterzy ćwiczą więc językowe wygibasy

Małgorzata Oberlan

To standard XXI wieku czy „lewackie dyrdymały”? Neutralność płciowa w ogłoszeniach rekrutacyjnych to skutek implementacji przez Polskę kolejnej unijnej dyrektywy i nowelizacji Kodeksu Pracy. Weszła w życie 24 grudnia 2025 roku.

Od Wigilii (co może i znamienne - pierwszy raz była dniem wolnym od pracy) w anonsie rekrutacyjnym nie wolno nikogo w przedbiegach zniechęcać do aplikacji z uwagi na płeć (czytaj: dyskryminować). Koniec z „paniami sprzątaczkami”, bo takie określanie wyklucza panów. Koniec z „sekretarkami medycznymi”, a może nawet „betoniarzami” (powinny być też „betoniarki”).

Jak sytuacja wygląda dziś w praktyce? Momentami naprawdę zabawnie, bo widać jak rekruterzy gimnastykują się językowo. Problem bowiem w tym, że resort pracy przy okazji nowelizacji żadnych twardej wytycznych nie dał. Nie ma katalogu poprawnych i neutralnych płciowo nazw zawodów. Są tylko ogólne wskazówki podane w ministerialnej interpretacji.

Nowe prawo w praktyce, czyli „sprzątacza” zatrudnię

13 stycznia, czyli trzy tygodnie od wejścia nowych przepisów w życie przeglądaliśmy lokalne ogłoszenia rekrutacyjne na popularnym portalu OLX. Widać, kto zdążył przyswoić zasady, a kto jeszcze śpi.

„Sprzątacza/sprzątaczkę” - ogłasza w dziale „zatrudnię” globalny koncern, czyli Toruńskie Opatrunki Materiałów Opatrunkowych. Tak brzmi tytuł ogłoszenia. W jego treści firma pisze, że „obecnie poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko: sprzątacza (k/m)” - koncern wybrał z opresji całkiem niezłe.

„Osoba sprząająca i osoba do wydawania posiłków i sprzątania w szkole” - tak z kolei tytułuje poszukiwanego pracownika Toruńskie Towarzystwo Salezjańskie, prowadzące szkołę. Dla jasności: szuka dwóch osób.

„Pracownika/Pracowniczkę ds. Utrzymania Czystości” pragnie natomiast zatrudnić spółka Media System (cytat wierny, wraz z wielkimi literami). Zapachniało poezją ogłoszeń rekrutacyjnych...

„Panów do sprzątania, koszenia i brygadzystę” - ogłasza z kolei (grzesząc!) lokalna firma, oferująca pracę przy ul. Kocięskiej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Dopiero dalej się reflektuje i już w treści anonsu mowa jest o tym, że „zatrudni pana lub panią”.

Sporo firm wybrało rozwiązanie opisowe. Ogłasza teraz po prostu, że „do sprzątania zatrudni”. Podobnie zresztą bywa z innymi pracami. „Do pracy w restauracji”, „Do spawania”, „Do obsługi kasy i lady chłodniczej” - takie bezpieczne nagłówki nosi teraz coraz więcej anonsów. Bezpiecznie, ale czasem językowo dość kulawo, a do tego nieprecyzyjnie dla kandydatów do pracy.

Zamieszanie w działach HR. „Działamy intuicyjnie”

W firmowych działach HR - lekki popłoch i zamieszanie. Jedni mieli szkolenia przed nowelizacją przepisów - tym bardziej że objęły też np. jawność wynagrodzeń i inne kwestie. Inni puszczeni zostali kolejny raz na głęboką wodę. I pływają, jak potrafią. Wertują słowniki (internetowe), pytają co robić AI (jakże zawodną czasami), podglądają innych. Wielu się wkurza „na te głupoty”, ale oficjalnie komentować nie chce.

- Trzeba zaznaczyć, że obecnie nie ma jednoznacznych wytycznych, jak dokładnie powinny brzmieć nazwy stanowisk w świetle nowych przepisów. W praktyce oznacza to, że pracodawcy muszą samodzielnie wypracować rozwiązania, które są zgodne z prawem i jednocześnie czytelne dla kandydatów - mówi Izabela Suchożyńska, dyrektor działu marketingu w spółce Nova Trading.

To akurat bardzo duża spółka, znana nie tylko w kraju. Tutaj przygotowali się do zmian z wyprzedzeniem i oporów do komentowania tematu nie mają: -Nowe ogłoszenia o pracę

przygotowujemy zgodnie z przepisami obowiązującymi od 24 grudnia 2025 roku, w tym z wymogiem neutralności płciowej właśnie. Dlatego stosujemy zapisy w formie „Pani/Pan”, np. „Pani/Pan spawacz-słusarz”, „Pani/Pan inżynier spawalnik”, „Pani/Pan technolog programista CNC”.

NSZZ Solidarność: - Są ważniejsze problemy. To lewackie dyrdymały

Zarząd toruńsko-włocławskiego oddziału NSZZ Solidarność suchej nitki na nowych przepisach nie zostawia. I to w oficjalnym komunikacie pt. „Głupia nowelizacja obowiązuje” i hasłem „Lewackie dyrdymały o płci i zawodzie”.

A co, jeżeli pracodawca będzie poszukiwał osobę o konkretnej płci, ponieważ facetów

JĘZYKOZNAWCY ZWRACALI UWAGĘ, ŻE BRAK JEDNOZNACZNEJ KLASYFIKACJI ZAWODÓW I WZORCÓW SPOWODUJE CHAOS, A W KONSEKWENCJI - SPORY

nie ma w zawodzie, lub - zyczajnie - nie powinni go pełnić ze względów np. kulturowych, obyczajowych, a nawet prawnych? A co z normami BHP? NP. te dźwigania ciężarów są różne dla płci i w magazynie może z tym być problem nie do przejścia - zwracają uwagę związkowcy.

W swoim komentarzu do zmiany przepisów piszą też o bezrefleksyjnym „przeklejaniu słów z unijnej regulacji”

oraz o tym, że w Polsce naprawdę rynek pracy ma poważniejsze problemy.

„Zamiast rozwiązywać prawdziwe kwestie rynku pracy, tworzy się kolejne absurd, niejasności interpretacyjne i ryzyko kar dla pracodawców - wszystko po to, by spełnić ideologiczne postulaty, które nie mają solidnego oparcia w logice obowiązującego systemu. Obowiązek „neutralizowania” języka to sztuczny konstrukt,

oderwany od praktyki i zdrowego rozsądku, będący wyłącznie projektem lewackich środowisk” - podsumowuje regionalny zarząd Solidarności.

Pani Iwona biura sprząta: - Facetów u nas brak

A co o nowych przepisach myśli lud pracujący miast i wsi? Czy w ogóle o nich myśli? Błędnie zakładam, że nie i ma je raczej w nosie. Zaskakuje mnie na przykład pani Iwona, kolejna już rok sprząająca firmowe biura i urzędowe pokoje. Gdy tylko zagajam, okazuje się, że żadnych wstępów objaśniających sytuację nie potrzeba.

- Aaaa, wiem o co chodzi. Nie wolno już w ogłoszeniach pracy dyskryminować ze względu na płeć - mówi od razu trzydziestolatka, wyłączając maszynę sprząającą. - Co ja o tym sądzę? Słusznie! No bo z jednej strony, jak tutaj już kolejny rok pracuję, to sprzątam same kobiety. Facetów do tej roboty u nas brak. Z drugiej strony jednak mój mąż mechanik zna kobiety mechaników. To wyjątki w tym męskim fachu, ale są. I to pokazuje, że nie powinno się jednak z góry nikogo wykluczać przy rekrutacji.

Dalej sobie z panią Iwoną już tylko śmieszkujemy nieco z „panów sprząających biura” i ich zapewne przemóżnej chęci podejmowania się takiej pracy oraz niekwestionowanych umiejętności. Szczegółów nie zdradzimy, tak na wszelki wypadek. Czort wie, czy jeszcze tak niepoprawnie śmieszkować można...

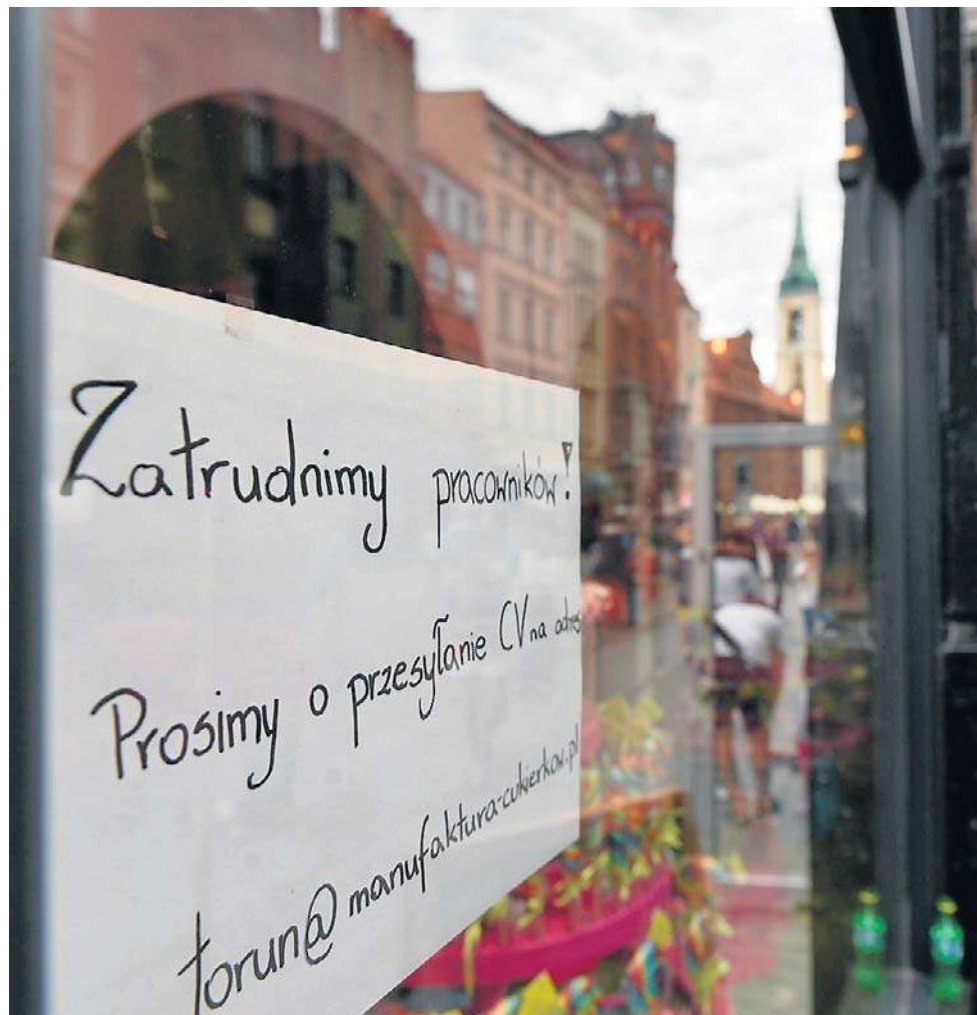
Inspekcja pracy karać nie będzie, a w czerwcu kolejne zmiany!

Co grozi rekrutującym za naruszenie neutralności płciowej w ogłoszeniach? Na razie drzeć przed mandatami czy grzywnami nie muszą.

Jak wyjaśniał Główny Inspektor Pracy Marcin Stanecki, Państwowa Inspekcja Pracy nie ma prawa nakładać kar za takie „niepoprawne” ogłoszenia. Nie oznacza to jednak, że pracodawca publikujący dyskryminujące treści nie musi liczyć się z jakąkolwiek odpowiedzialnością za takie ogłoszenia.

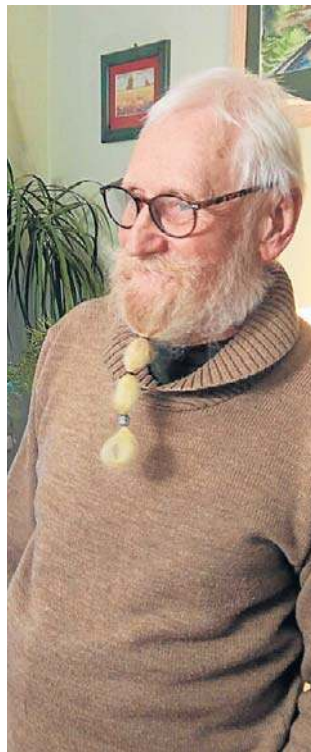
Kandydatka bądź kandydat aplikujący na wolne stanowisko pracy, którzy poczuć się nierówno traktowani treścią ogłoszenia o pracę lub dyskryminowani w trakcie naboru (rekrutacji), mogą złożyć pozew o odszkodowanie. Sąd pracy może przyznać takiej osobie rekompensatę w kwocie nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, które w tym roku wynosi już 4806 zł brutto.

Jeśli natomiast ktoś zgłosi PIP naruszające równość płci ogłoszenie pracy, wówczas inspektor je zbada i w razie stwierdzenia nieprawidłowości może wezwać pracodawcę to zmiany anonsu (to tzw. niewiążące wystąpienie) albo nawet wydać po-tem takie polecenie.



Takie ogłoszenia (oferta nieaktualna!) to wytrych - poszukiwanie pracowników jest dosyć neutralne płciowo. Jednak może powinny być też „pracowniczkami”?

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. MACIEJ CZERNIAK I NADESŁANE

- Dla mnie to taka dyskusja bez sensu - mówi Grzegorz Firyn (na zdj. po prawej) o awanturze, czy dziewczynki ratował bardziej Aleksandr Bolotow, czy on. Bo przecież zrobili to razem

BOHATERÓW DWÓCH

Jeden rzucił szal, drugi - gałąź. Wyciągnęli z lodowatej wody 9-latkę, pod którymi załamał się lód. Aleksandr ze Słowiańska, Grzegorz z Bydgoszczy. Hejterzy mieli używanie.

Maciej Czerniak

Jest sobotnie przed południe 10 stycznia. Zimno, w Bydgoszczy termometry wskazują minus 5 stopni. Do redakcji zgłasza się Czytelnik: - Coś poważnego się wydarzyło, bo trzy samochody straży pożarnej pędziły ulicą Grunwaldzką, minęły Biznes Park Okole i skręciły nad Kanał Bydgoski.

Jest krótko po godzinie 11.30. kilkanaście minut później udaje się ustalić, o co chodzi.

- Otrzymaliśmy sygnał, że w wodzie w Kanale Bydgoskim na wysokości śluzy nr 5 znajdują się dwie dziewczynki - mówi oficer dyżurny stanowiska kierowania z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

- Dzieciom, które wpadły do kanału, pomógł wydostać się na brzeg jeden z przechodniów. 9-letnie siostry bliźniaczki miały znajdować się „po szyję w wodzie”. Są już bezpieczne w domu.

Informacja o zdarzeniu pojawia się w serwisach „Gazety Pomorskiej” i „Expressu Bydgo-

skiego”. Tekst okraszony jest garścią porad od policji, jak zachować się, kiedy lód załamał się pod nami. Mundurowi ostrzegają, by nie wchodzić na zamrożone akweny, bo to śmiertelne ryzyko.

W niedzielę rano pod tekstem o wypadku zaczynają się pojawiać informacje, że mężczyzna, który ratował bliźniaczki do Ukrainiec. W komentarzach wyraży wdzięczności za szybką reakcję, ale i hejterskie wrośki, np. „Jedna jaskółka wiosny nie czyni”.

„Wolne żarty, Ukrainiec uratował Polaka”

Inna użytkowniczka odpisała: „Na Wołyniu wielu Ukraińców ratowało Polaków przed UPA, narażając swoje życie i całą swoją rodzinę”.

Niesamowicie, dokąd zmierza dyskusja o tym, że ktoś ruszył na ratunek dzieciom w sytuacji zagrożenia ich życia.

Policja nie potwierdza, jakiej narodowości był mężczyzna, który ratował dziewczynki. Do-

wiaduję się, że mundurowi nie mieli z nim styczności.

Pod tekstem o wypadku jedna z osób informuje, że wie, o kim mowa. Nawiązując kontakt. - To skromny człowiek. O zdarzeniu powiedział mężowi wczoraj i podkreślał, że to bliźniaczki. Pomógł mu starszy człowiek z dużą brodą, prawdopodobnie bezdomny, który dał mu szalik, dzięki czemu udało się wyciągnąć dziewczynki - mówi.

Mężczyzna zgadza się chwilę porozmawiać przez telefon, ale nie chce się spotkać. Ma na imię Aleksandr i mówi łamaną polszczyzną. Opowiadając w emocjach o zdarzeniu, przechodzi na ukraiński. Po ustaleniu kilku faktów, kończymy rozmowę. Później odbiera telefon, kiedy jeszcze raz proszę o możliwość spotkania. Wzbrania się, ale w końcu zgadza się, ale tylko dlatego, że proszę, by wskazać miejsce, gdzie wpadły dziewczynki.

Pół godziny później czeka na moście przy V śluzie nad Kanałem Bydgoskim.

- Tu byłem, a te dziewczynki, o tam - Aleksandr Bolo-

tow wskazuje miejsce po wschodniej stronie śluzy. Emocjonalnie gestykuluje: Najpierw pod jedną łód się załamał, potem pod drugą. Ruszyłem biegiem do nich i głośno wołałem o pomoc.

Zauważył w końcu innego mężczyznę, więc zaczął go przywoływać. Ten zaraz ruszył biegiem.

Oleksandr prowadzi do miejsca na brzegu, z którego do dziewczynek w wodzie było mu najbliżej. Przedziera się przez krzaki. - Potąd były w wodzie, o tak - przykładą dłoń do szyi. Kanał Bydgoski jest na sporej powierzchni zamrożony, im bliżej środka koryta, tym lód jest cieńszy, a na samym środku niknie pod wodą. Miejsce, które wskazuje, znajduje się jakieś trzy, cztery metry od brzegu.

Mówi, że próbował iść do dziewczynki, ale lód trzeszczał. Podnosi z ziemi gałąź długą na półtora, może dwa metry: - Tym próbowałem je dosięgnąć.

- Ten mężczyzna, który usłyszał wołanie, przybiegł zaraz, zdjął swój szalik - Aleksandr opowiada, że to „dieduszka”, taki „po siedemdziesiątce”.

Razem jakoś wyciągnęli dziewczynki. Kim był „ten drugi”? Aleksandr mówi, nie wie, zastanawia się, mówi, że może bezdomny. Miał „brodę, taką dłuższą, związaną”. Po całej akcji poszedł w swoją stronę.

W tym momencie mówi już po ukraińsku, nie wszystko rozumiem. Być może opowiada coś istotnego dla sprawy, ale bariera językowa nie pozwala zrozumieć wszystkiego.

Wracamy na most. Aleksandr zapala papierosa, tłumaczy, że widok dzieci wpadających do wody, pod lód był dla niego wstrząsający.

Jak długo mieszka w Bydgoszczy? Od początku wojny. A tak w ogóle, to był policjantem w Słowiańsku - opowiada. W Polsce pracuje jako kierowca samochodów ciężarowych w firmie z Dąbrowy Górniczej. Do Bydgoszczy ściągnął żonę, teściową. Dzieci są za granicą. Żona zmarła, teściowa też.

Podaję mu rękę. Żegnamy się. Jeszcze w niedzielę publikuję kolejny tekst. W komentarzach znów gorąco. Pani Anna pisze: „Jakiś pojedynczy przykład. Pozdrawiam, życzę zdrowia i spokoju”. I znów ktoś: „Nie znasz przysłówia, że jednak jaskółka wiosny nie czyni? Oni są uszkodzeni na poziomie DNA”. Internauta Tadeusz: „Trafił się jeden na pięć tysięcy”.

Nagle „objawia się” wielu świadków zdarzenia. Piszą, że „ten drugi mężczyzna” to Polak. I dlaczego nie ma informacji o nim?!

Gdzieś poniżej kontra. Dawid: Mówiłem, „Wam” że wsadzacie wszystkich Ukraińców i obcokrajowców do jednego worka a są wyjątki takie jak np: TEN PAN” (pisownia oryginalna, red.).

Natalia: „Och Ludzie! Ile można o narodowości?! A jak jutro będzie pożar w bloku i sąsiedzi będą ratować się nawzajem czy będziemy pytać o obywatelstwa?”

Marek K. Jeleniewski, przewodniczący Komisji Samorządności i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miasta Bydgoszczy, historyk, były rzecznik KWP w Bydgoszczy pisze: „Jestem po rozmowie z Panem z Ukrainy. Ma na imię Aleksander. Bardzo skromny. Zaprosiłem Go na spotkanie do Prezydenta. Pan pracuje poza Bydgoszczą, tu bywa tylko w weekendy. Termin spotkania ustalimy w przyszłym tygodniu”.

Dzwoni telefon. Mężczyzna, bardzo poruszony: - Zrobię wszystko, żeby te kłamstwa w artykule sprostować! Doprowadzę do tego, że ten mężczyzna, ten z Ukrainy, co tak się wywyższa, nie spotkał się z prezydentem Bruskiem!

Krzyczy, że jeszcze przecież ratował też „drugiego mężczyznę, Polak”, a „o nim nie ma w ogóle mowy”. To nieprawda, w tekście była informacja o pomocy ze strony innej osoby.

Na pytania o to, czy wie, kim jest i czy jest szansa na rozmowę, tak by oddać mu należne zasługi za uratowanie życia dzieci, pada odpowiedź, że nie będzie mi w niczym pomagał, a nie jego. Ostentacyjnie deklaruje, że postara się „jakoś popytać” i „może uda się” załatwić jakiś kontakt z drugim bohaterem.

Znów jest informacja od Marka Jeleniewskiego: „Udało się dotrzeć do drugiego Pana, który ratował dziewczynki. Pan Grzegorz mieszka na Okolu. Oczywiście Jego też zaproszę do Ratusza”.

„Najlepsze ciuchy włożyłem na spacer!”

Kontakt do drugiego z ratujących przekazała jego bliska osoba, po przeczytaniu informacji w naszych serwisach.

- Usłyszałem krzyk, wołanie, obróciłem się i widzę te dziewczyny, tam w jakimś „przerembu” - opowiada mi Grzegorz Firyn. - I widzę pana, co krzyczy na brzegu. I jedna myśl: „Kurde, trzeba lecieć”. No i biegłem, po drodze ściągnąłem płaszcza, żeby mieć swobodę. Ten pan tam znalazł gałąź. I tą gałęzią tam znalazłem tę całą akcję. A ja miałem długi szal. Człowiek słyszy, że najlepiej to coś takiego podać, najlepiej się położyć na lodzie, żeby się nie załamał. I tak też zrobił, nie? Ja rzuciłem szal, ten pan podał gałąź i te dziewczyny zapały się. To się działo w jednym czasie. Jedna zapała szal, druga gałąź i żeśmy je wyciągnęli.

- Pytam, skąd są. A one, że na Czarnej Drodze mieszkają. Pognałem je do domu. Chyba się bały reprimendy rodziców, bo jak szliśmy, to kombinowały, że na korytarzu jest grzejnik, to się wysuszą - śmieje się pan Grze-

gorz. - Weszły do klatki schodowej, a ja poszedłem do Lidla przy Grunwaldzkiej.

Po drodze Grzegorz widział pędzące na sygnale trzy wozy strażackie: - Stoję sobie i patrzę i podszedł do mnie ten pan, co teraz wiem, że ma na imię Aleksandr. On mi podał rękę i podziękował za pomoc. Widać było, że był taki poruszony, że się cieszył, że tak się to skończyło.

- Ale czemu powiedział o mnie, że bezdomny? Trochę śmiać mi się chciało, jak to czytałem - uśmiecha się pan Grzegorz. - No nie znał mnie, ja jego zresztą też nie. Brodę taką mam, ale najlepsze ciuchy włożyłem na spacer! Tylko fakt, że jak biegłem do nich, to już płaszcza nie miałem - powtarza. I dodaje: - Mnie mroź tak przeraża. Jestem zaznajomiony z zimną wodą. 10 lat jak morsuję.

Co sądzi o komentarzach w sieci o narodowości ratujących: - Dla mnie to taka dyskusja bez sensu... Wie pan, zawsze się jakieś świry znajdują.

Pan Grzegorz mieszka na Okolu. - Byłem mechanikiem samolotów odrzutowych, trochę w odlewni pracowałem. Potem montowałem fotele kinowe, w teatrach i filharmoniach. A teraz trochę zajmuję się tapicerowaniem, ale już 15 lat na emeryturze.

Nad kanałem bywa często. Ponad trzydzieści lat temu, pamięta, 25 grudnia również tam spacerował z żoną. Lód załamał się pod jakimś dzieckiem. I też pobiegł od razu, w drodze przypomniał sobie, by położyć się na taflę, ale było już późno. Wpadł do wody. Szczęśliwie złapał jednak grunt pod nogami i wypchnął chłopca na powierzchnię...

Sprawa rangi międzynarodowej

Próbowałem porozmawiać z rodziną dziewczynki. Ich mama nie zgodziła się jednak na przekazanie mi numeru telefonu.

Po opublikowaniu tekstu, kiedy było wiadomo, że na ratunek pośpieszył Aleksandr Bolotow, ale nie znalazłmy jeszcze personaliów Grzegorza Firyna, z redakcją skontaktował się Aleksandr Plodystyi, konsul Ukrainy w Gdańsku. Dopytywał o okoliczności zdarzenia, upewniając się, że chodzi o obywatela ukraińskiego. O tej historii zamierzał poinformować oficjalnie Minister Spraw Zagranicznych Ukrainy.

„Takie czyny przypominają o tym, co najważniejsze” - napisał potem Andrii Sybiha, szef ukraińskiego MSZ - „o człowieczeństwie”.

Odpowiedział polski Minister Spraw Zagranicznych, Radosław Sikorski: „Jako Bydgoszczanin, dziękuję panu Ołeksandrowi. Nie pozwólmy ruskiej propagandzie podważyć solidarności polsko-ukraińskiej wobec wroga, który zagraża obu naszym narodom”.

– Pokrywa śnieżna to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Jednak najważniejsze pytanie brzmi: kiedy i jak będzie topniał, bo od tego zależy zarówno ryzyko roztopów, jak i wiosenny zapas wody – mówi klimatolog Rafał Maszewski

Anita Czapryn

RAFAŁ MASZEWSKI: WYŻ ROSYJSKO-SKANDYNAWSKI MOŻE NAS JESZCZE TEJ ZIMY MOCNO ZMROZIĆ

Mamy zimę jak za dawnych lat, ale czy jednak coś ją różni od dawniejszych zim?

Meteorologiczna zima zaczęła się w grudniu, a grudeń był miesiącem cieplejszym od normy. Ochłodziło się dopiero pod koniec miesiąca, w trzeciej dekadzie; zima przyszła w święta i po świętach. Generalnie przez większą część grudnia nie było za bardzo zimowo, było dość ciepło. Teraz mamy mróz, a miejscami sporo śniegu. To nie jest na razie żadna zima stulecia. Temperatura jest co prawda poniżej normy wieloletniej z okresu 1991-2020, zarówno w III dekadzie grudnia, jak i dotychczas w styczniu. Niektóre doby przyniosły temperaturę nawet 8-10 stopni poniżej normy. To wyraźna ujemna anomalia, która w tym naszym już cieplejszym klimacie nie zdarza się często. Zobaczymy, co będzie dalej, bo dopiero zbliżamy się do połowy zimy, a druga połowa jeszcze przed nami. Jeżeli ta druga część okaże się bardzo ciepła, to ta dotychczasowa zima pójdzie trochę w zapomnienie, ale na razie przekazamy. Jesteśmy też przed statystycznie najzimniejszym okresem roku, czyli III dekadą stycznia i początkiem lutego; wtedy średnio przypadają najniższe temperatury. Zobaczymy, jak będzie w tym roku, ale obecnie skłaniam się do dominacji przynajmniej do końca stycznia bardziej mroźnej zimy do której przyczyni się wyż rosyjsko-skandynawski.

Media ogłaszają, że temperatury dochodzą do nawet minus 20 stopni i to nie w górach, tylko na nizinach,

na Warmii, na Pomorzu. Jak pan jako klimatolog patrzy na takie komunikaty? To sensacja czy ważny sygnał?

Sensacja na pewno to nie jest. Gdyby to był październik albo kwiecień - to pewnie byłaby. Jest styczeń i temperatury rzędu kilkunastu stopni mrozu, nawet minus 20, w naszym klimacie mimo że jest on cieplejszy, mogą się jak najbardziej zdarzać. Co kilka lat takie wartości mogą się pojawiać. Nawet minus 30 może się pojawić. W 2006 roku mieliśmy w Toruniu minus 32 stopnie, więc nie zdziwiłbym się, gdyby znów pojawiły się zbliżone wartości.

To było jednak dwadzieścia lat temu!

Czyli całkiem niedawno, patrząc na klimat. Wtedy też już się ocieplało, może nie w tak agresywnej formie jak teraz, ale jednak. Na pewno to jest anomalia, czyli temperatury poniżej normy, tej średniej z lat 1991-2020, ale nie ma powodu robić z tego sensacji: jest styczeń, jest zima. Śnieg nawet 20-30 centymetrów i temperatura minus 15, minus 20 na nizinach są możliwe i po prostu się zdarzają. Coraz rzadziej, to prawda, ale się zdarzają. My też się odzwyczailiśmy, bo od 2013 roku praktycznie większość zim była bardzo ciepła. Jakies ataki mrozu się pojawiały, ale rzadko. I dlatego trudno nam to dziś przyjąć jako normalność.

Ostatnie zimy były bez śniegu, prawda?

W niektórych sezonach śniegu prawie nie było. W sezonie zimowym 2019/2020 w wielu miejscach Polski zachodniej/południowo zachodniej nie pojawił się na-

wet jeden centymetr. Teraz miejscami na Warmii, Mazurach i wschodnim Pomorzu mamy 30-50 centymetrów śniegu, są zamiecie i zawieje śnieżne. To przypomina takie mini-zimy stulecia, jak je kiedyś pamiętamy. Ale to nadal nie jest wielka sensacja; u nas to jest możliwe. Jeśli ktoś uwierzył niektórym politykom czy komukolwiek innemu, że zim już nie będzie, że śniegu już nie będzie, a rosnące palmy to kwestia niedalekiej przyszłości to teraz widzi, że to nieprawda. Prawdą jest, że mroźnych i śnieżnych zim jest coraz mniej.

Skąd ta zima się wzięła? Co było jej silnikiem: wyż, niż, napływy powietrza? I czy nie upraszczamy, mówiąc po prostu: nadeszła zima?

W naszym kraju główny czynnik to cyrkulacja atmosferyczna. W chłodnym okresie roku ona ma największy wpływ, bo tak jesteśmy położeńi. W zimie, gdy wieje z południa czy z zachodu, zwykle mamy wyższe temperatury, takie bardziej jak w Wielkiej Brytanii. Natomiast gdy powieje z północy albo ze wschodu, to w tym chłodnym okresie, od listopada do marca, bardzo często pojawia się mróz, śnieg i zima w klasycznym wymiarze. Większość poprzednich

zim charakteryzowała się cyrkulacją zachodnią: niżej znad Atlantyku atakowały Europę, nasuwały się nad Skandynawię i Europę Środkową, a z zachodu i południowego zachodu kierowały do nas stosunkowo ciepłe, wilgotne masy powietrza polarnego, a nawet zwrotnikowego znad Atlantyku. Zimne powietrze było blokowane daleko na północy, nad Azją, nie miało szans się u nas zadomowić, bo Atlantyk był aktywny, wir polarny silny. Dodatkowo co istotne nie było wyżu, który zatrzymałby te niże, wyżu nad Skandynawią czy nad Rosją. A takie wyże często przynoszą mroźne masy powietrza. Moje badania nad cyrkulacją atmosferyczną wskazują, że w okresie zimy słabnie mroźna cyrkulacja wschodnia, a wzmacnia się łagodna termicznie zachodnia. W tym roku jest inaczej i tej zimy jest inaczej, bo pojawia się wyż rosyjsko-skandynawski i może on nas jeszcze tej zimy mocno zmrozić... „Atlantyk” jest spokojniejszy. Na północno wschodnim Oceanie Atlantyckim częściej rozbudowują się wyże czyli tam, gdzie o tej porze roku najczęściej powinny być niże. Nawet jeśli znad Atlantyku przebiją się w naszym kierunku niże, to są one blokowane przez wspomniany wyż na wscho-

dzie Europy. Cyrkulacja jest w 2025 i na początku 2026 r. nieco inna, preferująca niższe temperatury. Zresztą rok 2025 był inny pod względem pogody. Był chłodniejszy od 2024 roku, który z kolei był rekordowo ciepły. Mimo to rok 2025 i tak był cieplejszy od normy...

Czytałam, że klimatolodzy mówią tu o blokadzie, czyli pogodzie, która stoi w miejscu.

O blokadzie możemy mówić właśnie na Atlantyku i okresami na wschodzie Europy. Ten wyż blokuje niże, które kiedyś sunęły nad Europę, przynosząc ciepło i deszcz. Taka blokada wyżowa bywa długotrwała. I wtedy zależnie od tego, po której stronie układu jesteśmy możemy znaleźć się w cieplejszym albo chłodniejszym powietrzu. Zresztą nie tylko u nas się ochłodziło. To są sytuacje, które zdarzają się co kilka / kilkanaście lat: lata, kiedy...

... kiedy Polska znalazła się po właściwej stronie tego układu?

Można tak powiedzieć, chociaż każdy ma subiektywne odczucia i preferuje ciepłe atlantyckie zimy lub bardziej skandynawskie. W tym roku niżej znad Atlantyku trudniej do nas dochodzą, stąd cieplego powietrza jest mniej. Na najbliższe kilka dni cieplejsze powietrze może się pojawić, przynajmniej do piątku/soboty, bo niż z zachodu trochę się zbliży i je do nas skieruje. Ale cały czas podkreślam: ta zima przebiega przy innej cyrkulacji. W prognozach długoterminowych nadal umacnia się wyż nad Rosją i nad Skandynawią. Zobaczymy, co z tego

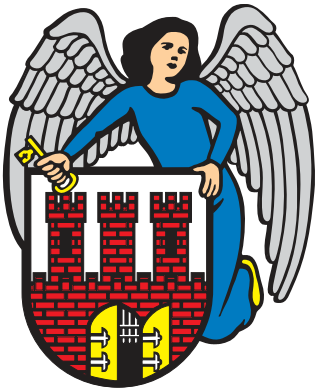
wyniknie, ale jest coraz bardziej prawdopodobne, że najmroźniejszy okres zimy jest jeszcze przed nami.

To zawsze taki moment, kiedy trudno wytłumaczyć czytelnikom, którzy mówią: „No dobrze, a gdzie to ocieplenie, skoro mamy mróz?”. Po pierwsze: wiele osób, czasem celowo, a czasem z niewiedzy, myli pogodę z klimatem.

Jak wytłumaczyć różnicę między pogodą a klimatem?

Kiedy rozmawiamy o tej zimie, mówimy o pogodzie: w tym sezonie częściej napływa zimne powietrze, więc dominuje bardziej zimowy typ aury. Wyjątek jak wcześniej wspominałem stanowiły dwie pierwsze dekady grudnia. Pogoda to chwilowy stan atmosfery: jest ciepło, pada, jest burza, słońce, mróz; to tu i teraz. Natomiast klimat, czyli warunki klimatyczne, to uśrednione warunki pogodowe w długim czasie. Najczęściej przyjmuje się co najmniej 30 lat, a im dłuższa perspektywa, tym lepiej: 100 czy 120 lat daje spójniejszy obraz. Jeśli spojrzymy na ostatnie trzydzieści zim, zobaczymy wyraźnie, że średnia temperatura rośnie, śniegu jest coraz mniej i ten trend się nie zatrzymuje. Owszem, co kilka, kilkanaście lat trafiają się zimy mroźniejsze: można wskazać 2001 rok, potem 2006, 2010, 2011, 2012, a wcześniej 1995 i 1996. Tyle że zim ciepłych jest dziś dużo więcej niż chłodnych. Ta zima może się okazać chłodniejsza, ale wciąż nie mamy pewności, jak będzie wyglądała jej druga część, a zwłaszcza luty.

*CORAZ RZADZIEJ ZDARZAJĄ
ŚNIEŻNE ZIMY. MY TEŻ SIĘ
ODZWYCZAILIŚMY, BO OD 2013
ROKU PRAKTYCZNIE WIĘKSZOŚĆ
ZIM BYŁA BARDZO CIEPŁA*



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

16 stycznia 2026



Powrót do Macierzy

Od 16-19 stycznia Toruń będzie obchodził 106. rocznicę powrotu do wolnej Polski. Z tej okazji zapraszamy mieszkańców na uroczystości upamiętniające to ważne wydarzenie.

18 stycznia 1920 r. około godz. 15.00 do Torunia weszły jednostki wojska polskiego, realizujące postanowienia traktatu wersalskiego. W rocznicę tych wydarzeń, jak co roku, w Toruniu odbywają się uroczystości, których bohaterami są: płk Stanisław Skrzyński, dowódca Dywizji Pomorskiej, która jako pierwsza wkroczyła do Torunia

od strony Podgórza, dr Otton Steinborn – prezes Polskiej Rady Ludowej i komisarz prezydent Torunia, który powitał polskie wojsko na placu przez Dworcem Miejskim (dziś plac 18 Stycznia), wojewoda pomorski Stefan Łaszewski, który 20 stycznia 1920 r. przyjechał do Torunia wraz z ministrem byłej Dzielnicy Pruskiej

Władysławem Seydą i starostą krajowym pomorskim Józefem Wybickim, a także dowódca Frontu Pomorskiego, generał Józef Haller, który przybył do Torunia 21 stycznia 1920 r. i wygłosił przemówienie z balkonu Ratusza Staromiejskiego.

Czytaj na str. 3



DYPLOMACJA I BIZNES PO TORUŃSKU

Miasto Toruń zostało głównym partnerem Dyplomatycznego Otwarcia Roku 2026. To jedno z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu dyplomatycznym i gospodarczym Polski.

Wydarzenie odbędzie się 19 lutego w Warszawie. Data jest symboliczna – dokładnie w rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, torunianina, który „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię” i zmienił bieg historii. Wybór Torunia na głównego partnera podkreśla znaczenie naszego miasta, które jest otwarte na świat, innowacyjne i pielęgnujące tradycję. – To dla nas ogromny zaszczyt i wyjątkowa okazja, by pokazać Toruń jako miasto dialogu, innowacji i kultury. W dniu urodzin Kopernika chcemy przypomnieć światu, że od wieków jesteśmy miejscem, gdzie rodzą się idee zmieniające rzeczywistość – podkreśla Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia.

Czytaj na str. 4

W lokalnej sieci inicjatyw

Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolii Toruńskiej startuje ze stroną internetową i zaprasza chętnych do dołączenia.

Łączenie potencjałów, pomost pomiędzy przedstawicielami kultury, samorządami i przedsiębiorcami branży turystycznej oraz mieszkańcami to główne założenia LOT MT, która wła-

śnie rusza ze swoją stroną internetową, prezentującą wszystkie planowane inicjatywy.

Lokalną Organizację Turystyczną Metropolii Toruńskiej powołano do życia w październiku 2025 roku. Jej zadaniem jest dbanie o to, by Toruń był naturalnym punktem wyjścia do odkrywania gmin i powiatów Metropolii Toruńskiej.

LOT MT od samego początku tworzą członkowie założyciele: Gmina Miasta

Toruń, Starostwo Powiatowe w Toruniu, Gmina Zławieś Wielka, Centrum Sportu i Rekreacji Olender Sp. z o.o., Stowarzyszenie Metropolia Toruńska, Towarzystwo Miłośników Torunia, ZPK Snake s.c. Mariusz Wójcik, Dariusz Wójcik, Andrzej Wójcik. W sumie Stowarzyszenie liczy niemal 20 członków, a rozmowy w sprawie przystąpienia kolejnych cały czas trwają.

Czytaj na str. 2



FOT. JAKUB SZWARC



FOT. SZYMON ZDZIEBLO

W lokalnej sieci inicjatyw

Ciąg dalszy ze str. 1

Stowarzyszenie LOT MT uruchomiło już kanały w social mediach, gdzie na bieżąco informować będzie o działaniach, wydarzeniach i inicjatywach realizowanych na terenie Metropolii. W mediach społecznościowych znajdują się

opisy sylwetek naszych członków, a także najciekawszych miejsc do odwiedzenia w Metropolii Toruńskiej. Pierwszy członkowski wpis poświęcono Ośrodkowi Chopinowskiemu w Szafarni, ważnej instytucji kultury samorządu województwa kujawsko-pomorskiego, upamiętniającej pobyt Fryde-

ryka Chopina w Szafarni w latach 1824-1825. LOT MT serdecznie zaprasza do śledzenia swoich mediów społecznościowych oraz strony internetowej, a członków do współpracy przy wspólnych projektach. Aby dołączyć do Stowarzyszenia, wystarczy wypełnić deklarację zamieszczoną na stronie.

Mszaki, gady, płazy, ptaki

Spotkanie poświęcone przedstawieniu wyników inwentaryzacji przyrodniczej obszaru Winnicy, położonego po zachodniej stronie mostu gen. E. Zawackiej.

Decyzją Pawła Gulewskiego, Prezydenta Miasta Torunia, w maju 2024 roku wstrzymano prace planistyczne dla części zachodniej Winnicy. Od października do grudnia 2024 roku trwały konsultacje społeczne, mające wskazać potrzeby i oczekiwania wszystkich zainteresowanych Winnicą oraz przedstawić pomysły na zagospodarowanie tej części miasta – niezależnie od wcześniejszych planów zagospodarowania. Ich efektem jest przedstawienie rekomendacji oraz wskazanie kierunków do dalszych prac nad zagospodarowaniem terenu.

Działania dotyczące obszaru zachodniej części Winnicy podzielono na kilka etapów i będą trwały od 2025 do 2028 roku. W 2025 roku Wydział Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia przeprowadził inwentaryzację przyrodniczą toruńskiej



FOT. © UM TORUŃ, AUTOR EWCE

Winnicy. Na obszarze 32,52 ha zidentyfikowano grunty niekształcone przez człowieka, zbiorowiska roślinne, siedliska NATURA 2000, rośliny naczyniowe, mszaki, bezkręgowce, płazy, gady, ptaki i ssaki. Dokonano również oceny przyrodniczej wraz ze wskazaniem działań ochronnych. Opracowanie jest niezwykle szczegółowe, poparte opracowaniami mapowymi jak i dokumentacją fotograficzną. Ekspertyza będzie podstawą do rozmów o ewentualnym zagospodarowaniu przedmiotowego terenu.

W następnym etapie w latach 2026-2027 zostaną przepro-

wadzone konsultacje społeczne dotyczące przygotowanych koncepcji, co umożliwi przystąpienie do sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego do 2028 roku.

Najbliższe spotkanie, poświęcone przedstawieniu inwentaryzacji przyrodniczej obszaru Winnicy, położonego po zachodniej stronie mostu gen. E. Zawackiej przez Wydział Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia oraz wykonawcę ekspertyzy, odbędzie się 16 stycznia 2026 r. w godzinach 17:00-19:00 w Szkole Podstawowej nr 2 przy Targowej 17.

WSPARCIE DLA SPORTU

Ponad 6,8 mln zł Toruń przeznaczy na rozwój sportu seniorskiego oraz na organizację imprez sportowych.

Prezydent Miasta Torunia ogłosił w końcówce ubiegłego roku otwarte konkursy na wykonanie zadań Gminy Miasta Toruń, m.in. w zakresie rozwoju sportu w 2026 roku.

Kwotę 3,8 mln zł przeznaczono na realizację w okresie od 21 stycznia do 30 czerwca 2026 roku zadań Gminy Miasta Toruń w zakresie „Rozwoju sportu w kategorii senior w następujących dyscyplinach sportowych: piłka nożna, hokej na lodzie, hokej na trawie, koszykówka, siatkówka, futsal, unihokey, piłka ręczna i tenis stołowy.”

Wśród zadań znalazły się: szkolenie sportowe toruńskich klubów w grach zespołowych oraz dyscyplinach indywi-

dualnych; udział toruńskich zespołów i zawodników w kategorii senior w rozgrywkach ligowych i innych wydarzeniach sportowych; podnoszenie jakości szkolenia sportowego w klubach; promocja miasta Torunia poprzez sport podczas rozgrywek ligowych, imprez sportowych krajowych oraz międzynarodowych.

W PIERWSZEJ TURZE

Na wykonanie tych zadań miasto rozdysponowało środki w wysokości 3,65 mln zł, które trafią do toruńskich klubów. W ramach wsparcia zrealizowanych zostanie 18 projektów. Koszt całkowity zadań, które otrzymują wsparcie finansowe wyniósł 9 172 786 zł przy wnioskowanej kwocie wsparcia 5 429 116 zł.

Kwotę 2,85 mln zł przeznaczono na realizację w okresie od 21 stycznia do 31 grudnia 2026 roku zadań Gminy Miasta To-

ruń w zakresie „Rozwoju sportu w kategorii senior, z wyłączeniem następujących dyscyplin sportowych: piłka nożna, hokej na lodzie, hokej na trawie, koszykówka, siatkówka, futsal, unihokey, piłka ręczna i tenis stołowy”. W ramach tego wsparcia zrealizowanych zostanie 16 projektów. Koszt całkowity zadań, które otrzymują wsparcie finansowe wyniósł 5 976 314,14 zł przy wnioskowanej kwocie wsparcia 3 519 921,50 zł.

SPORTOWY TORUŃ

Kwotę 395 tys. zł przeznaczono na organizację w Toruniu w okresie od 23 stycznia do 30 czerwca 2026 r. międzynarodowych i ogólnopolskich wydarzeń sportowych, memoriałów oraz turniejów cyklicznych kreuujących sportowy wizerunek miasta Torunia. W ramach wsparcia zrealizowane zostaną 22 projekty. Koszt całkowity zadań wyniósł 1 615 976,20 zł,



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

przy wnioskowanej kwocie 754 811,20 zł. Wśród tych zadań znalazły się m.in.: wsparcie organizacji w Toruniu między-

narodowych i ogólnopolskich wydarzeń sportowych, kreuujących sportowy wizerunek miasta Torunia, promocja wizerun-

ku Gminy Torunia jako miasta stwarzającego warunki dla rozwoju sportu, promocja sportu i aktywnego stylu życia.



FOT. WOJTEK SZABELSKI

Mieszkania dla absolwentów

Pięcioro absolwentów UMK odebrało z rąk prezydenta Torunia Pawła Gulewskiego klucze do mieszkań, przyznanych im w ramach programu „Mieszkanie dla absolwenta”.

To już jedenasta edycja miejskiego programu skierowanego do młodych, zdolnych osób. Klucze wręczył 12 stycznia prezydent Torunia Paweł Gulewski. Dodatkowo absolwenci otrzymali od Pawła Żywieckiego, dyrektora Toruńskiego Inkubatora Technologicznego, bon na korzystanie z przestrzeni Space Link.

– Pięcioro najlepszych absolwentek i absolwentów otrzymuje dzisiaj mieszkania na piękny start. Tak naprawdę są to ludzie, którzy ukończyli uczelnie wyższe z bardzo wysoką średnią. Cieszę się, że młodzi ludzie, właśnie w naszym mieście będą realizować swoje projekty, aktywności, badania – mówi prezydent Torunia Paweł Gulewski. – Wybraliśmy z naszego zasobu mieszkaniowego lokale, które dadzą im naprawdę bezpieczną przystań i ułatwią rozwój swoich karier.

– Już od pierwszych lat studiów, zdecydowanie chciałam wziąć udział w programie „Mieszkanie dla absolwenta” i dążyłam do tego, aby spełniło się moje marzenie. Myślę, że program jest świetną zachętą do pozostania w Toruniu – twierdzi Alicja Tymczewska, laureatka programu „Miesz-

kanie dla absolwenta”, absolwentka chemii na UMK.

– Jako Fundacja od 20 lat tworzymy w naszym mieście możliwości dla przedsiębiorczych, wspieramy talenty w w realizowaniu pomysłów w obszarze gospodarczym, czyli tworzenia startupów, firm technologicznych. Cieszymy się, że jest tylu młodych, zdolnych ludzi, którzy chcą tu zostać – podkreśla Paweł Żywiecki, lider i twórca sceny startupowej w województwie Kujawsko-Pomorskim.

– To wielka radość. Mam swoje dwa pokoje, piękny widok, blisko parku i Domu Kultury Bydgoskie Przedmieście. Toruń jest niezwykle atrakcyjny, idealnej wielkości. Jest tutaj możliwość budowania czegoś i podejrzewam, że coraz więcej będzie się działo i chcą być po prostu tego częścią – cieszy się Aurelia Wojtalewicz, laureatka programu „Mieszkanie dla absolwenta”, absolwentka kulturoznawstwa UMK.

W 2025 roku w ramach realizacji programu „Mieszkanie dla Absolwenta” wpłynęło 15 wniosków, z których zostało wytypowanych 5 absolwentów UMK, którzy uzyskali największą liczbę punktów. Są to: Alicja Tymczewska, absolwentka chemii, Julia Domańska – zarządzania, Robert Kwaśniewski – doradztwa podatkowego, Daniel Szarmach – biologii oraz Aurelia Wojtalewicz – kulturoznawstwa UMK. Dla absolwentów przygotowano pięć lokali mieszkalnych o powierzchni od 30 do 49 m kw. w budynkach przy ulicach: 63. Pułku Piechoty, Rolniczej, S. Żeromskiego, Z. Krasińskiego.

Powrót do Macierzy

Ciąg dalszy ze str. 1

Główne uroczystości miejskie z okazji 106. rocznicy powrotu Torunia do wolnej Polski będą miały miejsce w niedzielę, 18 stycznia 2026 r. na Rynku Staromiejskim od godz. 11:00. W ich trakcie zaplanowano: historycz-

ne przemówienie gen. Józefa Hallera z balkonu Ratusza Staromiejskiego, przyjęcie meldunku przez Dowódcę Garnizonu Toruń, uroczyste odegranie Hymnu Rzeczypospolitej Polskiej i podniesienie flagi na maszt, wykonanie Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, defiladę po-

doddziałów Wojska Polskiego. Natomiast w poniedziałek 19 stycznia o godz. 18:00 w Auli UMK rozpocznie się koncert „Rytm Wolności” w wykonaniu Orkiestry Wojskowej w Toruniu pod batutą kpt. Joanny Krause. Wystąpią soliści: Edyta Krzemień, Dominika Skrzypotowska,

Sasha Onofriichuk oraz Mateusz Nowicki. Koncert poprowadzi Emilia Czekala. Organizatorami obchodów 106. ROCZNICY POWROTU TORUNIA DO WOLNEJ POLSKI są Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski oraz Dowódca Garnizonu Toruń płk Paweł Jędrzycka.

Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski oraz Dowódca Garnizonu Toruń płk Paweł Jędrzycka zapraszają na obchody

106. ROCZNICY POWROTU TORUNIA DO WOLNEJ POLSKI

16 STYCZNIA 2026

★ godz. 10.30

• złożenie kwiatów pod pomnikiem Komisarzycznego Burmistrza Torunia Ottona Steinborna na cmentarzu św. Jerzego

★ godz. 10.40

• złożenie kwiatów pod pomnikiem Wojewody Pomorskiego Stefana Łaszewskiego przy Collegium Maius

★ godz. 10.50

• złożenie kwiatów pod pomnikiem gen. Józefa Hallera

18 STYCZNIA 2026

★ godz. 11.00 - uroczystość na Rynku Staromiejskim

• przyjęcie meldunku przez Dowódcę Garnizonu Toruń
• odegranie Hymnu RP i podniesienie flagi na maszt
• wystąpienia okolicznościowe
• Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego

19 STYCZNIA 2026

★ godz. 18.00 - Aula UMK

• „Rytm wolności” - koncert Orkiestry Wojskowej w Toruniu z udziałem solistów

wstęp na bezpłatne wejściówki

ilość miejsc ograniczona

szczegóły dotyczące terminu i miejsca odbioru zaproszeń na stronie www.torun.pl

ORGANIZATORZY:



O PRZYSZŁOŚCI OKRĘGÓW

Biuro Dialogu i Innowacji Miejskich we współpracy z Fundacją Stabilo kontynuuje konsultacje społeczne dotyczące zmiany uchwały Rady Miasta Torunia w sprawie powołania okręgów będących jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń oraz nadania im statutów.

Konsultacje mają na celu wypracowanie rekomendacji społecznych dotyczących przyszłości jednostek pomocniczych gminy (rad okręgów) w Toruniu, w obszarach wyznaczonych przez grupę interesariuszy w trakcie konsultacji, w szczególności w zakresie: kompetencji jednostek pomocniczych i współpracy z miastem, budżetów i zasobów, granic terytorialnych oraz reprezentatywności, nowych form działania i komunikacji z mieszkańcami, wyborów do rad okręgów.

Konsultacje społeczne dotyczące propozycji wypracowanych przez Komisję Rady Miasta Torunia potrwają do 31 stycznia 2026 roku.

Zapraszamy do udziału w spotkaniach konsultacyjnych:

- sobota, 17 stycznia w godz. 11:00-13:00 w Szkole Podstawowej nr 12 przy ul. Strzałowej 15
- czwartek, 22 stycznia w godz. 17:00-19:00 w Toruńskim Laboratorium Miejskim przy ul. Bydgoskiej 52, II piętro
- sobota, 24 stycznia w godz. 11:00-13:00 w Szkole Podstawowej nr 3 przy ul. Legionów 210
- czwartek, 29 stycznia w godz. 17:00-19:00 w III Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Raszei 1.

W trosce o komfort mieszkańców spotkania zaplanowano w czterech lokalizacjach – wszystkie będą miały taki sam przebieg, dzięki czemu każdy z mieszkańców może wybrać termin i miejsce najbardziej dla siebie dogodnie.

Można także zgłosić swoje uwagi i propozycje wysyłając je w terminie do 31 stycznia 2026 r. drogą elektroniczną na adres: konsultacje@stabilo.org.pl albo pocztą tradycyjną (z dopiskiem „Rady Okręgów”) na adres: Fundacja Stabilo, ul. Fosa Staromiejska 30/6, 87-100 Toruń.

Wspólnie z organizacjami pozarządowymi prowadzimy działania skierowane do osób w kryzysie bezdomności i potrzebujących wsparcia.

W związku z niskimi temperaturami apelujemy do mieszkańców o zwracanie uwagi na osoby w kryzysie bezdomności i potrzebujące pomocy. W takich przypadkach prosimy o kontakt z niżej wymienionymi instytucjami, aby umożliwić skorzystanie z dostępnego wsparcia.

Działania prowadzone przez jednostki gminne i organizacje trzeciego sektora mają na celu: zapewnienie schronienia w placówkach noclegowych, dostęp do ciepłych posiłków i napojów, możliwość skorzystania z kąpiei, wymiany odzieży i środków higieny, udzielenie pomocy medycznej, psychologicznej i socjalnej.

WSPARCIA UDZIELAJĄ

- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Toruniu, ul. Słowackiego 118A, tel. 56 650 85 65 – udziela wsparcia w zakupie odzieży i obuwia, wydaje bony obiadowe do zrealizowania w Miejskim Schronisku dla Bezdomnych Mężczyzn.
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej MOPR, ul. Skłodowskiej-Curie 80F, tel. 56 477 00 91/56 477 00 92 – oferuje



miejsca dla kobiet w kryzysie bezdomności oraz dla matek z dziećmi.

- Miejskie Schronisko dla Bezdomnych Mężczyzn, ul. Skłodowskiej-Curie 82-84, tel. 56 623 33 36 – zapewnia całonocne schronienie i noclegownię dla mężczyzn, oferuje jeden ciepły posiłek dziennie.
- Toruńskie Centrum „Caritas”, Szosa Bydgoska 1, tel. 56 654 05 43 – łaźnia, środki czystości, czysta odzież (pon.-pt. 8:00-16:00), wydawanie odzieży (wt. 10:00-13:00), konsultacje pielęgniarstwa (pon.-pt. 12:00-14:00), gorąca zupa (pon.-pt. 12:30-13:00), gorąca herbata (pon.-pt. 8:00-15:00), pomoc higieniczna i porady socjalne.
- Stowarzyszenie Monar Schronisko dla Osób Bezdomnych MARKOT w Toru-

niu, ul. Dybowska 1, tel. 56 651 35 96 – oferuje gorący posiłek, odzież, środki czystości, przyjęcia do schroniska do godz. 18:00 lub po uzgodnieniu.

- „Sercownia” Serce Torunia, ul. Legionów 238, tel. 504 303 268 - prysznic, pralka, suszarka, odzież, środki higieniczne, fryzjer, wsparcie psychologiczne, terapeutyczne, pośrednictwo pracy, pomoc w wyrobieniu dokumentów, paczki żywnościowe.
- Fundacja wszystko jest możliwe - Coffee Hause, ul. Waryńskiego 19, tel. 792 187 754 - posiłki, ubrania, dyżur: piątek w godz. 18:00-20:00.

GORĄCY POSIŁEK

- Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Toruniu, pracownik socjalny przyjmuje

w budynku Noclegowni, ul. Skłodowskiej-Curie 82-84, tel. 517 038 924 – „Bony obiadowe” finansowane i wydawane przez MOPR, miejsce posiłków: Miejskie Schronisko dla Bezdomnych Mężczyzn, ul. Skłodowskiej-Curie 82-84. W schronisku w okresie bardzo niskich temperatur każda osoba może skorzystać z gorącego posiłku od godz. 11:30.

- Stowarzyszenie MONAR – Schronisko dla Osób Bezdomnych MARKOT w Toruniu, ul. Dybowska 1 – jeden gorący posiłek dziennie.

WAŻNY KONTAKT

Toruńskie Centrum Zarządzania Kryzysowego, Urząd Miasta, Wydział Ochrony Ludności, tel. 56 611 93 10.

Dyplomacja i biznes po toruńsku

Ciąg dalszy ze str. 1

Dyplomatyczne Otwarcie Roku to platforma spotkań przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, administracji publicznej i biznesu. Toruń zaprezentuje potencjał inwestycyjny oraz walory turystyczne. Nasze miasto łączy tradycję z nowoczesnością, będąc atrakcyjnym miejscem dla inwestorów i turystów.

Podczas Dyplomatycznego Otwarcia Roku zaprezentu-

jemy potencjał inwestycyjny - silne sektory przemysłowe i technologiczne wiodących przedsiębiorstw: EXON Computer Systems, NEUCA S.A., TZMO S.A., Apator S.A. i najstarsza firma piernikarska w Polsce – Fabryka Cukiernicza Kopernik S.A.

Dyplomatyczne Otwarcie Roku w Krajowej Izbie Gospodarczej to coroczne, prestiżowe wydarzenie, które gromadzi liderów gospodarki, administracji i dyplomacji, aby wspól-

nie omawiać plany dotyczące międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to wyjątkowa okazja do podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz zaprezentowania przyszłych inicjatyw wspierających polskich przedsiębiorców na rynkach zagranicznych. Spotkanie stanowi także platformę do nawiązywania nowych relacji, dyskusji o potencjale inwestycyjnym polskich regionów oraz promowania polskiej gospodarki na świecie.





FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Rafał Maszewski: Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitszym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie

Kiedy klimat się ociepla, rośnie prawdopodobieństwo ekstremów pogodowych. Czy tę zimę też można uznać za takie ekstremum, może rzadsze, ale mocniejsze?

Zgadza się. Ocieplenie zwiększa prawdopodobieństwo różnych ekstremalnych zdarzeń pogodowych. Zmienia się pole temperatury, w Arktyce jest mniej lodu, maleje różnica temperatur, między obszarami zwrotnikowymi, a polarnymi, a prąd strumieniowy zwalnia i bardziej meandruje, wygina się w jednym miejscu daleko na południe, a w innym na północ spychając zimne powietrze na południe, a wypychając ciepłe do Arktyki. To dzieje się coraz częściej i w ocieplającym się świecie nie jest niczym nadzwyczajnym, choć bywa trudne do zrozumienia: że podczas ocieplenia klimatu w miejscach gdzie nie spodziewamy się mroźnej i śnieżnej zimy taka się pojawia. Natomiast to, co mamy teraz, wygląda na normalny epizod zimowy. Na razie nie ma tu nic szczególnie nadzwyczajnego. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element: wody Bałtyku są cieplejsze niż dawniej. Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitszym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie.

O Bałtyk jeszcze zapytam, ale najpierw: co dobrego robi dla nas śnieg i mróz? Za-

cznijmy od śniegu. Pamiętam rozmowę z panem wiosną, gdy susza była wiązana m.in. z brakiem pokrywy śnieżnej. Czy ten dzisiejszy śnieg może być magazynem wody na wiosnę? I czy może przy szybkich odwilżach stać się zagrożeniem powodziowym?

Pokrywa śnieżna w naszym klimacie to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Śnieg, topniejąc spokojnie, nawadnia glebę, szczególnie dobrze, jeśli grunt nie jest mocno przemarznięty. Obecnie miejscami ziemia jest mocniej zamrznięta, miejscami tam gdzie dłużej leży śnieg znacznie mniej i to w tych miejscach gleba i wody gruntowe najwięcej zyskają. Jest też ważna dla oziminy i roślin: już około 10 centymetrów śniegu skutecznie chroni przed wymarzaniem.

Czyli śnieg działa jak koldra?

Tak. To zamrznięta woda, a pomiędzy płatkami śniegu mamy też powietrze, więc izoluje i ogranicza wymroźenia. Gleba przemarza słabiej, a wtedy może wsiąknąć więcej wody z roztopów. Istotne pytanie brzmi jednak, jak i kiedy ten śnieg będzie topniał. Jeśli stopnieje szybko za tydzień czy dwa i wszystko zdąży spłynąć do końca lutego, efekt magazynu będzie mniejszy. Wody gruntowe trochę przybędzie, ale najlepiej byłoby, gdyby topnienie

rozłożyło się tak, by wilgoć została na marzec i kwiecień. Nie wiemy też, czy pojawi się powódź roztopowa, której dawno nie było, ponieważ do tego potrzeba skorelowania kilku czynników.

Czyli dziś liczy się nie tylko to, ile spadnie śniegu, ale i jak stopnieje?

Dokładnie. Jeśli śnieg zacznie topnieć przy wysokiej temperaturze i opadach deszczu, bez nocnych przymrozków, wzrosty stanów wód mogą być znaczne. Jeśli jednak topnienie będzie dzienne, a nocą wrócą przymrozki, przy słabszej pogodzie i bez większych opadów, proces będzie spokojniejszy, rozłożony w czasie. Może być też tak, że będzie kilka krótkotrwałych odwilży przeplatanych okresami mrozu, wówczas spływ wód roztopowych będzie rozłożony w czasie. Zwróciłbym też uwagę na zjawiska lodowe na rzekach, już dość zaawansowane, zwłaszcza w dorzeczu Wisły, ale miejscami także na dolnej Odrze. Przy roztopach, gdy rzeka jest zalodzona, dochodzi ryzyko zatorów i powodzi zatorowych, zarówno przy tworzeniu się zlodzenia, jak i podczas jego zaniku. W cieplejszych zimach te problemy często w ogóle się nie pojawiały. Jeśli teraz na kilka dni zrobi się cieplej, potem wróci mróz i znów dopada śniegu, sporo wody zgromadzi się w zlewniach rzek. Luty i marzec mogą być pod tym

względem różne. Na razie jednak w rzekach mamy bardzo mało wody, dominują stany niskie, więc jest gdzie tę wodę przyjąć. Stany wysokie pojawiają się, ale głównie z powodu tworzenia się pokrywy lodowej i blokowania przepływu przez lód. Zdecydowanie za wcześnie, by mówić o ewentualnej powodzi i jej skali.

Słyszę też takie przekonania: „Mróz wymrozi wirusy”, „Wymrozi komary”, „Będzie mniej szkodników”. Czy dłuższy mróz i śnieg naprawdę pomagają ograniczyć szkodniki?

Nie jestem wirusologiem, ale ogólnie wiadomo, że wirusy dobrze czują się w niskiej temperaturze, więc mróz nie stanowi dla nich problemu, a nawet może sprzyjać. Co innego bakterie: one w mrozie mają trudniej. Z komarami to też nie działa tak prosto. Gdybyśmy mieli zimę naprawdę potężną, nietypową jak na nasze warunki, z bardzo silnymi, długimi mrozami, wtedy można by oczekiwać większego ograniczenia m.in. liczebności owadów. Ale przy normalnej zimie, a zwłaszcza gdy jest śnieg, on w znacznym stopniu chroni wszelkie formy życia. Proszę pamiętać: na Syberii komarów i innych owadów jest mnóstwo, a jakie tam są temperatury! Przyroda potrafi się do takich przeciętnych jak obecnie warunków przystosować. Przy-

roda jest do takich warunków przygotowana; większe zaskoczenie te warunki stanowią dla kierowców. Zwierzęta mogą mieć trudniej, ale nie dzieje się nic spektakularnego, co pozwalałoby powiedzieć, że masowo zmniejszyło ich liczebność. Zobaczmy jednak co przyniesie dalsza część zimy bo może ona się jeszcze zaostrzyć.

Chciałabym wrócić do tego, co dzieje się na Pomorzu, nad Bałtykiem, bo najstarsi rybacy mówią, że takiej zimy nie pamiętają. Co musiało się wydarzyć nad morzem, żeby sypało tak konkretnie, żeby były zamiecie i śnieżycy właśnie w Pomorskiem?

Potrzebny jest dość specyficzny układ wyżów i niżów nad europejskim obszarem synoptycznym. Najlepiej, gdy centrum niżu ustabilizuje się na północny wschód od Polski, w rejonie Litwy, Łotwy, Estonii, zachodniej Rosji, a jednocześnie wyż rozlokowany jest na Atlantyku u zachodnich wybrzeży Europy. Wtedy z północy, praktycznie prosto z Arktyki, spływa do nas zimne powietrze, które „przelatuje” nad stosunkowo „ciepłymi” wodami Bałtyku, pobiera parę wodną, która skrapla się zwłaszcza podczas początkowej fazy przepływu nad zimnym łodem powoduje silne opady śniegu pochodzenia konwekcyjnego na północy Polski. Zimne powietrze napływające nad cieplejszą wodę sprawia, że wilgotne powietrze gwałtownie się unosi, woda intensywnie paruje, tworzą się chmury i opad. Ten proces potrafi się jeszcze wzmocnić, gdy chmury i wilgotne powietrze wślizguje się nad lokalne wzniesienia na Pomorzu czy na Warmii - : powietrze zaczyna się tam silnie unosić i zwiększa się skraplanie pary wodnej - czasem w takiej sytuacji pojawiają się nawet burze śnieżne. Można powiedzieć, że spada nam na głowę woda, która wcześniej odparowała z Bałtyku. To trochę przypomina sytuacje znane z rejonu Morza Śródziemnego: gdy zimne powietrze napływa nad rozgrzane wody, powstają głębokie układy niżowe, które potrafią przynieść bardzo intensywne opady i powodzie. Również w rejonie Wielkich Jezior w Stanach Zjednoczonych mamy tzw. efekt jeziora, podobny jak na polskim Wybrzeżu

A czy temperatura wody w Bałtyku i obecność lodu wpływają na przebieg zimy w pasie nadmorskim? Z jednej strony: im cieplejsza woda zimą, tym przy napływie mroźnego powietrza

opady śniegu mogą być potężniejsze. Gdy woda jest chłodniejsza, potencjał do tak intensywnych opadów jest nieco mniejszy. Z drugiej strony Bałtyk w chłodnej porze roku zwykle działa na wybrzeże ocieplająco; nad morzem rzadziej utrzymują się ujemne temperatury, a mrozy nie są tak silne jak np. na Pomorzu.

Wyobraźmy sobie Polskę za dwadzieścia-trzydzieści lat. Za czym będziemy tęsknić? Za śniegiem? Czy bardziej za stabilną pogodą?

Jeśli trendy się utrzymają, a modele to sugerują, podobnie jak moje badania - cyrkulacji atmosferycznej: zimą pewnie będziemy tęsknić za śniegiem, za nartami, za malowniczym przymrozkiem, za normalną zimą. Już dziś bywa, że tęsknimy za śniegiem w święta albo podczas ferii, w tym roku mniej, ale w poprzednich latach bardzo często. A od wiosny do jesieni, coraz częściej możemy tęsknić za wodą, za opadami. Susza może nas dotykać częściej i być jeszcze bardziej dotkliwa niż współcześnie. I jeszcze jedno: jeśli fale upałów będą dłuższe i bardziej intensywne, to będziemy też tęsknić za chłodniejszymi latami np. takimi jak ubiegłoroczne, kiedy dni upalnych było wyraźnie mniej. Czyli możliwe, że nasze tęsknoty się rozdzielą: zimą za śniegiem, a w ciepłej połowie roku za deszczem, burzą i temperaturą bardziej sprzyjającą, w okolicach 20-25 stopni. Jeśli oczywiście te trendy zmian w pogodzie się utrzymają i np. nie ulegnie zaburzeniu cyrkulacja prądów morskich w północnej części Oceanu Atlantyckiego.

CV



FOT. AUTOR

Dr Rafał Maszewski
Klimatolog. Autor i pomysłodawca czasopisma elektronicznego pogodatorunium.pl, gdzie można przeczytać analizy dotyczące pogody w całej Polsce. Asolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

POLOWANIE NA WAMPIRA

Muzeum Medycyny Sądowej we Wrocławiu wzbogaciło się o niezwykle zestaw przedmiotów do... walki z „żywymi zwłokami”, które należało pozbawić mocy

Konrad Bałajewicz

To nie rekwizyty z filmu grozy, a autentyczne przedmioty sprzed ponad stu lat. Gwoździe, kołki, modlitewnik, krzyże, noże, buteleczki... Taki nietypowy zestaw do unieszkodliwiania wampirów, pochodzący z pierwszej połowy XX wieku, wzbogacił zbiory Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Można go zobaczyć w Muzeum Medycyny Sądowej tej uczelni.

Co zawiera futerał na skrzypce?

Zestaw do polowania na wampiry zapakowany w futerał na skrzypce zakupiono w galerii antyków w Warszawie. Jest unikatowy ze względu na zawartość, ale i pochodzenie. Większość podobnych pakietów do walki z wampirami produkowano w Niemczech, a tymczasem ten w Muzeum Medycyny Sądowej jest wyrobem polskim. Prawdopodobnie nigdy nie został użyty, ale doskonale oddaje klimat epoki i ówczesne ludowe wierzenia związane z wampiryzmem. Istotami, które według popularnych ludowych przekazów żywiły się ludzką krwią.

- Szczyt zainteresowania tematyką wampiryczną przypadał na lata 1900-1920 oraz na lata 50. XX wieku, choć obecnie również motyw wampira przeżywa renesans w sztuce filmowej. Bardzo popularne były wówczas podręczne zestawy, służące do zwalczania wampirów, sprzedawane w walizkach, skrzynkach albo - jak nasz - futerałach na skrzypce. Chodziło o to, by można było łatwo się z nimi przemieszczać i działać w razie potrzeby w miejscu, gdzie znajdują się zwłoki - tłumaczy dr Jędrzej Siuta z Zakładu Medycyny Sądowej UMW i opiekun muzeum.

W pakiecie znajduje się bogaty arsenał ochronny: komplet krzyży, modlitewnik,

świecznik, posrebrzane noże, lustro, drewniane kołki z metalowymi końcówkami do przebijania serca lub czaszki, gwoździe służące prawdopodobnie do przybijania wieka trumny, medalion.

Są też buteleczki. Jedna najpewniej na wodę święconą, druga z resztką nieznanej cieczy. Te ostatnie, podobnie jak medalion, zostaną poddane badaniom naukowym. Zestaw uzupełnia poroże jelenia, zwierzęcia uważanego dawniej za symbol sił dobra.

W walce z istotami nieczystymi szczególną rolę odgrywało srebro. - Do walki z wampirami często stosowano srebro, którego według wierzeń siły nieczyste miały się bać. Ma to poniekąd medyczne uzasad-

nienie, ze względu na właściwości antybakteryjne. Wampiry były obwiniane o roznośzenie zarazy, a kiedy podczas epidemii choroba ominęła jakiś dom, szukano tego przyczyn. Prawdopodobnie „odkryto”, że przed złymi mocami chronią srebrne przedmioty oraz czosnek, który działa jak antybiotyk - mówi dr Jędrzej Siuta.

„Dowody” na wampiryzm

Ludowe praktyki związane z „neutralizowaniem” wampirów były brutalne. Według ludowych wierzeń, zebranych i wykorzystanych później w popkulturze, wampir to „żywe zwłoki”, które trzeba było pozbawić mocy. Współczesna medycyna sądowa na-

zwalaby to bezczeszczeniem zwłok, jednak dawniej miało to zapobiegać nieszczęściom. Dowodem na wampiryzm zmarłego mogły być wszelkie nadzwyczajne zdarzenia, do których dochodziło wkrótce po zgonie: wybuch epidemii czy pomór bydła. Otwierano wówczas grób i do pracy przystępował profesjonalista.

Serca zmarłych, rzekomych wampirów lub ich czaszki, były przebijane, wkładano kamienie lub cegłę do ust. Odcinano nawet głowę i umieszczano ją między nogami zmarłego.

Niektórych podejrzewano o wampiryzm jeszcze za życia. Wampirami miały być osoby chore, z widocznymi deformacjami ciała, chorobowym światłowstrętem, różnym zabar-

wieniem żrenic. Jednak i w takich sytuacjach do neutralizowania złych mocy przystępowano dopiero po śmierci.

- Zdarzało się, że po otwarciu grobu zyskiwano dodatkowy, „niezbity” dowód na wampiryzm zmarłego: brak rozkładu. Jest to możliwe w określonych warunkach, zupełnie niezwiązanych z działaniem nadprzyrodzonych mocy. Wszystkie mają naukowe wytłumaczenie - opowiada dr Jędrzej Siuta.

Najbardziej znanym procesem, który był interpretowany jako dowód wampiryzmu, jest mumifikacja. Polega ona na naturalnym wysuszeniu ciała po śmierci, co skutecznie hamuje rozwój bakterii odpowiedzialnych za rozkład. Do mumifikacji dochodzi naj-

częściej w środowisku suchym, ciepłym i dobrze wentylowanym. Woda z tkanek szybko odparowuje, a ciało zamiast gnić, wysycha. Skóra staje się ciemna i napięta, rysy twarzy wyostrajają się, a zwłoki mogą zachować swój kształt przez dziesiątki, nawet setki lat.

Innym zjawiskiem, które budziło lęk i podsycalo wiarę w istnienie wampirów, była przemiana torfowa, nazywana również bagienną. Zachodzi ona w środowisku torfowisk i bagien, gdzie panują specyficzne warunki chemiczne. Torf zawiera substancje, które hamują aktywność mikroorganizmów rozkładających ciało. W efekcie zwłoki nie ulegają klasycznemu rozkładowi, lecz konserwacji. Skóra i włosy potrafią zachować się w bardzo dobrym stanie, podczas gdy kości stopniowo mięknią.

Trzecim procesem jest przeobrażenie tłuszczowo-woskowe, czyli powstawanie tzw. tłuszczowosku. Dochodzi do niego w warunkach wilgotnych i beztlenowych. Tłuszcze zawarte w tkankach ulegają wówczas przemianie chemicznej w woskato-mydlaną substancję, która tworzy na ciele ochronną skorupę. Tłuszczowosk spowalnia dalszy rozkład, zachowując kształt tkanek. Przykłady wszystkich tych zjawisk można zobaczyć w Muzeum Medycyny Sądowej UMW.

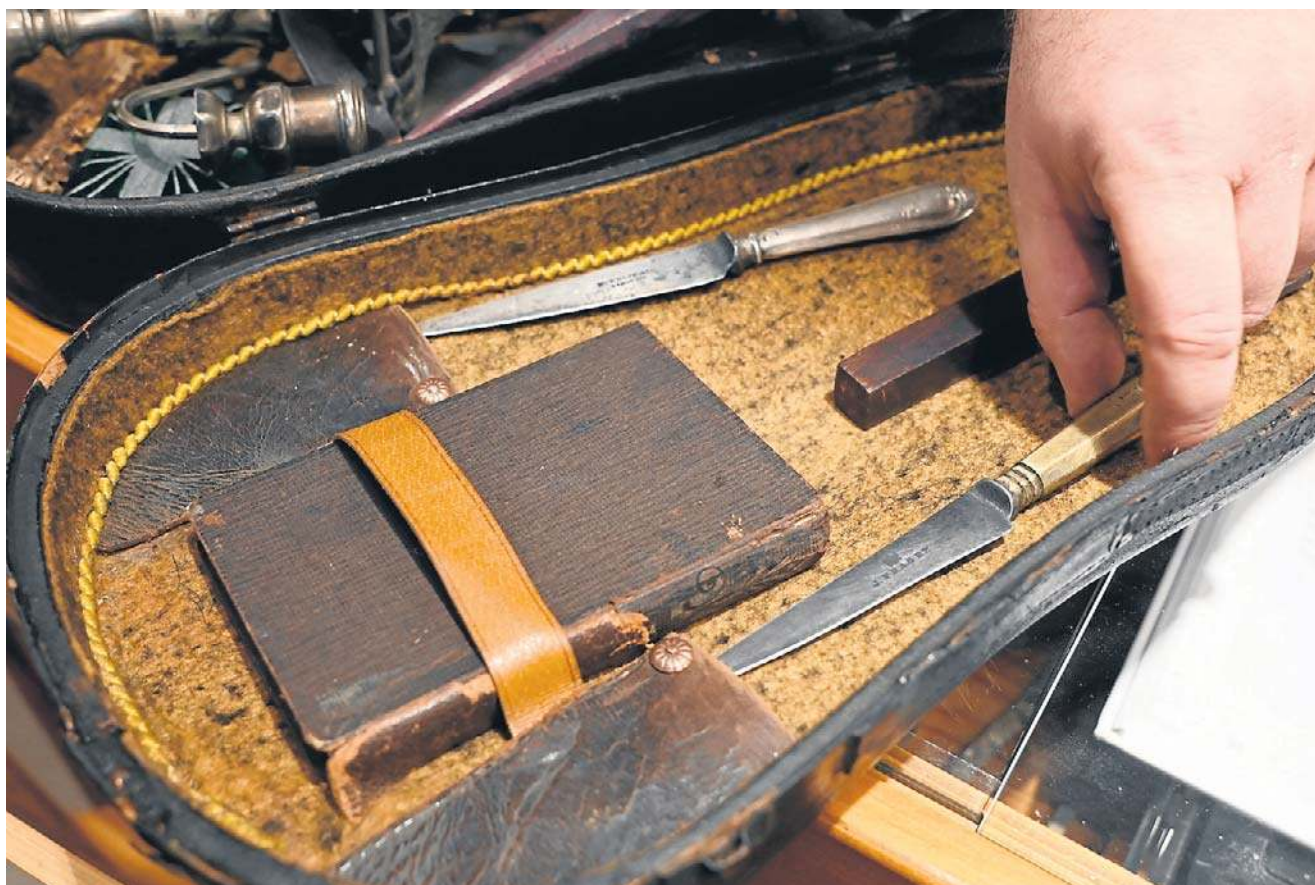
Polowań nie będzie

- Nie będziemy polować na wampiry. Nasz zestaw, który wzbogacił zbiory Muzeum Medycyny Sądowej UMW, posłuży jako punkt wyjścia do opowieści o dawnych wierzeniach ludowych, pochówkach wampirycznych, ale także innych zagadnień związanych z medycyną sądową. Będzie także obiektem badań naukowych, ponieważ kryje w sobie niejedną tajemnicę - zapewnia dr Jędrzej Siuta.



Zestaw do polowania na wampiry zapakowany w futerał na skrzypce prezentuje dr Jędrzej Siuta z Zakładu Medycyny Sądowej UMW i opiekun muzeum

FOT. ANETA KOLESINSKA



Pozyskany do wrocławskiego muzeum zestaw jest specyficzny, bo wytworzony w Polsce. Tymczasem większość takich produktów pochodziła z Niemiec

FOT. ANETA KOLESINSKA

„GÓRA ŚMIERCI”. MAKABRYCZNA HODOWLA POD LASEM

Kiedy w czwartek wieczorem, 8 stycznia do hodowli psów rasowych pod Bolimowem niedaleko Skierniewic wkroczyła policja, funkcjonariuszom ukazał się przerażający widok. Szczątki 16 martwych psów, inne zagłodzone, pozamykane w klatkach. I potworny odór. – Z tak tragiczną sytuacją zwierząt nie spotkałem się nigdy w mojej ponad 20-letniej pracy lekarza weterynarii – mówi Piotr Cymerski, powiatowy lekarz weterynarii w Skierniewicach.

Natalia Zwolińska

O psach przebywających na jednej z posesji w koszmarnych warunkach zawiadomiła policję fundacja zajmująca się pomocą zwierzętom.

Słowo „koszmarnych” nie do końca oddaje rzeczywistość. – W domku holenderskim, w którym przetrzymywane były psy nie można było wytrzymać dłużej niż kilka minut. Wszystko przez silny zapach odchodów zwierząt i moczu, który uniemożliwiał oddychanie. Psy przetrzymywane były w transporterach ustawionych jeden na drugim. Swoje potrzeby załatwiali właśnie tam, bez możliwości wyjścia. Całe były oblepione własnymi odchodami i moczem – mówi Piotr Cymerski, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Skierniewicach.

Najgorszy widok dopiero jednak na niego czekał.

– W szopie znaleziono 16 martwych psów. Przyczyna ich śmierci zostanie ustalona podczas sekcji zwłok. Najbardziej przerażający był sposób potraktowania ciał zwierząt, które przecież właściciele przynosili do chłodu. Była z nich ułożona „góra śmierci”. Kolejne zwłoki narzucano na wcześniejsze. Trudno określić, kiedy nastąpiły zgony zwierząt, ale widać było, że niektóre leżały już dłuższy czas. Część z ciał była rozczłonkowana, inne nosiły ślady nadjeżdżenia. Proszę mi wierzyć, że chyba nikt z nas nigdy z takim czymś się nie spotkał – dodaje wzruszony lekarz.

Tylko skóra i kości

Kilkadziesiąt zwierząt, które zostały odebrane żywe jest poddawanych cały czas badaniom. Na miejscu nie było możliwości przeprowadzenia jakichkolwiek badań ze względu na ilość zwierząt oraz potworny odór odchodów, w których przetrzymywane były psy.

Podczas badania jednego z owczarków australijskich okazało się, że jego waga to 5,4 kilograma, podczas gdy powinna wynosić od 18 do 20 kg. U suki wykryto obustronne zapalenie

pluc, guzy listwy mlecznej, problemy neurologiczne, ogromne wyniszczenie organizmu oraz zaniki mięśniowe. U owczarka zaniknęły nawet mięśnie skroniowe, na szyi i na łopatkach zaniknęły również wszystkie mięśnie – została sama skóra i kości.

Również bernardyny są skrajnie zaniedbane.

„Widziałeś kiedyś 28-kilogramowego bernardyna? Tego obrazu nie da się wyrzucić z głowy. Bernardyn, pies który powinien ważyć grubo ponad 60 kg, stoi przed Wami jak cień samego siebie. Ponad 30 kg niedowagi. Wyniszczenie całego organizmu, zapadnięte boki, brak mięśni, brak sił. Psy, które rzucają się na jedzenie, jakby każdy kolejny kęs mógł być tym ostatnim w życiu” – czytamy na profilu Fundacji dla Szczepiń Judyta.

Hodowla pod lasem

Mieszkańcy Woli Szydłowieckiej wiedzieli, że daleko od wsi, pod lasem, znajduje się hodowla. Jednak właścicielka nie miała kontaktu z mieszkańcami, a nawet z sąsiadką. Kiedy ta przywozła zawiadomienie o podatku, nikt nie otworzył jej bramy.

– Ta hodowla była pod samym lasem. Czasami przejeżdżałam z dziećmi rowerem obok lub przechodziłam idąc na spacer. Zawsze prosiłam dzieci o ciszę, bo jak jeden pies zaczął szczekać, to nagle wszystkie zaczynały. A ja boję się psów. Zwierzęta było słychać, ale nie można ich było zobaczyć z bliska, bo znajdowały się w kojach daleko od płotu. Zawsze widać było pojemniki po mięsie i słome, to każdemu się wydawało, że są zadbane. Chyba każdy wiedział, że „pod lasem” jest hodowla, ale nikt się nie spodziewał, że osoba która zawodowo zajmuje się hodowlą zwierząt może je doprowadzić do takiego stanu – mówi Małgorzata Dylewska, sąsiadka Woli Szydłowieckiej.

Psy w hodowli nie miały dostępu do wody, a ich pokarm stanowiły odpady mięsne. Przez całe dni przetrzymywane były w transporterach ustawionych jeden na drugim. Swoje potrzeby



W takich warunkach, w transporterach ustawionych jeden na drugim w domu holenderskim, były przetrzymywane psy. Całe były oblepione własnymi odchodami i moczem

fizjologiczne załatwiali tam gdzie spały, a na dwór wychodziły zaledwie co kilka dni.

Każdy właściciel psa, który musi pożegnać się ze swoim pupilem, wie że to ciężkie przeżycie. Wielu właścicieli dokonuje „pochówku” swojego przyjaciela, inni decydują się na kremację lub oddanie do specjalnej firmy. Właścicielka hodowli miała zupełnie inny sposób „pozbywania się zwłok”. Trzymała je w pomieszczeniu.

Co wie Związek Kynologiczny w Polsce?

Udało nam się dotrzeć do hodowcy, który został wyrzucony

nie spodobało – mówi Przemysław Szoplewski z Hodowli Owczarków Niemieckich Długowosłych.

Dodaje, że prowadzi ze Związkiem batalię sądową, która ma zakończyć się pod koniec stycznia. Już zapadł wyrok o niesłusznym wykreśleniu z ZKwP oraz nakazujący ponowny wpis. Wyrok nie został wykonany.

– Kiedy ponad 4 lata temu zacząłem informować władze związku o tym jak układ w ZKwP FCI działa na niekorzyść dobrostanu zwierząt, nikt nie chciał mnie słuchać. Mówiłem o hodowlach zarejestrowanych pod innymi adresami, o oszustwach przy prześwietleniach wśród owczarków niemieckich, oraz oszustwach przy egzaminach prób pracy w rasie owczarek niemieckich. Informowałem o psach zamkniętych całymi dniami w przyczepach w hodowli jednego z sędziów. To wszystko nie tylko spuszczone do ścieku, ale postanowiono zrobić ze mnie oszusta, wariata – mówi nam Szoplewski.

Co na to ZKwP? Czy złe traktowanie zwierząt było „zamiastem pod dywan”? Czy w ogóle ktokolwiek sprawował jakąkolwiek kontrolę nad zarejestrowanym w związku hodowlami? Te właśnie pytania wysłaliśmy do Związku Kynologicznego w Polsce – Oddział w Gdyni, gdzie zarejestrowana była podskierniewicka hodowla. Ponieważ nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi z gdynskiego oddziału, te same pytania wysłaliśmy do Zarządu Głównego Związku Kynologicznego w Polsce. Zostaliśmy poinformowani, że uzyskamy odpowiedzi, jednak do momentu składania gazetki nie otrzymaliśmy.

Tymczasem przedstawiciele zarządu złożyli pismo do Urzędu Miasta i Gminy Bolimów. Zobowiązują się w nim do niesienia pomocy psom, które zostały odebrane z hodowli prowadzonej na terenie gminy Bolimów.

Dodatkowo władze ZKwP zobowiązują się do objęcia najbardziej potrzebujących psów specjalistyczną opieką weterynaryjną. ZKwP zaoferowało możli-

wość umieszczania takich zwierząt w Uniwersyteckim Centrum Medycyny Weterynaryjnej w Poznaniu, gdzie mogą uzyskać pełną diagnostykę i kompleksowe leczenie. Koszty leczenia zwierząt ma pokryć Związek.

Związek Kynologiczny w Polsce złożył na piśmie oświadczenie pełnej gotowości do współpracy ze wszystkimi właściwymi organami, w tym również z organami ścigania. Dodatkowo zadeklarowano również pomoc w zapewnieniu domów tymczasowych i stałych dla wszystkich psów odebranych z hodowli. Ma to być realizowane we współpracy ze strukturami ZKwP oraz osobami gotowymi do przyjęcia zwierząt pod opiekę.

Znikająca hodowla

Sprawą zajmuje się Wydział do spraw Walki z Przestępczością Gospodarczą i Korupcją Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach. Do tej pory nikt nie został zatrzymany i nikt nie usłyszał zarzutów.

– Policjanci cały czas analizują zebrany na miejscu materiał dowodowy. Przesłuchiwanie są kolejni świadkowie. Czekaemy również na opinię biegłego lekarza weterynarii – mówi młodszy aspirant Aneta Placek, oficer prasowy Komendanta Miejskiej Policji w Skierniewicach.

Na tym jednak nie koniec. Okazuje się, że wśród odebranych zwierząt znalazły się psy, które przebywały tam w „hotelu”. Właścicielka, również członkini ZKwP, próbuje je teraz odebrać. Czy wiedziała w jakich warunkach będą przebywać jej wystawowe zwierzęta? Próbowałam się z nią skontaktować, ale bez skutku. Z mediów społecznościowych zniknęła większość postów hodowczyni, której psy znajdowały się w „hotelu”.

Hodowla Nescaland, z której odebrano psy zniknęła z mediów społecznościowych. Nie znajdziemy tam również właścicielki psów. Wyszukując stronę internetową hodowli dowiadujemy się, że „ta witryna jest nieosiągalna”.

Prof. Irena Matus jest strażniczką tradycji i historii. Do wyjątkowej Krainy Otwartych Okiennic, na skraju wsi Puchły, przenoszone są przy jej udziale zabytkowe budynki. Jeden z nich zyskał miano Najlepiej Zachowanego Zabytku Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim 2025

Magda Ciasnowska

SKUPUJE STARE DOMY, BY ZACHOWAĆ JE DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Puchłach to obiekt, który co roku przyciąga tysiące turystów. Nie wszyscy jednak wiedzą, że tuż obok okazałej świątyni powstaje miejsce, które już wkrótce ma szansę stać się ważnym punktem na turystycznej mapie regionu.

To właśnie tu, do skansenu „Dawne Podlasie”, ze wsi Kotły nieopodal Bielska Podlaskiego został przeniesiony wyjątkowy dom z 1868 roku.

- Zachował się cudem. A właściwie to cuda były dwa. Pierwszy w sierpniu 1915 roku, kiedy wycofujący się Rosjanie zastosowali taktykę spalonej ziemi. To była wielka tragedia. Ludzie byli zmuszeni opuszczać swoje domostwa i te na ich oczach były palone. Dlatego takich domów zachowało się bardzo mało. Ten jednak miał szczęście, bo gospodarze nie zdążyli wyjechać - zawróciło ich wojsko niemieckie i zostali u siebie - opowiada prof. Irena Matus.

Drugi cud wydarzył się kilka lat temu, kiedy pani Irena wraz z mężem i synem przemierzali Podlasie w poszukiwaniu zabytkowych domów i trafili właśnie na ten budynek. Gdy zobaczyli czterospadowy dach, od razu wiedzieli, że jest to obiekt sprzed pierwszej wojny światowej. Później, po zerwaniu wielu warstw tapet, odsłonił oryginalna data wyświęcenia budynku.

- Na szczęście udało się ten dom ocalić przed zaplanowaną już rozbiórką na opał. To na-



Prof. Irena Matus tworzy we wsi Puchły (pow. hajnowski) skansen „Dawne Podlasie”

prawdę perełką i bardzo się cieszymy, że udało się nam ją kupić - podkreśla prof. Matus.

Wnętrze chaty zostało odтворzone na podstawie powstałych w połowie XIX wieku rysunków Celestyna Brena.

- Wszystko co tu mamy, jest albo oryginalne, albo bardzo precyzyjnie odwzorowane. Nawet stoły zrobiliśmy ze 150-letnich desek - zdradza pani Irena.

Wnętrze zachowuje tradycyjny układ przestrzenny wie-

skiego domu, obejmujący izbę mieszkalną, sień, komory oraz pomieszczenia pomocnicze.

Dom wyposażono m.in. w narzędzia związane z rybołówstwem, stolarstwem i ciesielstwem, sprzęty kuchenne,

skrzynie posażne oraz wszelkie inne przedmioty codziennego użytku. Przekroczenie progu tej chaty to podróż w czasie. I właśnie dzięki temu budynek zdobył pod koniec ubiegłego roku główną nagrodę w - orga-

nizowanym przez Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu - konkursie na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim.

- Jest to dla nas wielki prestiż i satysfakcja. To docenienie daje nam motywację do dalszej pracy - przyznaje prof. Matus.

Pani Irena dziedzictwo podlaskiej wsi konsekwentnie dokumentuje i zachowuje od lat. Badanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom wiedzy na temat kultury regionu to jej pasja, z którą postanowiła związać swoje zawodowe życie. Podlasianka jest emerytowaną profesorem Uniwersytetu w Białymstoku. Przez wiele lat była związana z Wydziałem Filologicznym, a następnie z Instytutem Kulturoznawstwa, w którym pełniła funkcję kierownika Zakładu Antropologii Kultury. Jej dorobek naukowy obejmuje liczne publikacje poświęcone problematyce wielokulturowości regionu podlaskiego, w tym siedem monografii oraz artykuły naukowe i popularnonaukowe.

- Bardzo wcześnie wyszłam za mąż. I tak razem z mężem Mikołajem zaczęliśmy zbierać różne rzeczy. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, po co to robimy. A kiedy już postanowiliśmy, że chcemy stworzyć skansen, zaczęliśmy kolekcjonować jeszcze bardziej intensywnie - opowiada. I dodaje, że myśl o stworzeniu skansenu narodziła się około ośmiu lat temu.

- Syn powiedział mi wtedy: „Mamo, zostaną po tobie książ-

FOT. W. WOJTKIEWICZ

ki. Może zobaczymy, czy da się zrobić coś więcej. Czy da się coś uratować?”. I tak pojawił się pierwszy budynek, drugi, trzeci... - wspomina.

Mąż pani Ireny zmarł przed kilkoma laty, ale w walce o zachowanie tego, co wkrótce może odejść w zapomnienie, wspierają ją dwa kolejne pokolenia: syn Dawid i 8-letni wnuk Jeremiasz.

- Kiedy nie ma następców, robienie takich rzeczy nie ma sensu. Ja mam to szczęście, że będzie to komu przekazać - mówi pani Irena. - Wnuk jest wręcz zafascynowany tym miejscem. Lubi pomagać przy czyszczeniu eksponatów i naprawdę bardzo dużo wie. Zaprosił tu nawet swoją klasę. A gdy usłyszał o naszej nagrodzie, powiedział, że to on musi ją odebrać, co uczynił.

Karczma z XIX wieku z izbą dla chłopów i VIP-ów

Jednym z najważniejszych obiektów skansenu jest drewniana karczma z XIX wieku, przeniesiona z miejscowości Parcewo w gminie Bielsk Podlaski. To budynek, który przez wiele lat pełnił funkcję mieszkalną i był w bardzo złym stanie technicznym. Został jednak poddany gruntownej renowacji i przywrócono mu pierwotny charakter historycznej karczmy.

Jak zdradza prof. Matus, kiedyś karczma była nieodłącznym elementem każdej wsi. Jednak, niestety, ta w skansenie jest prawdopodobnie jedyną zachowaną wiejską karczmą w całym województwie podlaskim.

- W latach 70. XIX wieku, kiedy alkoholizm był prawdziwą plagą, w Polsce swoje działania rozpoczął Ruch Trzeźwości. W jego skład wchodził księża, nauczyciele, agronomowie i urzędnicy. Zamieniano wtedy karczmy na szkoły lub po prostu je unicestwiano. Nawet tu, w Puchłach, duchowny się skarżył, że ludzie w niedzielę idą - zamiast na nabożeństwo - do mieszczącej się naprzeciwko cerkwi karczmy - opowiada.

Karczma z Parcewa jednak przetrwała. Budynek został zakupiony przez jedną z rodzin w latach 90. XIX wieku i przez ponad 100 lat mieszkało w nim kilka pokoleń.

- Na szczęście moje nic tu nie nacudowali - cieszy się pani Irena. - Do budynku prowadzą oryginalne drzwi z połowy XIX wieku, zachował się też cały układ przestrzenny.

We wnętrzu karczmy znajdują się dwie izby o odmiennym standardzie wyposażenia, odpowiadającym dawnemu podziałowi gości według statusu majątkowego.

- Jest izba chłopska, ze stołami z oryginalnych 150-letnich desek. Mam tu m.in. kieliszki



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Wizyta w skansenie „Dawne Podlasie” to jakby podróż w czasie. Można tu zobaczyć stare, XIX-wieczne domy z wyposażeniem, XIX-wieczną karczmę, spichlerz, a także przydrożne krzyże i kapliczki

karczmiaki i dzbanki - wymienia twórczyni skansenu.

Są też miedziane miarki z 1850 roku. Widnieje na nich napis „1/100 wiadra”.

- Wtedy wódkę sprzedawano właśnie na 10-litrowe wiadra. Szkło było w tamtych czasach bardzo drogie - zdradza prof. Matus. - Tu z boku stoi też waga. Była niezbędna, bo chłopci bardzo często nie mieli pieniędzy i trzeba było trochę pokombinować. Każdy przynosił co mógł - pszenicę, fasolę czy podebrane żonie jajka.

W drugiej izbie, nazwanej przez panią Irenę „Vipówką”, zasiadał wójt, nauczyciel, urzędnik. Wszystkie widoczne na stole naczynia pochodzą sprzed I wojny światowej,

a każde nakrycie składa się z talerza, widelca, łyżki i łyżeczki. Jest imbryk do parzenia herbaty, a na ścianach zawieszono obrazy.

Karczma trzy lata temu zajęła trzecie miejsce w konkursie, w którym pod koniec 2025 roku swoje triumfy święcił się siadający z nią dom.

Na ponad dwuhektarowym terenie można już też podziwiać w pełni wyposażony warsztat cieśli i stolarza.

Budynki to jednak nie wszystko. Uzupełnieniem skansenu są elementy małej architektury, takie jak pasieka z tradycyjnymi ulami kłodoowymi, a także przydrożne krzyże i kapliczka, charakterystyczne dla krajobrazu kulturowego regionu.



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Jeden z krzyży jeszcze niedawno można było zobaczyć na skraju wsi Klejnik.

- Pod jednym z kamieni, na których stało ogrodzenie krzyża, zachowała się moneta z datą 1899 rok - opowiada. - Mam też przygotowany do renowacji starszy krzyż - osiemnastowieczny.

Spichlerze, szkoła, stodoła, dom mieszkalny

Dalsze plany na rozbudowę skansenu są ambitne.

- Teraz szykujemy spichlerz z międzywojnia, w którym chcemy pokazać pracownię ikonograficzną i wystawę oleodruku - zdradza prof. Matus.

W najbliższej przyszłości w dwóch kolejnych spichler-

zach mają powstać domki pszczelarza i rybaka.

Największym wyzwaniem będzie jednak szkoła. Obecnie stowarzyszenie „Dawne Podlasie” stara się o fundusze, które pozwolą ją odbudować na terenie skansenu.

- Szkoła została uratowana w ostatniej chwili. Ma wymiar 11 na 21 metrów. To puszczańskie drzewo z przełomu XIX i XX wieku. Chcemy, by powstało w niej kiedyś Muzeum Kultury Sakralnej i stała wystawa tkaniny dekoracyjnej. W budynku mieściłoby się też Regionalne Centrum Kultury. To miałyby być miejsce, w którym byłoby można przeprowadzać różnego rodzaju sympozja, konferencje, wystawy i warsztaty. Gdyby to się udało, byłaby

to wielka rzecz dla regionu - przyznaje prof. Matus.

W planach jest także stworzenie miejsca przypominającego historię bieżeństwa.

Pamiętają o przodkach, kulturze i korzeniach

Skansen może liczyć na wsparcie wielu osób, które przekazują swoje wiekowe, wartościowe historyczne przedmioty. Wiele osób prywatnych, firm oraz parafii udzieliło także pomocy finansowej. - Wszystkim w imieniu stowarzyszenia serdecznie dziękuję - podkreśla pani Irena.

Skansen Dawne Podlasie powstał jako inicjatywa prywatna, rodzinna, a od prawie pięciu lat prowadzi je stowarzyszenie o tej samej nazwie. Działa w nim kilkanaście osób.

Pomoc płynie też ze strony rodziny, przyjaciół, znajomych i nieznajomych.

- Byłam w szoku, kiedy przyjechałam do Ireny po raz pierwszy i zobaczyłam, co tu się dzieje. To coś niebywałego i dobrze, że powstała już cała grupa ludzi, którzy jej pomagają. Sama ściągnęłam tu troje mojego rodzeństwa. Bo moim zdaniem jest to miejsce bardzo wartościowe i niezwykle. Niezwykła też jest sama Irena - przyznaje Halina Surynowicz członek Stowarzyszenia Dawne Podlasie. - Jestem szczęśliwa, bo dzięki skansenowi zdobyłam ogromną wiedzę o życiu naszych przodków. Skansen ten dla mnie, jak i dla wielu osób stał się bardzo ważnym miejscem.

Osoby działające w stowarzyszeniu i sympatycy skansenu na co dzień zajmują się eksponatami. Jest ich mnóstwo, a wszystkie trzeba wyczyścić i zabezpieczyć. Wiele wysiłku wymaga też pozyskiwanie niezbędnych do działania funduszy.

- Ta inicjatywa zasługuje na najwyższe uznanie. Trzeba pamiętać o naszych przodkach, o naszej kulturze i korzeniach. Jednak do wszystkiego niezbędne są ogromne nakłady pracy i środków. Staramy się zdobywać je z różnych źródeł - kontynuuje pani Halina.

Jak przyznaje pani Irena, do uratowania pozostało coraz mniej.

- Niektóre budynki zostały już bardzo przerobione. Są też inne trudności - w przypadku niektórych domów nieuregulowane jest prawo spadkobierców - wskazuje.

Jednak pracy i marzeń i tak wciąż jest mnóstwo.

- Jeśli człowiek nie ma marzeń, życie nie ma sensu. A ja czuję, że muszę działać. Moja przyjaciółka mówi: „Musimy pomagać Irenie, bo co nasi wnukiowie pokażą swoim dzieciom?”. Mam nadzieję, że uda nam się zachować dla przyszłych pokoleń jak najwięcej - podkreśla pani Irena. I jest przekonana, że to dzieło będą kontynuować kolejne pokolenia.

BYDGOSZCZANKA I TORUNIANIN WIELKĄ LITERĄ, CZYLI O NOWYCH ZASADACH PISOWNI

- Pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak – mówi dr Małgorzata Kułakowska, językoznawca z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Urszula Sobol

Dlaczego zdecydowano się na takie zmiany zasad pisowni właśnie teraz?

Decyzję o zmianie zasad ortograficznych języka polskiego podjęła Rada Języka Polskiego, która w myśl „Ustawy o języku polskim” z 1999 roku, ma za zadanie wydawać opinie i doradzać w sprawach związanych z ochroną języka polskiego oraz dbać o poprawność językową. Zapowiedź zmian w zasadach pisowni ogłoszono w 2024 roku, więc nie powinny być zaskoczeniem. Tym bardziej że – jak czytamy w komunikacie Rady Języka Polskiego – większość wprowadzonych zmian była postulowana już od dłuższego czasu. Wprowadzenie nowych zasady ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów.

Co wpływa na decyzje dotyczące zmian w zasadach ortograficznych?

Błędne formy, jeżeli są często używane, wchodzą do uzusu. Wówczas instytucja, której celem jest dbanie o poprawność językową, czyli Rada Języka Polskiego, wprowadza zmianę w przepisach, by dostosować je do uzusu. W ten sposób innowacja, taka jak np. zwyczaj zapisywania wielką literą nazw mieszkańców miast, staje się nową normą. Warto zauważyć, że taka zmiana staje się niekiedy zakończeniem długiego procesu historycznego. Pisownia łączna „nie” z imiesłowami przymiotnikowymi to efekt tego, że uznajemy je za formy

niemal tożsame z przymiotnikami, w których „nie” jest pisane zawsze łącznie. Przeciętny użytkownik języka polskiego nie widzi różnicy pomiędzy takimi wyrazami, jak niewątpliwy i niewątpliwy, choć pierwszy jest imiesłowem przymiotnikowym, a drugi – przymiotnikiem.

Nowe reguły bardziej porządkują pisownię, czy raczej ją komplikują?

W komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej Rady Języka Polskiego możemy przeczytać, że wprowadzenie zmian w pisowni „przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń, eliminacji wyjątków, a także likwidacji przepisów, których zastosowanie nie jest z różnych powodów problematyczne, np. wymaga od piszącego zbyt drobiazgowej analizy znaczeniowej tekstu”. Zatem celem wprowadzenia zmian jest porządkowanie pisowni. Niemniej warto pamiętać, że wśród użytkowników języka polskiego są osoby, które skrupulatnie przestrzegają zasad ortograficznych i doskonale znają wszystkie wyjątki. Dla tych osób nowe re-

guły mogą być komplikacją, choć zapewne będą przestrzegać nowych przepisów ortograficznych. Zresztą większość osób wypowiadających się przeciwko reformie zarzuca jej twórcom „pójście na łatwiznę” czy „promowanie błędów”. Można przypuszczać, że dla tych osób znajomość skomplikowanych reguł jest wartością, a ich upraszczanie to negowanie tej wartości.

Czy obowiązujące od 1 stycznia zasady lepiej oddają to, jak Polacy faktycznie piszą?

Reforma była poprzedzona badaniami uzusu, czyli tego, jak faktycznie – nie zawsze zgodnie z normą – piszą Polacy. Językoznawcy informowali o tych badaniach w mediach, np. prof. Katarzyna Kłosińska mówiła o badaniach języka czasopiśm w TVN 24. W związku z tym na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Należy dodać, że obecnie – dzięki temu, że wiele osób zamieszcza różne teksty w sieci (na forach dyskusyjnych, w mediach społecznościowych, itp.) – możemy analizować bardzo dużo tekstów i dzięki temu dość precyzyjnie ustalić, jak Polacy faktycznie piszą.

Czyli dziś użytkownicy internetu współtworzą normę językową?

Na pewno łatwiej badać pod kątem występowania innowacji teksty dostępne w sieci niż np. wypracowania uczniowskie, czy prywatną korespondencję użytkowników języka. Internet jest też powszechnie używanym medium, czyli próbki tekstów są reprezentatywne dla codziennej polszczyzny. Jednak nie każde powszechne zjawisko językowe, które pojawia się w sieci, jest aprobowane przez językoznawców. Warto wspomnieć o społecznej kampanii „Język polski jest ą-e”, której celem było uświadomienie Polakom, że znaki diakrytyczne, czyli wszystkie ogonki, są bardzo ważne i nie należy ich pomijać nawet w nieformalnej komunikacji. Zaniepokojenie budzą też takie elementy komunikacji językowej w internecie, jak np. emotikony. Wielu badaczy uważa, że zastosowanie ikon informujących o jakimś nastroju powoduje, że coraz trudniej jest opisać emocje słowami, a to zubaża język.

Czy zmiany ortografii budzą sprzeciw?

To pytanie z pogranicza lingwistyki i nauk społecznych. Na pewno osoby dobrze znające zasady ortografii i jednocześnie konserwatywne są przeciwnie wprowadzaniu nowych norm. Nie jest to jednak zjawisko wyjątkowe – każda zmiana budzi takie reakcje. Silne emocje wywołały także poprzednie zmiany w pisowni. I nie mówię tu tylko o ostatnich

zmianach dotyczących pisowni „nie” z imiesłowami. Bardzo duże spory toczyły się wokół prac nad zasadami ortograficznymi polszczyzny w okresie międzywojennym. Pierwsze propozycje zasad opracowane przez Polską Akademię Umiejętności powstały w 1918 roku – budziły jednak tak duży sprzeciw, że nie zostały wprowadzone w życie. Kolejna próba uporządkowania zasad pisowni podjęta w 1932 roku przez PAU również spotkała się z dużym oporem społeczeństwa. Dopiero zaangażowanie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i powołanie kilku komisji przyniosło rezultat w postaci opracowania zasad ortograficznych w 1936 roku. Jednak także wówczas wiele środowisk (np. literackich, dziennikarskich) zapowiadało bojkot wielkiej reformy ortografii. Zatem, jak widać, wszelkie odgórne zmiany czegoś, co większość ludzi uważa za niezmiennicze, zawsze budzą sprzeciw i emocje. Warto dodać, że w pisowni polskiej obowiązują cztery zasady: fonetyczna (w myśl której, wyrazy zapisujemy tak, jak je słyszymy, np. dom), historyczna (dotycząca pisowni ustalonej w związku z procesami rozwoju języka, które już się zakończyły. Ta zasada decyduje o pisowni takich wyrazów, jak np. góra, rzeka, harcerz, itp.), morfologiczna (w myśl której zapisujemy wszystkie formy wyrazu tak samo, bez względu na to, jak ten wyraz jest wyrażany, np. w wyrażeniu nóż słyszymy na końcu głoskę „sz”,

jednak zapisujemy ją jako „ż”, ponieważ w pozostałych przypadkach słyszymy już głoskę „ż”, np. noża, nożem, itd.) i konwencjonalna (umowna) – polegająca na zastosowaniu takich rozstrzygnięć, które nie mają oparcia w pozostałych zasadach. Zasada ta reguluje użycie wielkiej litery i pisownię łączną lub rozłączną poszczególnych wyrazów. Najnowsza reforma zmienia jedynie część reguł wynikających z tej ostatniej zasady. Przypuszczam, że dużo większe protesty budziłoby, postulowane przez niektórych, odejście od zasady morfologicznej na rzecz fonetycznego zapisu wszystkich wyrazów.

Zatem jakie były najczęstsze błędy użytkowników języka, które wpłynęły na decyzje dotyczące tych zmian?

Najwięcej błędów pojawiało się w pisowni nazw mieszkańców. Użytkownicy często intuicyjnie stosowali wielką literę w nazwach mieszkańców miast i wsi na wzór nazw narodowości. Od 2026 roku zapis typu Rzeszowianin stał się poprawną i jedyną formą. Równie często błędne zapisy pojawiały się w zapisie cząstki „nie” z przymiotnikami w stopniu równym (łącznie) oraz wyższym i najwyższym (rozdzielnie). Od 2026 roku obowiązuje jednolita pisownia łączna, np. nienajlepszy, niewiekszy. Trudności sprawiało także stosowanie małych liter w nazwach, takich jak kawiarnie, restauracje czy obiekty architektoniczne, gdy nie traktowano ich jako nazw własnych. Uży-

*REFORMA BYŁA POPRZEDZONA
BADANIAMI UZUSU,
CZYLI TEGO, JAK FAKTYCZNIE
– NIE ZAWSZE ZGODNIE Z
NORMĄ – PISZĄ POLACY*



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Małgorzata Kułakowska: - Wprowadzenie nowych zasad ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów

kownicy języka nierzadko nie potrafili określić, co jest nazwą gatunkową, a co już nazwą własną, stąd pojawiały się błędne zapisy typu Aleja Rejtana - na wzór nazwy Aleje Ujazdowskie.

Dlaczego uznano, że nazwy mieszkańców miast i dzielnic powinny być pisane wielką literą?

Jak wspomniałam wyżej, pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak. Taki zapis podkreślał ważny dla wielu osób związek z krajem czy regionem. Jednak użytkownicy języka polskiego często także zapisywali wielką literą nazwy mieszkańców miast, czy mniejszych jedno-

stek administracyjnych, podkreślając równie ważne związki z małą ojczyzną, np. Rzeszowianina z Rzeszowem. Warto zauważyć, że zmiana pisowni nazw mieszkańców miast, dzielnic i wsi była proponowana już w XX wieku. W 1963 roku opublikowano w „Przekroju” artykuł Walego Pisarka pt. „Zmiany w pisowni”, w którym autor zapowiadał między innymi wprowadzenie pisowni wielką literą nazw mieszkańców miast, wsi i dzielnic miejskich. Protesty czytelników spowodowały, że wycofano się m.in. z tych propozycji.

Zmiany w pisowni nazw własnych wpłyną na media, urzędy i szkoły?

Osoby tam pracujące powinny stosować nowe zasady - zwłaszcza w dokumentach urzędowych. Jeżeli chodzi o ocenę poprawności prac

uczniów (w tym egzaminu ósmoklasisty i maturalnego), to do roku 2030 obowiązuje okres przejściowy, kiedy nie uznaje się za błąd zapisu zgodnego ze starymi zasadami ortograficznymi. Uczeń musi jednak stosować te zasady konsekwentnie, czyli np. zawsze zapisywać nazwy mieszkańców miast małą literą. Myślę, że wiele zależy od tego, czy edytorzy tekstu, którymi posługują się dziennikarze i urzędnicy, zostaną wyposażone w słowniki zawierające nowe zasady pisowni. Jeżeli

tak się stanie, to dość szybko dostosujemy się do nowych zasad.

Czy możemy spodziewać się kolejnych zmian w ortografii w najbliższych latach?

To pytanie warto zadać członkom Rady Języka Polskiego. Myślę, że zbyt częste zmiany wywoływałyby duży opór społeczny. Z drugiej strony język polski zmienia się dziś bardzo dynamicznie, więc może na kolejną reformę będziemy czekać nieco krócej niż ostatnio.

*JĘZYK POLSKI ZMIENIA SIĘ DZIŚ
BARDZO DYNAMICZNIE,
WIĘC MOŻE NA KOLEJNĄ
REFORMĘ BĘDZIEMY CZEKAĆ
NIECO KRÓCEJ NIŻ OSTATNIO*

NIEKTÓRE ZMIANY ZASAD PISOWNI POLSKIEJ, OBOWIĄZUJĄCE OD 1 STYCZNIA 2026 R.

● Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np. Warszawianin, Zgierzanin, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Chochołowianin. Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak kitajec lub Kitajec, jugol lub Jugol, angol lub Angol.

● Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford).

● Wprowadzenie rozdzielnej pisowni części -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.

● Ustanowienie pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”.

● Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj?), czy też jakościowa (odpowiadają na pytanie jaki?), np. dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski. Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk) zakończone na -owy, -in(-yn), -ów będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. jackowe dzieci lub Jackowe dzieci, poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa, zosina lalka lub Zosina lalka, jacków dom lub Jacków dom.

● Wprowadzenie łącznej pisowni członu pół- w wyrażeniach: półzabawa, półnauka; półżartem, półserio; półspał, półczuwał oraz pisowni z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Francuzka (odniesionym do osoby będącej w połowie Polką, w połowie Francuzką).

● Dopuszczenie w parach wyrazów równorzędnych, podobnie lub identycznie brzmiących, występujących zwykle razem, trzech wersji pisowni:

- z łącznikiem, np. tuż-tuż; trzask-prask; bij-zabij;
- z przecinkiem, np. tuż, tuż; trzask, prask; bij, zabij;
- rozdzielnie, np. tuż tuż; trzask prask; bij zabij.

● W zakresie użycia wielkich liter w nazwach własnych: - w nazwach komet wprowadzenie zapisu wszystkich członów wielką literą, np. Kometa Halleya, Kometa Enckego;

- w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz itp. (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu ulica), np. ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki;

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników) w wielowyrazowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych, np. Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników oraz wyrazów typu imienia) w nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. Nagroda im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakóści, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Torańskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polscy, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.

● Wprowadzenie jednolitej łącznej pisowni części niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą, np. nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny.

przy zachowaniu pisowni z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą, np. niby-Polak, quasi-Anglia.

● Wprowadzenie łącznej pisowni nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np. nieadekwatny, nieautorski, niebanalny.

Źródło: <https://rjp.pan.pl/> (Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z 10 maja 2024 r. wraz ze zmianami z 7 listopada 2025 r.)

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Posiedzenie ws. aresztu dla Ziobry

W czwartek po godz. 10 Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wznowił posiedzenie w sprawie ewentualnego tymczasowego aresztu dla byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Posiedzenie sądu było niejawnie. Obecni byli obrońcy b. szefa MS adw. Bartosz Lewandowski i adw. Adam Gomoła, a także prok. Piotr Woźniak, który w Prokuraturze Krajowej kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości przy wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Przed wejściem do sądu prok. Woźniak poinformował, że sąd dysponuje w tej chwili już wszystkimi dokumentami, o których braku była mowa na posiedzeniu z 22 grudnia. Dodał, że z formalnego punktu widzenia (azyl udzielony Ziobrze) nie ma żadnego znaczenia dla rozpoznania przez sąd kwestii związanych z przesłankami tymczasowego aresztowania, ale wzmacnia przesłankę ukrywania się podejrzanego. Okoliczność ta zapewne została podniesiona na posiedzeniu sądu.

WARSZAWA

Będzie ekstradycja Aleksandra B.?



Aleksander B. doprowadzany na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wczoraj sąd miał się zająć wnioskiem prokuratury o dopuszczenie ekstradycji obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra B., którego ukraińska prokuratura podejrzewa o umyślne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

WARSZAWA

Wirus HAV szaleje na UW

Na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego potwierdzono przypadki wirusowego zapalenia wątroby typu A (HAV). Władze tej jednostki uczelni wydały komunikat do pracowników i studentów na temat tego, jak postępować w takiej sytuacji.

W opublikowanej informacji dla pracowników i studen-

tów stołecznej uczelni podkreślono, że wirus HAV „przenosi się głównie drogą pokarmową (fekalno-oralną), przez kontakt seksualny, spożywanie żywności z niepewnego źródła zakażonej wirusem HAV, najczęściej przez brudne ręce lub skażone powierzchnie”.

Dodano też informacje o działaniach prowadzonych na uczelni.

ŚWIADCZENIA

ZUS przekazał, że od stycznia do 31 grudnia 2025 r. do Zakładu wpłynęło przeszło 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej wniosków zostało złożonych w woj. śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim. Dzięki temu połączeniu świadczeń uprawnieni zyskali średnio 350,63 zł miesięcznie. Obsługa tzw. renty wdowiej była jednym z kluczowych zadań, jakie ZUS zrealizował w 2025 roku.

„

Jeśli problemem jest zagrożenie Grenlandii ze strony Chin czy Rosji, to jako reszta NATO możemy to zagrożenie zredukować

Radosław Sikorski, szef MSZ

Ataki na polską infrastrukturę energetyczną nie powiodły się

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej podczas grudniowych ataków - przekazał w czwartek premier Donald Tusk. Jak dodał, gdyby atak się powiódł, nawet 500 tysięcy ludzi zostałoby pozbawionych ciepła.

Premier Donald Tusk w czwartek spotkał się z szefami instytucji odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo energetyczne, m.in. służbami specjalnymi i ministrami energetyki odpowiedzialnymi za spółki energetyczne. Tematem spotkania były grudniowe ataki na infrastrukturę energetyczną. W ubiegłym tygodniu minister energii Miłosz Moćka poinformował, że w ostatnich dniach 2025 roku doszło do nieudanego ataku cybernetycznego na szereg instalacji produkujących energię elektryczną.

Szef rządu przekazał na konferencji prasowej po spotkaniu, że podczas grudniowych ataków infrastruktura krytyczna nie była zagrożona. - Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe - to, co decyduje o bezpieczeństwie całego systemu - podkreślił premier.



Donald Tusk: Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe

Dodał, że próby ataków nie groziły „destabilizacją całego systemu czy blackoutu” w Polsce. - To w ogóle nie wchodziło w rachubę - zaznaczył Donald Tusk. Dodał, że zaatakowano punktowo niektóre miejsca, w tym na przykład dwie elektrownie. - Ataki te były wymierzone w system, który umożliwia zarządzanie prądem pochodzącym z OZE - doprecyzował.

- Potraktowaliśmy to oczywiście bardzo poważnie. (...) Systemy, które dzisiaj w Polsce mamy, okazały się skuteczne.

Ten atak praktycznie nie doprowadził do żadnych negatywnych konsekwencji - podkreślił premier. - Mogę powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy tego czasu i że polski system energetyczny jest - na tyle, na ile to jest możliwe we współczesnym świecie - bezpieczny przeciw tego typu ingerencjom czy atakom. Ale nie możemy lekceważyć sygnałów - dodał.

Premier poinformował również, że nawet 500 tysięcy ludzi byłoby pozbawionych ciepła, gdyby atak się powiódł. - Ataki

nie były przesadnie masowe i nie dotyczyły np. systemów przesyłowych, ale mogły dezorganizować pracę farm wiatrowych i dotknęły także dwóch elektrowni. (...) Ich charakter był lokalny - powiedział szef rządu. Jak dodał, istnieją przypuszczenia, że atak był przygotowywany od „wielu, wielu tygodni”.

Tusk podkreślił, że w Sejmie toczą się prace nad ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. - Ustaliliśmy, że porochnym sfinalizowaniu tej pracy w Sejmie będziemy prosili także Senat o niewprowadzanie poprawek - zapowiedział.

Dodał, że zwrócił się do ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka, który w czwartek spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, żeby wraz z szefem MON „przekazali ten gorący apel do prezydenta (...), żeby nie zwlekał i podpisał ustawę”.

Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski mówił we wtorek w radiu RMF FM, że wszystko wskazuje na to, że grudniowe ataki to rosyjski sabotaż, który miał zdestabilizować sytuację w Polsce. - To był największy od lat atak na infrastrukturę energetyczną z jasnym celem: doprowadzić do blackoutu - zaznaczył Gawkowski. Podkreślił, że „mamy dobrze przygotowane instytucje”, w związku z czym „nie należy panikować”. PAP

Ministrowie u prezydenta Nawrockiego. Tematami rozmów akceptacja budżetu i nominacje oficerskie

Marcin Koziestański
Warszawa

W Pałacu Prezydenckim odbyło się wczoraj spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z ministrami odpowiedzialnymi za obronność i służby specjalne.

W czwartek przed godz. 11 w Pałacu Prezydenckim rozpoczęło się spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z wicepremierem i szefem MON Władysławem

Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem oraz kierownictwem służb. Rozmowy dotyczyły m.in. nominacji oficerskich.

Budżet na 2026 r.

W spotkaniu wzięli udział szefowie czterech służb specjalnych: cywilnych - Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu - oraz wojskowych: Służby Kontrwy-

wiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego.

Wniosek o rozmowę z prezydentem Kosiniak-Kamysz i Siemoniak złożyli pod koniec grudnia. Szef MON zapowiadał w czwartek na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia, że ministrowie oraz szefowie służb przedstawiają prezydentowi plany działania służb wojskowych i cywilnych na ten rok. Dodał, że zwróci się także o szybką akceptację budżetu na 2026 r.

Nominacje oficerskie

Jednym z kluczowych tematów spotkania była kwestia opóźniających się nominacji na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy ABW i SKW. Od początku listopada prezydent Nawrocki nie podpisał tych nominacji, tłumacząc to brakiem przekazania mu istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa oraz odwoływaniem jego spotkań z szefami służb przez przedstawicieli rządu. PAP

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

73 m², parter, Rubinkowo II 502141457

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty 608-071-593,
Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011456640

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA

0011463151

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY



87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

0011463595

Zawiadamiamy, że dnia 13.01.2026 r. zmarła opatrzona Sakramentami Świętymi nasza kochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Kuzynka i Ciocia

Krystyna Baczyńska
Lat 91

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 17.01.2026 r. o godz. 12.15 pożegnaniem w kaplicy kościoła pw. Św. Józefa. Msza Święta żałobna zostanie odprawiona o godz. 13.00. Po Mszy Świętej pogrzeb odbędzie się na Centralnym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Pograżona w smutku Rodzina

Uprzejmie prosimy o nieskładanie kwiatów, natomiast w zastępstwie prosimy o ewentualną wpłatę na Stowarzyszenie „Chronica” – mBank 89114020040000300279158165

AUTOPROMOCJA

0011463959

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Artura Wilmanowicza

wieloletniego pracownika
Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Sp. z o.o.

Łącząc się w smutku składamy
Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania
Sp. z o.o. w Toruniu

REKLAMA

0011463661

**Wydział Gospodarki Nieruchomościami
Urzędu Miasta Torunia**

informuje, iż w siedzibie Wydziału przy ul. Grudziądzkiej 126b (II piętro) został wywieszony na okres 21 dni wykaz dla nieruchomości Gminy Miasta Toruń przeznaczonych do oddania w użytkowanie.

Informacja o nieruchomościach stanowiących własność Gminy Miasta Toruń, przeznaczonych do oddania w użytkowanie:

ul. Wapienna 13, 19, 21, 23, 25, działki geodezyjne nr 45/26, 46/7, 41/5, 41/24, 41/27, 41/31, 41/32, 41/37 i 42/4 z obrębem 42 o łącznej powierzchni 9,3078 ha, grunt przeznaczony na założenie i prowadzenie rodzinnego ogrodu działkowego.

Nieruchomości wymienione powyżej będą rozdysponowane w trybie bezprzetargowym. Informacje pod numerem telefonu 56 61-18-506.

0010738831

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

REKLAMA 0011456671

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

AUTOREKLAMA

 **strefa
EDUKACJI**

Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl



Skóra powinna być gładka i sprężysta. Jeśli zaczyna się łuszczyć i jest zaczerwieniona, może to być pierwszym objawem łuszczycy lub alergii. Trzeba iść do dermatologa.

Ważne dla pań

Idź do lekarza, jeżeli zauważysz:

- ▶ grudki większe od tych naturalnych (pierś jest z natury grudkowata), bolące przy lekkim ucisku
- ▶ różnice w wielkości brodawek lub piersi (jeśli do tej pory były równej wielkości)
- ▶ zmarszczki, wklęsłości oraz wybrzuszenia na powierzchni skóry
- ▶ wyciek z brodawek
- ▶ zwiększoną wrażliwość na dotyk w jednej części piersi, zwłaszcza gdy objaw ten nie znika po menstruacji.

W dziewięciu na dziesięć przypadków zmiany w piersiach są niegroźne. Guz wykryty we wczesnym stadium jest uleczalny.

Diagnoza przed lustrem

▶▶ Objawy chorób sami możemy dostrzec szybciej niż lekarze

Maja Erdmann

Sami najlepiej znamy własne ciało. Widzimy, gdy coś jest nie tak. Objawy chorób możemy dostrzec szybciej niż lekarze. Wystarczy stanąć przed lustrem i dobrze się sobie przyjrzeć.

Oczy są zwierciadłem duszy, ale też tego, co się dzieje z naszym organizmem. Worki i opuchnięte powieki mogą świadczyć o problemach z nerkami, a także o niedoczynności tarczycy. Jeśli nato-

miast zauważymy szarobiałą otoczkę wokół tęczówki oraz żółtawe grudki tłuszczowe na powiekach, powinniśmy zbadać poziom cholesterolu. Jego nadmiar przyczynia się do wielu chorób. Łzawienia i zaczerwienienia oka nie powinniśmy ignorować. Może ono świadczyć zarówno o zespole suchego oka, jak i stanach zapalnych, które mogą przekształcić się w groźne choroby. Trzeba odwiedzić okulistę.

Nogi

Jeśli zauważymy obrzmienia wokół kostek, powinniśmy udać się lekarza rodzinnego.

Jeśli pojawiają się podczas upałów i szybko znikają, wystarczy po prostu więcej spacerować i pić dużo wody. Jeśli jednak utrzymują się przez dłuższy czas i występują niezależnie od pogody, mogą świadczyć o problemach krążenia. Jeśli opuchnięcia występują jednocześnie z żylakami, wizyta u specjalisty od naczyń jest konieczna. Problem sam nie zniknie, opuchnięcia będą coraz większe i staną się bolesne, jeżeli nie podamy odpowiednich leków. Zauważasz łuszczący się naskórek między palcami? Pęknięcia

i zaczerwienienia? Czasami stopy niemiłosiernie swędzą, a do tego paznokcie stają się żółtawe i matowe? Nie wolno zwlekać z leczeniem. Takie są obawy grzybicy.

Skóra

Skóra powinna być gładka i sprężysta. Jeśli zaczyna się łuszczyć i jest zaczerwieniona, może to być pierwszym objawem łuszczycy lub alergii. Trzeba iść do dermatologa. Tego specjalistę trzeba też odwiedzić, jeśli przybywa nam pieprzyków lub zmieniają one swoje wymiary i strukturę. Po skierowaniu do specjalisty

trzeba się też udać, gdy przybywa nam włosów na nogach, rękach czy twarzy. Takie zmiany mogą świadczyć o zaburzeniach hormonalnych.

Jama ustna

Białe plamki na śluzówce i języku to najczęściej pleśniawki, ale mogą też świadczyć o toczącym się procesie nowotworowym, dlatego szczególnie ci, którzy palą, powinni udać się do stomatologa lub laryngologa. Inym niepokojącym objawem jest biały nalot na języku, który zazwyczaj sygnalizuje problemy z żołądkiem.©©

AUTOPROMOCJA

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Środa
jest dla zdrowia

nowosci.com.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA 0011443507

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40
www.tomograf.torun.pl

SŁOWNIK: AGATON, ARAWAK, BRANCO, KWERES, RAND.

ROZWIĄZANIE: UNIKAJC TRUDNOSCI TO CIEŻKA PRACA.

KRÓTKO



HOKEJ

Jeden mecz na Tor-Torze
KH Energa Toruń rozpocznie nową serię zwycięstw? Po zwycięstwie w Karwinie z JKH GKS Jastrzębie dziś ekipa Samiego Hirvonen'a podejmie Unię Oświęcim. To trudny rywal, który wygrał pięć ostatnich spotkań, jest 3. w Tauron Lidze z 2 punktami za liderem z Sosnowca. Torunianie wygrali dwa pierwsze mecze - 5:4 na wyjeździe i 6:5 po karnych u siebie, trzecie starcie rywali wygrali 6:3 na swoim lodowisku. Początek emocji dziś o godz. 18.30. W niedzielę toruńska drużyna pauzuje. (jp)

PIŁKA NOŻNA

Wszyscy wchodzą do gry
W sobotę na kolejne sparingi w ramach przygotowań do rundy wiosennej. Zawisza Bydgoszcz o g. 12 na boisku ze sztucznej nawierzchni (ul. Gdańska) zmierzy się z Gedanią Gdańsk. O tej samej porze w Świeciu (ul. Sienkiewicza) Wda zagra z innym pomorskim czwartoligowcem - KP Starogard Gdański. Elanę Toruń w sobotę (g. 15.00) czeka wyjazd do II-ligowego KKS Kalisz. Tłuchowia Tłuchowo dopiero we wtorek wznowiła treningi i pierwszy sparing zagra 24.01. Z kolei drugoligowa Olimpia Grudziądz w sobotę wyjeżdża do I-ligowego Znicza Pruszków. Mecz o g. 13. To pierwszy sparing biało-zielonych. (dk)

KOSZYKÓWKA

AZS UMK wiceliderem II ligi
Pierwsza pozycja w tabeli była stawką zaległego meczu Tarnovia Tarnowo Podgórne - AZS UMK Transbruk Toruń. Gospodarze wygrali 78:73. Najwięcej punktów dla toruńskiego zespołu zdobyli: Kobus 19, Kenig 15 i Griszczuk 13. W tabeli prowadzi Tarnovia - 32 pkt. Taki sam dorobek mają AZS UMK i Trefl II Sopot. (szcz)

LOTTO

ŚRODA, 14.01
Multi Multi, godz. 22.00
1, 4, 7, 8, 11, 22, 27, 30, 32, 34, 39, 41, 43, 44, 55, [58], 59, 75, 77
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 6, 7, 8, 12, 14, 16, 19, 20, 21, 22
Mini Lotto 3, 10, 18, 23, 34
Ekstra Pensja 1, 5, 6, 15, 25 - 3
Ekstra Premia 10, 14, 21, 24, 31 - 3
CZWARTEK, 15.01
Multi Multi, godz. 14.00
2, 3, 5, 7, 13, 14, 20, 22, 27, 28, 30, [40], 45, 48, 49, 60, 65, 66, 75, 78
Kaskada, godz. 14.00
3, 4, 6, 7, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22

Energa Toruń zdobyła stolicę. Trudne zadania Anwilu i Twardych Pierników

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarki Energi Toruń zdobyły Warszawę i zrobiły duży krok w kierunku play off. Anwil już z Mate Vucićem zagra w Wałbrzychu, Twarde Pierniki w Dąbrowie Górniczej.

Koszykarski weekend w regionie rozpoczną Twarde Pierniki meczem w Dąbrowie Górniczej (piątek, 20.15). To będzie rewanż za niedawną porażkę w Arenie Toruń, tuż przed świętami Artur Gronek świętował swój zwycięski debiut, ale dwa ostatnie mecze jego drużyna już przegrała w Warszawie i Lublinie.

Arriva Lotto i MKS mają teraz taki sam bilans (6-9) i podobne aspiracje. Co prawda nasi rywale posporych inwestycjach w skład marzyli przed sezonem o sóstce, ale teraz szczytem możliwości wydaje się runda play in.

Torunianie ostatnio nieco rozczarowali w Gdyni, gdzie przegrali z wyżej notowaną, ale jednak mocno osłabioną Arką Gdynia. W kadrze nie ma już Mihi Lapomnika, który wrócił do II ligi hiszpańskiej. Arriva Lotto jest jednym z ostatnich drużyn w lidze, które grają piątką obcokrajowców i chyba tylko widmo spadku mogłoby zmienić tę sytuację.

- Możemy być zadowoleni z pierwszej rundy, może jednego zwycięstwa zabrakło nam do pełnej satysfakcji. Musieliśmy



La Mama Kapinga Maweja rozegrała w Warszawie jeden z lepszych meczów w sezonie

zbudować zaufanie między graczami na boisku po wielu zmianach w kadrze, zespół musiał nauczyć się systemu gry. Druga runda będzie dla nas trudniejsza, rywale inwestują, wzmacniają skład i to dla nas duże wyzwanie - przyznaje Subotić.

Anwil Włocławek czeka również trudny mecz w Wałbrzychu z Górnikiem (sobota, 17.30). Obie drużyny spotkały się raptem kilka dni temu i w Hali Mistrzów było 97:90, choć miejscowi zwycięstwo zapewnili sobie dopiero zrywem i serią „trójkę” w ostatnich minutach.

Teraz drużyna musi zareagować na pierwszą porażkę pod wodzą Ronena Ginzburga.

Przegrana z Treflem w Sopocie okazała się kosztowna w skutkach, bo odebrała Anwilowi miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski. Szkoleniowiec musi teraz sam zmierzyć się z problemami z defensywą, ale i mentalnością zespołu.

Wreszcie w rotacji znajdzie się Mate Vucić, który od kilku dni trenuje z drużyną, a szkoleniowiec z utęsknieniem wypatrywał jego powrotu na boisko. Ginzburg za jedną z przyczyn porażki w Sopocie uznał zbiórki i brak siły fizycznej pod tablicami. Chorwat ostatni mecz rozegrał na początku listopada.

W I lidze znowu liderująca Enea Abramczyk Astoria w pia-

tek o godz. 19.00 zagra w Warszawie z Polonią. Qemetica Noteć Inowrocław po sensacyjnym ograniu ŁKS teraz podejmie jeden z najsłabszych zespołów, Politechnikę Opole (sobota, 20.00).

Ważny krok Energi

Energa Toruń w pewnym momencie przegrywała już 10 punktami z Polonią w Warszawie, ale w ostatniej kwarcie „Katarzynki” zagrały świetnie w obronie i odniosły już ósme zwycięstwo w sezonie.

Swoim zwyczajem nie do zatrzymania była Asiana Johnson (10/16 z gry, 6/11 z wolnych, 6 zbiórek, 5 asyst, 5 przechwyty, 2 bloki). Amerykanka w 2. kwar-

cie zdobyła 10 punktów, a do w 1. połowie miała ich na koncie już 15. Rozgrywająca Energi i La Mama Kapinga Maweja w ostatnich minutach przed przerwą zmniejszyły przewagę Polonii do zaledwie trzech punktów (43:40).

Po przerwie jeszcze lepsza była La Mama Kapinga Maweja, która praktycznie nie myliła się z gry i z wolnych. Energa szybko odrobiła niewielkie straty i w końcówce 3. kwarty prowadziła już 7 punktami.

W ostatniej kwarcie trafieniami z dystansu Polonia utrzymywała się w grze o zwycięstwo, w 36. minucie trafiła Masłowska (64:68). Kolejne kilkadziesiąt sekund okazało się decydujące. Najpierw kolejny raz piłkę do kosza wrzuciła Johnson, a w kolejnej akcji arcyważną „trójkę” trafiła Weronika Preihs i Energa w 38. minucie prowadziła 73:64.

Torunianki po raz drugi w sezonie ograły jednak z głównych konkurentów do miejsca w play off i mają już nad Polonią dwa zwycięstwa przewagi.

POLONIA WARSZAWA - ENERGA TORUŃ 67:81 (22:20, 21:20, 15:22, 9:19)

Polonia: Vitulova 16 (1), Watson 13 (1), Sosnowska 7 (1), Masłowska 6 (1), Wesołowska 0 oraz Kusiak 10 (1), Rogozińska 8 (2), Davenport 7.

Energa: Johnson 26, Kapinga Maweja 22, 10 zb., Batura 12 (1), 8 zb., Tarkovica 10 (2), Preihs 5 oraz Sagerer 4, Podkańska 2, Grządziela 0.

Artego Bydgoszcz w sobotę o godz. 18.00 podejmie Contimax MOSiR Bochnia. ©©

Zawisza podsumował sezon na wodzie. „Będziemy zbierać owoce”

Kazimierz Fiut
kazimierz.fiut@polskapress.pl

KAJAKI. Medale w kategorii młodzieżowej i juniorskiej oraz w slalomie Mateusza Polaczyka w Pucharze Świata - to największe sukcesy Zawiszy Bydgoszcz w sezonie 2025.

W poprzednich sezonach prym w reprezentacyjnych osadach wiodły kajakarki Zawiszy. W Tokio brązowy krążek igrzysk olimpijskich zdobyła w czwórce Helena Wiśniewska. Trzy lata później w igrzyskach w Paryżu na medale liczyły medalistki mistrzostw świata oraz Europy: Wiśniewska, Dominika Putto. Niestety, nie udało się. Obie kajakarki postanowiły zrobić sobie przerwę od kajaków i zostały mamami.

- Dominika i Kasia wróciły już do kajaków i w raz z Sandrą Ostrowską, medalistką Pucharu Świata, intensywnie przygoto-



Mateusz Polaczyk dwukrotnie stanął na podium Pucharu Świata, co dało mu trzecie miejsce w klasyfikacji

wują się do nowego sezonu wyjawia Waldemar Keister, prezes kajakowego Stowarzyszenia Zawiszy. Nie wiadomo, co Helenę, nie podjęła jeszcze decyzji czy podejmie rywalizację o kadrę.

Poprzedni sezon bardzo udany był dla kanadyjkarza Ju-

liusza Kitewskiego, który zdobył złoty i srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy. W światowym czempionacie kończył finałowe biegi na 6 miejscach. Po brąz w ME sięgnęła juniorka Maja Ruźnowska. - Mieśliśmy też liczną grupę młodzież

rywalizującą w najważniejszych imprezach międzynarodowych, która zajmowała finałowe lokaty i zbierała cenne doświadczenie. Jestem przekonany, że zaowocują one w kolejnych latach - podkreśla Keister.

Jedyny „góral” z Zawiszy, już niebawem, 38-letni Mateusz Polaczyk dwukrotnie stanął na podium Pucharu Świata, co dało mu trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej i był najlepszym polskim slalomistą w mistrzostwach świata. Do finałowej dwunastki zabrakło mu 0,04 sekundy, a w kayak crossie dotarł do ćwierćfinału. W kraju nie miał sobie równych w tej drugiej konkurencji.

- Cóż jestem jak wino, im starszy tym lepszy śmiał się Polaczyk podczas klubowej gali podsumowującej 2025 rok. Skoro są niezłe wyniki nie zamierzam odkładać kajaka do hangaru i intensywnie przygotowuję się do nowego sezonu.

Prezes Keister w takcie gali podkreślał, że kajakarze Zawiszy w ogólnopolskim współzawodnictwie dzieci i młodzieży zajęli wysokie drugie miejsce.

- To nie przypadek, prowadzimy bowiem szerokie szkolenie ściśle współpracując ze bydgoskimi szkołami podstawowymi i średnimi, w których mamy klasy sportowe o profilu kajakowym. Z dumą w szeregi naszego klubu przyjęliśmy 64-osobową grupę najmłodszych adeptów kajakarstwa, którzy złożyli uroczystą przysięgę. Bardzo brakuje nam Macieja Juhnke, lecz staramy się tę lukę uzupełnić. Mamy bardzo zaangażowaną kadrę szkoleniową, a zajęcia obecnie prowadzą: Patryk Kulczyński, Paweł Baraszkiewicz, Tomasz Paluszczak, Radosław Kwasigroch, Piotr Mazur, Michał Ruczyński, Dorota Hojka, Amelia Braun i Arkadiusz Krępin. Liczę, że oszlifują kolejne kajakowe diamenty. ©©

Czytelnicy wybrali sportowców 2025 roku

Redakcja Sportowa
redakcja@polskapress.pl

Naszych Czytelników poprosiliśmy o wskazanie najlepszych, ich zdaniem, sportowców 2025 roku. W pięciu kategoriach oddali blisko 34 tysiące głosów. Gala podsumowująca etapy powiatowy i wojewódzki odbyła się w czwartek w gościnnych progach bydgoskiego Hotelu Słoneczny Młyn.

Plebiscyt sportowy 2025 wyłonił najlepszych i najbardziej zaangażowanych sportowców z województwa kujawsko-pomorskiego. Nominacje pochodziły od dziennikarzy z działu sportowego naszej redakcji, z klubów sportowych, także Czytelnicy mieli możliwość zgłaszania propozycji sportowców, trenerów oraz młodych sportowych talentów, które zasługują na uznanie.

Głosowanie odbywało się w 3 etapach. W pierwszym - powiatowym (od 12.11 do 11.12) laureaci zostali wybrani w miastach i powiatach województwa. Zwycięzcy awansowali do etapu wojewódzkiego, w którym głosowano od 15 do 30 grudnia.

W finale na tych, którzy zdobyli najwięcej głosów, czekały nagrody finansowe i awans do finału ogólnopolskiego, w którym wezmą udział laureaci ze wszystkich województw.

W plebiscycie oddano łącznie 33.900 głosów w pięciu kategoriach: kobiety, mężczyźni, drużyny, trenerzy i młody talent.

Trwa etap ogólnopolski (głosowanie 8-20 stycznia), a ogólnopolska gala odbędzie się 7 marca w Warszawie.

Wojewódzka gala odbyła się w czwartek w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. W samopołudnie uhonorowaliśmy wszystkich zaproszonych zwycięzców pięciu kategorii w każdym z miast i powiatów Kujaw i Pomorza.

Dodajmy, że - przyznając tytuły Sportowca Roku - Czytelnicy głosowali osobno na panów i panie. Taki podział jest w pełni uzasadniony - wszak na sportowych arenach panie i panowie nie rywalizują ze sobą.

Osobno przyznaliśmy tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria plebiscytu prowadzona z myślą o najmłodszych, stojących u progu sportowej kariery. Jak co roku, przyznając tytuł Trenera Roku, nagrodziliśmy tych,

którzy stoją za sukcesami sportowców. Z kolei sukcesy zespołowe doceniliśmy w kategorii Drużyna Roku.

Organizatorem plebiscytu są Express Bydgoski, Gazeta Pomorska, Nowości-Dziennik Toruński.

Partnerem regionalnym plebiscytu jest Oddział Totalizatora Sportowego Lotto w Bydgoszczy.

Patronem Plebiscytu Sportowego jest: Krajowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe.

Najwięcej głosów w poszczególnych kategoriach otrzymali i awans do finału ogólnopolskiego (gdzie nadal liczą na Państwa wsparcie) zdobyli:

Kobiety: Laura Cichocka (jeździectwo, Klub Jeździecki Stajnia Jaruzyn), Angelika Świdorska (smocze łodzie, Smoczy Team Świecie), Zuzanna Zdrojewska (piłka nożna, UKS TĘCZA SISU Bydgoszcz);

Mężczyźni: Stanisław Molewski (strzelectwo, skeet olimpijski, CWZS Zawisza Klub Strzelecki), Karol Górny (lekkoatletyka masters, Olimpia Grudziądz), Daniel Skowron (piłka nożna, Orzeł Głogowo);

Trener: Mariusz Wilczyński (brazylijskie jiu-jitsu, Fight Club Toruń), Monika Kowalska (pływanie, Fundacja Soda), Mateusz Wdowiak (piłka nożna, MGKS Lubraniec);

Zespół: Junak Handball Team U-13 (piłka ręczna), LZS Dąb Potulice (piłka nożna), Jajniki Grudziądz (piłka nożna);

Talent (tu odbył się jedynie etap wojewódzki): Zuzia Filipiak (piłka nożna, UKS 6 Inowrocław), Nikodem Góra (karate shotokan, Stowarzyszenie Sportowe YAMABUSHI Nakło nad Notecią), Jan Woźniak (karting, Motosport).

● Wszystko o głosowaniach w etapach powiatowym i wojewódzkim oraz podsumowanie naszej gali z pełną galerią zdjęć w naszych serwisach internetowych Expressu, Pomorskiej i Nowości.



AUTOPROMOCJA

Q604842302A

ORGANIZATOR

PATRON PLEBISCYTU

PARTNER REGIONALNY
PLEBISCYTU



SPORT

www.sportowy24.pl

ENEA SPORTOWIEC ROKU KUJAW I POMORZA 2025

Gala odbyła się w Bydgoszczy

Okolo 100 gości wzięło udział w naszej Gali Enea Sportowca Roku Kujaw i Pomorza 2025. Uroczystość odbyła się w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. Wręczeniu nagród i wyróżnień dla sportowców, trenerów, drużyn i mecenasów sportu towarzyszyli przedstawiciele środowiska sportowego, samorządowcy, biznesmeni i przedstawiciele mediów. To była świetna okazja do spotkania, rozmów, wspomnień i snucia planów na kolejny rok.



FOT. PPG

RANKING

Wybrała kapituła

Dziesięciu najlepszych sportowców, trzech trenerów i trzy drużyny, wybrała kapituła, złożona z dziennikarzy działów sportowych Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Toruńskich.

To oni dostarczali nam najwięcej emocji i wzruszeń. Wybraliśmy najlepszych w 2025 roku

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

RANKING. Patryk Dudek, Piotr Baron i Pres Toruń zgarnęli najważniejsze nagrody w naszym Rankingu Enea Sportowca Roku Kujaw i Pomorza 2025. Wyróżnionych było jednak dużo więcej.

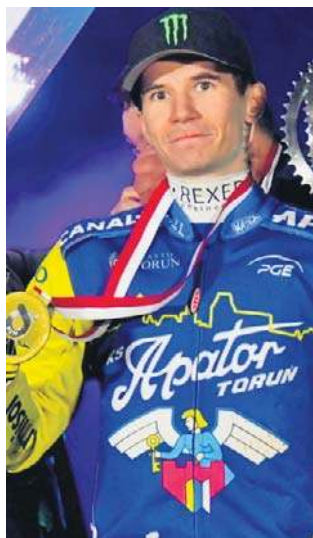
Przełom roku to czas planowania i podsumowań. Również my dochowujemy wieloletniej tradycji, dokonując przeglądu i wspominając najważniejsze sportowe wydarzenia ostatnich dwunastu miesięcy z udziałem sportowców i drużyn z Kujaw i Pomorza. Wyróżniając tych, którzy w 2025 roku dostarczyli nam najwięcej radości, wzruszeń i powodów do dumy.

Podsumowując ten 2025 rok stworzyliśmy ranking Najlepszych Sportowców, Trenerów i Drużyn naszego regionu. Wybór nie był łatwy, bo zważyć trzeba było nie tylko medale i puchary z różnych konkurencji i imprez, ale też dodać do tego choćby popularność danej dyscypliny. I jak to przy takich wyborach bywa, zdania były podzielone, a dyskusja dość burzliwa. Udało nam się jednak wyłonić tych najlepszych, najpopularniejszych. Nagrodziliśmy ich podczas Gali w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy.

Dziesięciu wspaniałych

I tak - Najlepszym Sportowcem 2025 roku w regionie został Patryk Dudek. „Żuźlowy Midas” - czego się dotknął w 2025 roku, zamieniał się w złoto. Został indywidualnym mistrzem Polski, drużynowym z Pres Toruń, jako pierwszy Polak wygrał cykl Speedway Euro Championship, a w PGE Ekstralidze zachwycał skutecznością.

Na drugim stopniu podium stanęli nasi niezawodni wiośla-



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Patryk Dudek kolekcjonował złota w sezonie 2025

rze - Mateusz Biskup z Lotto Bydgoszcz i Mirosław Ziętarski z AZS UMK Toruń. To mistrzowie świata i Europy w dwójce podwójnej. W 2025 roku nie było na nich mocnych, a dwie najważniejsze imprezy były ich popisem.

Trzecie miejsce zajęła z kolei Aneta Rygielska, pięściarka Pomorzanina Toruń. To aktualna wicemistrzyni świata oraz mistrzyni Polski. Jak sama zapowiada, za dwa lata w Los Angeles powalczy o wymarzony medal olimpijski.

Dziesiątkę najlepszych sportowców uzupełnili kolejno: Maksymilian Pawełczak - żuźlowiec Abramczyk Polonii Bydgoszcz, Mikołaj Szczesny - lekkoatleta SL Zawisza Bydgoszcz, Klaudia Kazimierska - lekkoatletka LKS Vectra Włocławek, Jan Jackowiak - kolarz UKS Copernicus Toruń, Daria Brzozowska - zawodniczka MMA z ASW Black Panther Bydgoszcz, Agata Bała - futsalistka KS Nowy Świt Górzno oraz Bartosz Diduszko koszykarz Twardych Pierników Toruń.



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Piotr Baron zdobył mistrzostwo z „Aniołami”

To są też ich sukcesy

Za osiągnięciami zawodniczek i zawodników zawsze stoją ich trenerzy. Wyróżniliśmy więc również ludzi, którzy ze swoim doświadczeniem, radami i wsparciem, mieli spory udział w sukcesach swoich podopiecznych.

Zwycięzcą w tej kategorii został Piotr Baron, który poprowadził po złoto żuźlową drużynę z Torunia. Był mistrzem motywacji i budowania atmosfery w parkingu, a z Motoareny stworzył niezdobytą twierdzę z najbardziej widowiskowym torem w PGE Ekstralidze.

Drugie miejsce zajął Robert Sycz, który do swoich sukcesów z czasów zawodniczych dokłada te trenerskie w Lotto Bydgoszcz i reprezentacji Polski, gdzie współpracuje z trenerem Aleksandrem Wojciechowskim w kadrze wioślarzy. Jest także współautorem sukcesów Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętarskiego.

Trzecie miejsce przyznaliśmy Jackowi Woźniakowi (Polonia Bydgoszcz). Na jego żuźlową



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Maksymilian Pawełczak zachwyił w debiucie

szkółkę zazdrośnie patrzy w całej żuźlowej Polsce. Woźniak to mistrz przekształcania wielkich talentów w prawdziwe diamenty na torze. To m.in. dzięki niemu bydgoski żużel ma teraz w składzie znakomitych wychowanków.

W drużynie siła!

Nie mogło być inaczej - Drużyną Roku 2025 została Pres Grupa Deweloperska Toruń. Żuźlowe „Anioły” w świetnym stylu wygrały wymagające i emocjonujące rozgrywki PGE Ekstraligi. Na taki sukces klub i jego kibice czekali aż 17 lat.

Tuż za nimi w naszym rankingu znaleźli się juniorzy Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Utalentowana grupa pod wodzą Jacka Woźniaka sięgnęła po Drużynowe Mistrzostwo Polski Juniorów, a zawodnicy dołożyli do tego kilka indywidualnych trofeów.

Trzecie miejsce dla KS Nowy Świt Górzno. To żeńska drużyna futsalowa, mistrzyni Polski oraz zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski. Za-



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Żuźlowcy Pres Toruń w finale pokonali Motor Lublin i zdobyli mistrzostwo Polski po 17 latach oczekiwania

wodniczki Agata Bała, Julia Bąsta i Natalia Matuszewska, to reprezentantki Polski, które uczestniczyły w historycznych, bo pierwszych mistrzostwach świata i wszystkie strzeliły w nich gole.

Przed nimi wielkie kariery

Podczas Gali w Hotelu Słoneczny Młyn wręczyliśmy również inne wyróżnienia.

Talentem Roku został Maksymilian Pawełczak. Już w pierwszym roku startów na żużlowych torach, jeszcze jako 15-latek, wywalczył tytuł indywidualnego wicemistrza Polski juniorów, z powodzeniem zadebiutował w juniorskiej kadrze żużlowej, z drużyną Polonii sięgnął po juniorskie złoto. A gdy wreszcie skończył 16 lat i mógł pomóc ligowej drużynie, zachwyił swoim debiutem.

Wręczyliśmy również nagrodę specjalną; za osiągnięcia w 2025 roku otrzymał ją Wiktor Przyjemski. Wychowanek bydgoskiej Polonii miniony rok zakończył z tytułem indywidual-

nego wicemistrza świata juniorów i drużynowego mistrza Europy, zwycięstwem w finale Srebrnego Kasku czy złotym medalem młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski. A co cieszy nas dodatkowo - podjął decyzję o powrocie do Abramczyk Polonii Bydgoszcz.

Ich wsparcie jest ważne

Sport na najwyższym poziomie nie istnieje bez pasji zawodników, ale też bez wsparcia tych, którzy w nich wierzą. Mecenasi sportu to cisi bohaterowie; pomagają talent zamienić w sukcesy. Dlatego podczas naszej Gali wyróżniliśmy również tych, którzy naszym sportowcom dają stabilność, zaplecze i wiarę w sukces. To również nasz wyraz wdzięczności za realny wkład w rozwój sportu w sezonie 2025. W gronie wyróżnionych Mecenasów Sportu znaleźli się: Enea SA, Abramczyk Sp. z o.o., Metalkas S.A. oraz PRES Grupa Deweloperska.

A więcej o naszej Gali Enea Sportowca Roku przeczytacie w poniedziałkowym wydaniu.

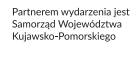
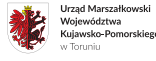
ORGANIZATORZY



SPONSOR TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY

